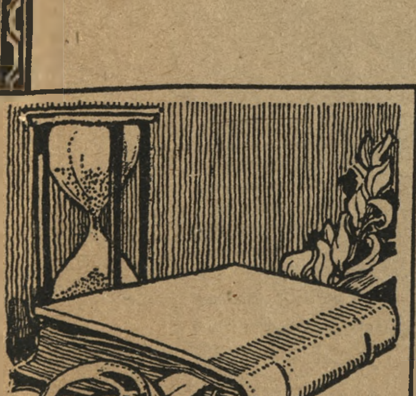


WIADOMOŚCI BIBLJOGRAFICZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BIBLJOGRAFJI KRYTYCZNEJ





STYCZEŃ

MDCCCCXVII

Pamięci H. Sienkiewicza.

TREŚĆ.

SOMMAIRE.

Rok I. Kijów — styczeń 1917 r. Numer 1.

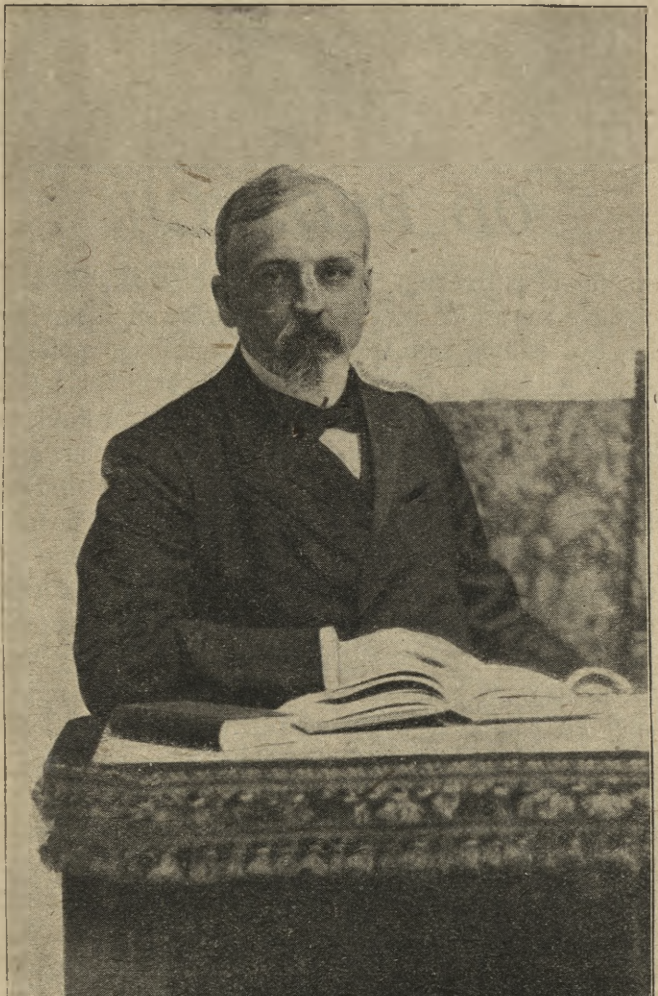
WIADOMOŚCI BIBLJOGRAFICZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BIBLJOGRAFJI KRYTYCZNEJ
WYCHODZI W DRUGIEJ POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA

KIEROWNIK LITERACKI: A. DROGOSZEWSKI - REDAKTOR-WYDAWCA: Ks. F. SZNARBACHOWSKI
KIJÓW - REJTARSKA 19. m. 2. - OD 12-2 WPOŁ. 5-6 POPOŁ.

HENRYK SIENKIEWICZ.

4 maja 1846 — 15 listopada 1916.



Pierwszy zeszyt naszego młodego pisma, które ma być zwierciadłem naszych wspólnych wysiłków kulturalnych na terenie wychodźtwa, poświęcamy pamięci Tego, kto stał się wszelkich naszych wysileń duchowych symbolem, wcielił bowiem w siebie najwyższe, najtrwalsze, najgłębsze z nich.

Mocą niezwykłej wyobraźni i talentu, mocą niedostępnego niemal śmiertelnikowi szczęścia, we wspaniałe obrazy odział nigdy w piersiach nie umierającą, lecz chwilowo kurzem żałoby i zniechęcenia przysypywaną tęsknotę istnienia, tęsknotę życia wolnego, upływającego w słońcu, w samopoczuciu siły. W świetnych kształtach ukazał potęgę, którą trwamy i trwać będziemy. Zapewne, nikt nie zdoła w myśli swej, w swym czynie, w dążeniu objąć wszystkich składników życia narodowego, nikt też nie potrafi wszystkie życia

tego zagadnienia, wszystkie konieczności uświadomić i rozwiązać, i w sposób, któryby wszystkich zadowolił.

Lecz w uczuciu powszechnej żałoby i podziwu zarazem staje przed nami jedynie ten fakt zdumiewający, iż On to właśnie wzniósł się na wyżynę tak zawrotną, na uczuć ludzkich piramidę.

Podstawą zaś jej są serca rodaków, podstawą serca czytelników z ludu, z których instynktami, w głębi duszy spoczywającemi, tak dziwnie harmonizują i śmiałe, zuchwałe czyny i barwne i energiczne postaci z *Ogniem i mieczem*, z *Potopu*, z *Pana Wołodyjowskiego*.

On miał to niepojęte szczęście, że nietylko umiał pozyskać ich serca dla siebie, ale bardziej niż kto inny współdziałał w przetworzeniu ludu w naród.

Tam, gdzie Mickiewicz, jeżeli jest znany, to tylko szanowany, gdzie Słowacki jest dotychczas obcy, tam On kazał zabić sercom żywiej — nie, bić entuzjastycznie, kazał uświadomić sobie: to *my*, to *nasze*...

A zespolenie się z przeszłością jest to poczucie się w jedności i — poczucie się w przyszłości, jako całość, jako naród.

A gdy na owej piramidzie stanął, stanął również przed Europą, jako wyobrażenie, jako wcielenie Polski, narodu zapomnianego.

Przemawiał z powagą, godnością, szlachetnie, z poczuciem tego, że w imieniu Ojczyzny to czyni, jej sprawy broniąc.

A gdy przemawiał, słuchano Go. Wstrząsał sumieniami i sercami. To sprawił, że uznawano nie potęgę materjalną, lecz moralną siłę.

Bo kogóż On miał za sobą?

Żołnierzy, On piewca żołnierzy i czynów żołnierskich? Urzędników, dyplomatów? Nic, oprócz talentu swego i powagi słowa.

Na daleką mogiłę autora *Trylogji* i *Quo vadis?* — nim Go ujrzymy wśród siebie na wolnej, da Bóg, ziemi — rzucamy ten drobny kwiat.

OD REDAKCJI.

Czym pragnie być pismo, jakim potrzebom służyć, wskazuje tytuł jego, świadczy zawartość pierwszego zeszytu, który powinien być istotną zapowiedzią celów, jakie pismo zamierza osiągnąć. Na tym miejscu zatym w sposób sprawozdawczy jedynie i w sposób najogólniejszy chcemy wyświetlić te myśli, które przyświecały redakcji w jej zamiarach.

„Wiadomości bibljograficzne“ mają zwłaszcza odbijać chwilę bieżącą, o ile ona w szacie drukowanej wyraz swój znajduje — czytelnik znajdzie tu zatym przegląd treści czasopism i nowości księgarskie.

Nadewszystko jednak chcielibyśmy rozszerzyć i poważnie traktować dział recenzyjny. Właściwości chwili przez naród przeżywanej są takie, że z konieczności element krytyczny w stosunku do produkcji piśmienniczej nie odgrywa wielkiej roli. Książki i pisma albo służą pewnej nagłej potrzebie praktycznej (książki religijne, szkolne) i czynią zadość potrzebie informacji, albo wreszcie dają pole do ścierania się opinji politycznych. O objektywizmie trudno w takich okolicznościach myśleć.

Niemniej musimy zdawać sobie sprawę z celowości naszych usiłowań. Czy dobór np. książek szkolnych jest istotnie dobry? Jeżeli jest dobry, lub ma jakie braki — na czym polegają zalety i wady?

Mimo huku dział i atmosfery niepewności nie ustaje bić potok twórczości poetyckiej. Jakie on wartości stwarza? Trzebaby to obrachować i ocenić.

Ponieważ „Wiadomości“ mają za ideę swą dążenie do odzwierciadlania tych objawów i wymagań życia kulturalnego polskiego, którym czynić zadość usiłują książki i pisma, więc i omówienie organizacji i techniki tej obsługi znajdzie miejsce na szpaltach naszego wydawnictwa, t. j. sprawy księgarstwa, drukarstwa, bibljotekarstwa, bibljografji.

Poza takim pośrednim odbijaniem życia kulturalnego, chcielibyśmy w pewnych wypadkach czynić to bezpośrednio. Chcemy mianowicie w kronice naszej uczynić obrachunek czynności tych wybitniejszych u nas na wychodźtwie instytucji, organizacji, towarzystw, w których żywotność narodu znajduje swój wyraz najbardziej uderzający, np. organizacje pomocy ofiarom wojny, towarzystwa naukowe, oświatowe, zawodowe itp.

Służąc chwili bieżącej, będziemy mieć również w pamięci przyszłość. Naród zechce kiedyś obejrzeć się po za siebie, zdać sobie sprawę z całości swych wysiłków, z tętna życia, które w ogniu nawet biło mocno.

Dla tych obrachunków przyszłych chcemy dostarczyć materjału. Chcemy skupić ten zasób wartości kulturalnych w szacie druku, które w epoce wielkiej wojny wytworzyło społeczeństwo nasze, odcięte na Wschodzie od reszty narodu przez linję huraganowych bojów.

O ile usiłowania nasze urzeczywistnionemi zostaną, ocenić to zechcą czytelnicy nasi.

Aureli Drogoszewski.

Próby inwentaryzacji naszego dorobku piśmienniczego w bieżącej chwili.

Dziś intensywniej, niż kiedykolwiek, uświadamiamy sobie fatalne położenie narodu, od lat więcej niż stu rozdartego i nie posiadającego możności rozwijania pierwiastków swej kultury. Braki na wszelkich polach były przerażające.

Kto jednak umiałby objąć wszelkie wysiłki nasze w różnorodnych dziedzinach życia narodowego, z pewnością doznałby w ostatnich latach wrażeń bardzo krzepiących. Praca owocna wrzała wszędzie. Wojna rozproszyła ludzi, przeorała ziemię, pochłonęła kulturalny dorobek.

Lecz przyszłość nie w martwych owocach pracy, lecz w ludziach, w ich zdolności twórczej. Każdy musi to przyznać, że naród podczas trwania obecnego niszczącego orkanu wykazał zdumiewający zasób energji Musimy to powiedzieć również o naszych krzątaniach się po wschodniej stronie linji bojowej.

Jest ważną rzeczą zachować ślad naszej wytężonej pracy dla przyszłego historyka. Trzeba mu dostarczyć materjału, ułatwić rozejrzenie się w nim. I żaden okruch nie powinien być stracony. Da to miarę naszych sił żywotnych, będzie stanowić jeden z elementów naszej świadomości narodowej: co jesteśmy warci, jakie były nasze potrzeby, o ile zdawaliśmy sobie z nich sprawę, w jakim stopniu czyniliśmy im zadość.

Poczucie konieczności inwentaryzacji tego wszystkiego, w czym się wyraziło nasze życie duchowe w czasie trwania wielkiej zawieruchy dziejowej, zaznaczyła się sporadycznie już w początkach wojny.

Nie wątpię, iż czynny jest Rapperswyl, najbardziej powołany do tego. W Wiedniu, we Lwowie, w Warszawie później, powstają archiwa i muzea epoki wojny. My tu jednak w tym miejscu troszczymy się — z punktu widzenia bibljografa — tylko o specjalny ślad twórczości naszej, o ile przybrał szatę druku. I znowu nie brak tu nawoływań.

P. M. Treter w szeregu artykułów, umieszczanych w „Kurjerze Lwowskim“ (zima 1914—1915 r.), zaleca kolekcjonowanie w kilku egzemplarzach wszelkich ukazujących się druków dla zasilenia po wojnie wielkich zbiorów, jak Ossolineum, Bibl. Jagiellońska, Krasińskich i inne w Warszawie. Z jakim skutkiem?

Niewątpliwie istniały i istnieją próby zbierania materjału i jego inwentaryzacji, na własną rękę prywatnych osób przedsiębrane, ale bądź zostały zawieszone wskutek nasuwających się trudności, lub dotychczas nie są ujawnione. Powstające u nas filje warszawskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości i samoistnie tworzące się w podobnym celu grupy (Petrograd, Mińsk, Moskwa, Kijów) do szeregu zadań swych policzyły także gromadzenie i przechowywanie druków.

Nie zawsze jednak wysiłki są czynione dość planowo i energicznie. Materjał tymczasem wciąż się rozprasza i zapewne bardzo wielu luk zapełnić już nie można będzie. Wśród wspomnianych zabiegów zasługuje zwłaszcza na zaszczytną wzmiankę „Wydział opieki nad zabytkami sztuki i kultury“ przy C. K. O. w Mińsku, który podjął się obok innych zadań (od czerwca 1916 r) gromadzenia wycinków, artykułów pism rosyjskich, omawiających rzeczy polskie.

Na naradzie zaś przedstawicieli opieki nad zabytkami, wyznaczonej w Mińsku na d. 27-y listopada, miano zastanowić się także nad sprawą kompletowania współczesnych druków polskich i prowadzenia polskiej bibljografji.

W zeszycie pierwszym „Przeglądu naukowego i pedagogicznego“ umieszczony został artykuł W sprawie bieżącej bibljografji polskiej“, pióra niżej podpisanego, obszernie uzasadniający konieczność gromadzenia materjału i jego inwentaryzacji. Odbitka artykułu była rozesłana wszystkim pismom polskim, większość z nich przedrukowała artykuł in extenso lub zamieściła obszerniejsze wyciągi; niektóre przesyłały egzemplarze specjalnie dla biura bibljograficznego przy „Przeglądzie“.

Niestety, nie zawsze numery dochodziły regularnie; dowód, jak trudnemi są zabiegi o systematyczne gromadzenie materjału. Młodzież ofiarowała przez swe pismo Młodzież“ czynną pomoc.

W Moskwie artykuł stał się przedmiotem dyskusji na sesji humanistycznej Koła naukowego; uchwalono zająć się sprawą gromadzenia druków polskich (z epoki wojny). W tej samej myśli założony został w Kijowie „Skarbiec“, o którym czytelnicy powezmą wiadomość z niżej drukującej się odezwy.

Biuro bibljograficzne przy „Przeglądzie“, trwając przy pierwotnym swym zamiarze, opracowuje systematyczny spis treści czasopism z r. 1914. Zabiegi zatym w dalszym ciągu trwają, na razie brak im jeszcze skupienia i systematyczności. Celem starań „Wiadomości bibljograficznych“ będzie nietylko notowanie nowości księgarskich i artykułów ze świeżych numerów pism, ale także przyczynienie się w miarę możności do uskutecznienia omawianych w niniejszym artykule zadań.

Ludgard Grocholski.

W sprawie naszych bibljotek.

Od wieków średnich żaden kraj Europy nie przechodził w historycznym swym rozwoju szlakiem tak dla kultury własnej niebezpieczeństw pełnym, jak Polska. Na drodze jej rozwoju leżą najstraszliwsze starcia Wschodu z Zachodem, a naród nasz, jako żywy szaniec chrześcijaństwa, piersią własną rozbijać musiał pohańców zastępy, to idąc naprzód, wyszukiwać wroga w jego dzikich kryjówkach stepowych, to cofając się, w chwilach krytycznych, wydawać na łup nieprzyjaciela kwitnące miasta i sioła, pałace i klasztory, z krwawiącym sercem poświęcając przeszłych pokoleń świetne pamiątki, byle tylko unieść z pola walki sztandary, byle broń uratować i życie, broń i życie do odwetu nad wrogiem potrzebne. Nie jedną burzę przeniosła na sobie Europa Zachodnia, ale od kiedy kultura nowoczesna rozwijać się zaczęła, ona tylko burze kontynentu znała, daleka od nieustannych cyklonów otwartego morza, nie będąc, z małemi wyjątkami, tym bezpośrednio wystawionym na szturmy dzikich bałwanów, odkrytym brzegiem, jakim Polska była, Polska położona nad samym oceanem hord wschodnich dziczy, doznająca wprost bezpośrednio na sobie jego niszczycielskich przypływów.

A i w nawpół barbarzyńskich jeszcze dziejach średnich wieków, kiedy wśród żywiołowych katastrof płonęły bibljoteki i archiwa, zbiory i dzieła sztuki Europy, to Europa i wtedy już znała budulec ogniotrwalszy, kamień i glinę paloną, podczas gdy Polska nie tylko dwory i wsie miała z drzewa, lecz w tych czasach zamki i klasztory drewniane miewała, w których jak na stosach płonęły zaczątki zbiorów zabytków kultury, książnic, archiwów. Wszak początek jedynastego wieku ogląda już w Polsce bibljoteki i w Płocku, i w Krakowie, i w Poznaniu, bibljotekę posiada św. Salomea, Kazimierz Wielki księgami licznie obdarowuje kościoły, a przecież dziś zaledwie ślady pozostały tych pierwotnych księgozbiorów, jakieś bezcenne unikaty z Piastowskich czasów, nieliczne egzemplarze... Dopiero w samym początku XV wieku powstała jedna z najpierwszych murowanych w Polsce bibljotek, jeżeli nie najpierwsza — Dominikańska w Krakowie.

Coprawda już XV i XVI wieki zabezpieczają jako tako zabytki wspaniale wzrastającej kultury; lecz przychodzi XVII stulecie i z nim epoka dla kultury polskiej zabójcza znowu, rozpoczyna się po dziś dzień nie skończony rabunek i wywożenie polskich zabytków z Polski na wschód, na północ, na zachód, wszędzie...

Wojny kozackie i tatarskie równają z ziemią miasta i klasztory, w gruzach i popiołach leży wszystko, a Szwedzi nie tylko niszczą, ale i wywożą zrabowane bibljoteki. Z Warmji i Inflant wywozi Karol Gustaw, a Gustaw Adolf z Poznania, z Krakowa, z Wilna i t. d. Za przykładem poprzedników idzie Karol XII, a za nim jego uczeń w rzemiośle wojennym, kładący podwaliny cywilizacji swojego państwa, Piotr Wielki, który z Mitawy i Rygi wywozi do Petrogradu księgi, od szwedzkich ocalałe rabunków, stwarzając embrjon tej bibljoteki Cesarskiej, która w 1795 r. licząc 20,000 dzieł, takąż drogą przeważnie zebranych, zdołała „wcielić“ w siebie 300,000 numerów, liczącą polską książnicę Załuskich.

W roku pierwszym wojny, w roku 1914, przypadała 200-tna rocznica pierwszej większej wędrówki polskich księgozbiorów nad Newę, ale już od tego czasu, w ciągu tych lat dwustu, wędrówki nie ustają. Gdzie tylko nie zaniosą losy polskiej książki w tym czasie?! Błota pod Grodnem mościć sobie będą transporty rosyjskie księgami Księdza Referendarza, seminarjum astrachańskie oglądać będzie w swych murach francuski księgozbiór króla Stasia, w Tobolsku mszały unickie brać będą chłostę knutami, nie mówiąc już o Charkowie, który posiada cząstkę bibljoteki wileńskiej, i o inkunabułach uniwersytetu warszawskiego, w 1915 roku ewakuowanych gdzieś na wschód.

Gdyby dzisiaj instytucje nasze naukowe posiadały zabytki własnej przeszłości, w takim stosunku tylko i stanie zachowania, w jakim reszta Europy Zachodniej pomniki swojej przeszłości posiada, moglibyśmy światu imponować bogactwem naszym w tym względzie — jesteśmy jednak nędzarzami. Niema chyba narodu, któryby dla odszukania dokumentów własnej historji musiał sięgać tak daleko poza granice własne, jak my sięgać musimy, i to jeszcze jeśli nam protekcja obca wyrobi łaskawe pozwolenie władz obcych na oglądanie tego, co jest, było i będzie naszym, naszym własnym i tylko naszym.

Benedyktyńską pracą, mrówczą robotą, samozaparciem niesłychanym zebrane resztki, m o n u m e n t a p a t r i a e n a u f r a g i o e r e p t a, wojna dzisiejsza znów Polsce wydziera, znów w perzynę obraca rezultaty nadludzkich wysiłków. Ochronił Bóg najcenniejszą skarbnicę polską — Kraków, ale padły ofiarą inne prowincje: Galicja, wschodnia połać Królestwa, część Wołynia i Litwy. Nie znamy jeszcze szczegółowo rozmiarów klęski, lecz te wiadomości, jakie nas doszły, przejmują zgrozą, o ostatecznym wyniku obrachunku ze strachem myśleć każą. I w jednym tylko znaleźć zdołamy pociechę, a nawet więcej niż pociechę, bo i źródło mocy wytrwania i trwania nadal

w twórczym budownictwie, mianowicie: jeżeli Polska zadziwić nie zdoła Europy Zachodniej liczbą posiadanych pomników i zabytków swej kulturalnej przeszłości, więcej nawet, bo nie znającego warunków dziejowych zadziwić może ich brakiem, to przeciwnie, zdumiewać musi każdego, kto nad historją Polski się zamyśli, tą swoją olbrzymią mocą wewnętrzną, tym potężnym zaczynem kultury polskiej, niezłomną energją, z jaką potrafiła, pomimo wszystko, nie tylko się ostać, ale tworzyć, tworzyć tytanicznie nieraz, a zawsze ponad miarę przeciętną. Zrabowana, zniszczona, pozbawiona ośrodków nauki i sztuki, oficjalnych rozsadników wiedzy, ogołocona z owoców własnej kultury, prześladowana za pracę oświatową aż do konspiracji podziemnych o elementarze, bez szkół, bez uniwersytetów, albo z dwoma, zamiast siedmiu, z największemi bibljotekami swymi w Moskwach, Petrogradach, Astrachaniach, Charkowach, z najdzielniejszymi uczonymi i myślicielami swoimi na wygnaniu i poza krajem, zdołała Polska od lat półtorasta nie tylko nie upaść do poziomu pozbawionego kultury własnej ludu, ale podnieść się z upadku przedrozbiorowego, pomimo wszystko stać przez cały ciąg czasu w jednym poziomie z kulturą zachodu, tworzyć u siebie dzieła wiekopomne, gienjalne, Europę w podziw wprawiające, a będąc z narodów słowiańskich najbardziej uciemiężonym, być jednocześnie pomiędzy niemi najpierwszym pod względem kultury i wiedzy.

Ta niesłychana moc ducha polskiego w niczym nie osłabła, lecz w obliczu coraz groźniejszych katastrof wzmacnia się i krzepnie, hartuje się na stal niezłomną i prężną. Widzimy to dzisiaj i w kraju i poza krajem. Wszystkie wysiłki narodu w chwili obecnej są skierowane ku ochronie i budowaniu twierdz polskiej nauki, ku szerzeniu oświaty wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe.

Mamy do czynienia z dokonanym faktem strasznego zrujnowania polskich zabytków, a co nas tu w pierwszym rzędzie obchodzi — bibljotek i archiwów, i w obliczu tego faktu przywołać powinniśmy i skupić całą tę moc, świadomość której posiadamy, aby ze spokojem i bez rozpaczy przyjrzeć się dziełu zniszczenia, oraz gotować się do dzieła odbudowy.

Strat w rękopiśmiennych pomnikach, w archiwach klasztornych i prywatnych, strat w oryginalnych dziełach sztuki, nic i nigdy powetować nie zdoła, nawet tej pociechy przeważnie nie mamy, że zniszczone zabytki zostały już opisane lub reprodukowane w specjalnych wydawnictwach, gdyż takich wydawnictw mieliśmy nad wyraz mało, a te, które istniały, nie tknęły prawie niedostępnych archiwów klasztornych i niedostępnych również, lub w zaniedbaniu i zapomnieniu trzymanych zbiorów prywatnych. Coprawda, opieka nad zabytkami i inwentaryzacja, w ostatnich latach przed wojną, zaczęła być prowadzona z gorączkową jakby energją i intensywnością, rzekłby kto z pośpiechem w przeczuciu zbliżającej się burzy, która tyle, tyle skarbów niepowrotnie zniszczyć miała. Powstał szereg monografji, rodzinnych wydawnictw archiwalnych i t. d. Narodziła się nawet była, na krótko przed wojną, myśl, szczególnie przez księcia-kuratora Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie popierana, skoncentrowania wszystkich możliwie archiwów prywatnych na Rusi, przedewszystkiem Czerwonej, w jednym wielkim centralnym archiwum, któremu miejsce i opiekę stosowną zapewnić miało Ossolineum. Smutne doświadczenie obecnej wojny poucza nas, jak bardzo słuszną i na dobie była ta myśl, gdyż, jak widzimy z archiwów i bibljotek Galicji Wschodniej, te tylko ocalały, które się znajdowały w miastach większych, a więc przedewszystkim we Lwowie, pomimo, że i ten przechodził z rąk do rąk i objęty był ze wszech stron pożogą wojenną. Reszta przeważnie zginęła, szczególnie to, co się znajdowało w dworach i pałacach wiejskich. Niektóre prywatne archiwa przed wojną jeszcze przewieziono i wcielono do Ossolineum (np. archiwum Sapieżyńskie) i dzięki temu, być może, jedynie ocalały. Doświadczenie to powinno nas skłonić do tym gorętszego zajęcia się zabezpieczeniem pozostałych archiwów naszych i, gdy tylko warunki na to pozwolą, do podjęcia znowu zbawiennej myśli ks Lubomirskiego w zastosowaniu i do naszych litewskich i ruskich prowincji.

W bibljotekach straty bywają nieraz także zupełnie nie do powetowania, szczególnie o ile uległy zniszczeniu stare i rzadkie dzieła, inkunabuły np. lub białe kruki w jednym czy kilku znane egzemplarzach, rękopisy, oprawy artystyczue i wszelkiego rodzaju unikaty; naogół jednak, książka przez to samo, że drukowana w większej ilości egzemplarzy, jeżeli zniszczeniu ulegnie, zastąpiona być może przez inną, zasadniczo przynajmniej.

I oto, również zasadniczo uznając, że wszystko, cokolwiek jest dorobkiem kultury polskiej i tej kultury wyrazem, musi być uważane za własność całego narodu, uznając, że zniszczenie prywatnych zbiorów jest stratą dla całego narodu, a wreszcie uznając słuszność parafrazowanej maksymy średniowiecznych klasztorów: natio sine libris — arx sine armis, powinniśmy się zastanowić, w obliczu niesłychanej ruiny, nad sposobami częściowego chociażby wypełnienia luk, powetowania strat powszechnych.

Każdy zbiór, archiwum, czy bibljoteka, o tyle tylko posiada wartość ogólnonarodową, o ile istnienie tego zbioru i jego zawartość jest znaną. W przeciwnym razie stanowi dopiero rodzaj kopalnego bogactwa, podziemnego skarbu, o którym wieść ludzka niesie, że gdzieś pono jest, ale gdzie — niewiadomo, nikt go ujrzeć, nikt zeń korzystać nie może, oprócz właściciela, który także w takich wypadkach przeważnie z posiadanego bogactwa nie korzysta, nie wiedząc nawet częstokroć sam, co w zapomnianych szafach posiada i czymby te stosy, zapylonej, przez mole

toczonej, bibuły być mogły, gdyby się zetknęły z czarodziejskim powiewem znawstwa i wiedzy... Nie jest zamachem na prywatną własność żądanie, aby w rękach prywatnych jednostek znajdujące się bibljoteki zostały zinwentaryzowane i do wiadomości publicznej podane. Przeciwnie, od takiej inwentaryzacji wzrosnąć tylko może wartość i cena danego zbioru dla jego posiadacza. A zbiory nasze, rozsiane na przestrzeniach Rusi, Litwy i Cesarstwa, częstokroć zawierają bardzo cenne okazy, które dziś mogą się stać unikatami, po zniszczeniu na terenie wojennym egzemplarzy bliźniaczych.

Przedewszystkiem potrzebne jest ogólne zinwentaryzowanie bibljotek i archiwów, istniejących wogóle na wspomnianym terenie, a następnie inwentaryzacja szczegółowa i uporządkowanie poszczególnych zbiorów, każdego zosobna, skatalogowanie i ewentualne opublikowanie rezultatów tej pracy. Na razie dalej nie posuwam tej myśli i rzeczą przyszłości jest obmyślenie, tego czy innego, sposobu zabezpieczenia na stałe naszych prywatnych zbiorów; sposób ten będzie zależny od warunków, których dzisiaj przewidzieć niepodobna, w każdym jednak razie uznać byśmy powinni zasadę, że prawdziwie cenne kolekcje na wsi zostawać nie mogą, zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak też i ich użyteczności.

Sposób wykonania wyżej naszkicowanego planu widzielibyśmy:

1) w porozumieniu się osób, zajmujących się bibljografją, bibljotekoznawstwem i archiwistyką, pod egidą chociażby sekcji bibljotecznej petrogradzkiego koła Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości;

2) w ułożeniu listy rzeczoznawców, którzyby mogli podjąć się oceniania i katalogowania poszczególnych bibljotek na koszt ich właścicieli lub Towarzystwa;

3) w ułożeniu i rozesłaniu kwestjonarza, którego projekt, opracowany przez nas, uzyskał już aprobatę Koła T. O. N. Z. P. w Petrogradzie;

4) w ułożeniu listy bibljotek przy pomocy organizacji zabytkowych w Petrogradzie, Moskwie, Kijowie, Mińsku, Smoleńsku, Odesie, Humaniu i t. d., a także korespondentów i delegatów tych organizacji;

5) w stworzeniu jednej, a następnie kilku centrali, któreby posiadały bibljoteki podręczne, niezbędne dla prac bibljograficznych, archiwo i bibljotekoznawczych. (Bibljografje, katalogi, encyklopedje, słowniki, dzieła specjalne i monografje i t. d.);

6) porozumienie się z jednym z pism polskich, lub nawet założenie specjalnego organu, w celu popularyzowania bibljotekoznawstwa i bibljofilstwa, publikowania rezultatów inwentaryzacji, oraz pośredniczenia w kupnie i sprzedaży książek.

Oto jak w ogólnym zarysie przedstawia się nam projekt rozwinięcia tej szerokiej akcji, której zadaniem ma być ochrona tego, co pozostało, i odszukanie i zabezpieczenie nowych źródeł bibljotecznych, dla zapełnienia luk, powstałych przez zniszczenie, dokonane wojną.

Nie będzie to oczywiście powetowaniem straty, ale będzie powołaniem pod sztandary pospolitego ruszenia. Nowy rekrut, czy pospolitak, nie wskrzesi poległego na polu walki poprzednika, ale, stając na jego miejscu, zapełni powstałą lukę... Podobnież nowoodkryte bibljoteki nie wskrzeszą zniszczonych i umarłych, lecz narodowi zastąpić je postarać się powinny, zastąpić dzielnie i dzielniej nawet, być może, niż zmarłe, z których nie wszystkie spełniały tę rolę, jaką, przy lepszej woli swych posiadaczy, w życiu kulturalnym społeczeństwa spełniać mogły.

Mobilizując wszystkie moce żywotne narodu, mobilizujmy też i jego broń najpierwszą w walce o samodzielność duchową i byt historyczny, a bronią tą — książki.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Bibljografja, encyklopedje, dzieła zbiorowe.

Aureli Drogoszewski. *W sprawie bieżącej bibljografji polskiej.* (Odbitka z № 1 „Przegl. Nauk. i Ped." z r. 1916). Drukarnia słowiańska. 8⁰ 25×17 str. 8. (Autoreferat).

W rozprawce swej autor pragnął poruszyć sprawę konieczności zbierania i usystematyzowania materjału drukowanego (w postaci książek, druków ulotnych i pism), powstającego w okresie wielkiej wojny na terenie Cesarstwa. Druki giną i rozpraszają się niemal w oczach, a przecież znaczą one sobą ślad kulturalnych wysiłków tej części społeczeństwa polskiego, która jest odcięta linją bojową od całości narodowej. Najpilniejszą zapewne tu potrzebą byłoby gromadzenie materjału. Ale i ujęcie go w systematyczne spisy również nie jest bez znaczenia. Najprzód inwentaryzacja podobna badaczowi, któryby kiedyś zechciał uczynić obrachunek, na cośmy się tu zdobyli i cośmy zaniedbali, dostarczyłaby wskazówek, czego ma poszukiwać, jeśli nie uda się skupić i przechować całego naszego dorobku z lat wojny w odpowiednim archiwum, czy skarbcu. Powtóre, ciekawym będzie niewątpliwie dla przyszłego historyka obraz naszych zabiegów, jako pewna w sobie zamknięta całość. Należy zatym cały nasz doro-

bek wygnańczy skupić i z ogółu pracy narodowej wyodrębnić. W końcu autor dotyka metody rozkładu materjału, podlegającego inwentaryzacji i podkreśla wagę zbierania i notowania rzeczy polskich i spraw polskich dotyczących w literaturze obcej.

Teologja, historja kościoła, dzieła treści religijnej.

Dorobek umysłowości kapłańskiej na terenie wychodźtwa polskiego.

Gdy rozpętana wichura bojowa wygnała tysiączne rzesze dzieci Kościoła katolickiego z odwiecznych siedzib ojczystych i rzuciła je na dzikie i obce szlaki północy, wtedy obok bolesnych udręk za utraconym szczęściem ojczystym zaległa serca wygnańcze tęsknota za utraconym kościołkiem parafjalnym, owym ogniskiem i źródłem normalnego życia duchowego.

Ku czci i niepożytej zasłudze książąt Kościoła, po tej stronie kordonu pozostających, zaznaczyć trzeba, że od pierwszej chwili przymusowej tułaczki rzesz, z iście apostolską troskliwością, w ścisłym zespole z świeckimi przedstawicielami Polski rozproszonej, rozciągnęli swe opiekuńcze skrzydła i wyciągnęli swe ofiarne dłonie ku bezdomnym tułaczom polskim. Niebawem jednak obok doraźnie zaspokajanych potrzeb codziennego bytowania rzesz zarysowała się potrzeba nieprzewidziana — potrzeba książek i wydawnictw polskich wogóle, popularnych zaś i religijnych w szczególe.

Warszawa, Częstochowa i rynki zagraniczne, stale dostarczające nie tylko książki, pisma i broszury religijne, lecz nadto różnorodne kategorje dewocjonalji, nagle oddzielone nowoutworzonym, bojowym kordonem, przestały istnieć dla rzesz, zgromadzonych na wychodźtwie, jako podstawowe źródła stałej podaży artykułów religijnych i dewocyjnych.

Nagle zabrakło na wychodźtwie: szkołom podręczników religijnych, kościołom śpiewników, antyfonarzy i utworów muzyki kościelnej, księgarniom modlitewników i popularnych wydawnictw religijnych, chatkom katechizmów i dewocjonalji, kapłanom mszałów, rytuałów i brewiarzy.

Jakkolwiek fatalne warunki wygnania i obok niemniej zabójcze przeciążenie pracą nieraz uniemożliwiały kapłanom oddanie się systematycznej pracy religijno-wydawniczej na wychodźtwie, zaznaczyć jednak powinniśmy pokaźny dorobek umysłowości kapłańskiej na terenie wygnania.

Z inicjatywy administratora archidjecezji mohylowskiej, JE. biskupa Cieplaka, oraz staraniem ks. Łozińskiego, rozproszone duchowieństwo polskie otrzymuje umiejętnie ułożone, niezbędne *Manuale Capellanorum*, znakomicie zastępujące brakujące mszały i rytuały. Szkoły otrzymują, obok przedruków prac ks. Kowalewskiego, rzeczy oryginalne: a) *Historję Św.* Nowego i Starego Testamentu, w wydaniach ks. K. Naskręckiego, ks. Lecha i ks. Bączkowskiego; b) *Apologetykę* ks. Kalinowskiego; c) *Dogmatyczno-moralną naukę* rzymsko-katol. Kościoła ks. K. Naskręckiego; d) *Etykę* (Nauka życia) Nałęcza. Komitety i księgarnie otrzymują, obok przedruków, oryginalnie opracowane *modlitewniki:* ks. K. Naskręckiego (Pójdź za mną, Módl się), ks. kan. Fl. Czyżewskiego (Chwała Bogu), ks. kan. F. Sznarbachowskiego aktualny i odznaczony przez C. K. O. modlitewnik „Głos wygnańca", oraz „Przed Twe Ołtarze". *W kościołach* rozbrzmiewają utwory i wydawnictwa ks. A. Kwiatkowskiego: M i s s a d e A n g e l i s, V e s p e r a l e p a r v u m d i v i n i O f f i c i i i śpiewniki polskie. Dziatwa rozproszona gromadzi się dookoła *katechizmów:* ks. Dybowskiego, ks. kan. Sznarbachowskiego, ks. Naskręckiego, ks. Filipskiego. *Kult N. Marji Panny* gorliwie szerzy paulin z Jasnej Góry ks. A. Jędrzejewski przez prace: Chwała Marji w narodzie polskim, Matka Boska Gidelska. Ku czci Serca Jezusowego wydaje ks. kan. Sznarbachowski: Nabożeństwo czerwcowe.

Nadto widzimy wydawnictwa: z zakresu *bibljografji:* Ś. p. ks. Karol A. Niedziałkowski, przez JE. biskupa Ignacego Dubowskiego; z *historji Kościoła katolickiego w Rosji:* J o u r n a l e t c o r r e s p o n d a n c e de Stanislas Siestrzeńcewicz-Bohusz, przez znanego historjografa JE. biskupa Michała Godlewskiego; z *socjologji:* Chrześcijański ruch robotniczy w Królestwie Polskiem, przez ks. d-ra W. Woycickiego; z zakresu badań zagadnień *prawno-społecznych:* Sprawa szkoły katolickiej na Zachodzie i u nas; z dziedziny *badań prawnych,* dotyczących Kościoła katolickiego w Rosji: Akty i dokumenty, odnoszące się do ustroju i zarządu Kościoła rz.-kat. w Rosji, przez ks. prof. I. Biełohołowy; z *historji polskiej:* Album królów polskich i album polskie dla młodzieży, przez ks. kan. Sznarbachowskiego; z *literatury ludowej*: Bibljoteczka dla wygnańców, przez ks. kan. F. Sznarbachowskiego; z zakresu *arytmetyki:* Obrazkowa nauka rachunków dla dziatwy polskiej, przez ks. D. Bączkowskiego; wreszcie liczne artykuły i studja literackie, rozrzucone na łamach czasopism polskich, zwłaszcza w poważnie redagowanym „Życiu kościelnym".

Widzimy tam studja historyczne, podane przez ks. Maciejewicza: „Włodzimierz Wielki i początki chrześcijaństwa na Rusi", przez ks. kan. Sznarbachowskiego: „O Samuelu Maciejowskim, bpie krakowskim, kanclerzu W. K.", aktualne artykuły ks. d-ra Woycickiego, o istocie skautingu przez ks. K. Lutosławskiego, z dziedziny filozofji przez ks. J. Jaworskiego, z pedagogiki przez ks. Szwejnica, z zakresu liturgiki kościelnej przez ks. J. Wasilewskiego, z dziedziny inwentaryzacji zabytków polskich przez ks. Żyskara, wreszcie pojedyńcze opracowania księży: Hergeta, Nowickiego, Jana Majchrzyckiego, prof. Bączka, Tokarzewskiego, Nojszewskiego, kan. Budkiewicza, Jana Lewskiego i innych.

Nadto staraniem i pracą kapłanów polskich redagowane są pisma: „Życie kościelne", dwutygodnik duchowieństwa mohylowskiego i mińskiego, „Czytania niedzielne", pismo tygodniowe, „Lud Boży", tygodnik popularny, wreszcie „Goniec niedzielny" (zawieszone).

Jakkolwiek powyższa literatura produkcji umysłowości kapłańskiej na wychodźtwie nie ogarnia krytycznej oceny pojedyńczych jej prac, całość jednak wykazuje pokaźny dorobek, zgromadzony wśród znoju i utrudnień zmiennej, tułaczej doli.

Ks. F. Sznarbachowski.

Ks. d-r Dubowski. *Ks. Karol Niedziałkowski, doktór św. teologji, biskup łucko-żytomierski, administrator apostolski djecezji kamienieckiej.* Wspomnienie pośmiertne. 1916 r. 4⁰, str. 54.

Pięknie i bogato wydana książka, obok doskonałej szaty zewnętrznej, zawiera przedewszystkiem obfity materjał bjograficzny, w wyraźnych konturach szkicujący wybitną postać znakomitego pisarza chrześcijańskiego ś. p. biskupa Karola Niedziałkowskiego.

Niezmiernie trafny układ szczęśliwie uzbieranych szczegółów z życia ś. p. biskupa K. N. odzwierciadla nie tylko etapy i warunki życia tego nieodżałowanego dostojnika Kościoła, ale nadewszystko wyjątkowe cechy umysłu i serca jego.

Statystyczne podanie dzieł i licznych prac literackich ś. p. biskupa K. Niedziałkowskiego przedstawia impo-

nujący dorobek nieodżałowanego myśliciela i krytyka chrześcijańskiego.

Zgromadzenie i zestawienie pośmiertnych odgłosów prasowych o ś. p. biskupie K. N. dają całokształt opinji i wymiar żalu z racji zgonu niepospolitego pracownika na polu lite ackim.

Obok powyższych niezaprzeczonych zalet książki, najwyższy i prawdziwie nieoszacowany jest charakter bibljograficzny, jaki przedstawia z pietyzmem zgromadzony w niej materjał.

Jak dotychczas jest to jedyna książka, zawierająca materjał bjograficzny i bibljograficzny o ś. p. biskupie K. N.

Zamykają książkę przepiękne fototypje, przedstawiające pomnik na grobie ś. p. biskupa K. N., wzniesiony staraniem autora i kosztem ofiarodawców, których imiona podaje załączona lista.

Książkę cechuje głęboka cześć autora dla ś. p. biskupa K. N.

Prawdziwe uznanie i wdzięczność należą się autorowi, dzisiejszemu biskupowi łucko-żytomierskiemu, JE. ks. Dubowskiemu, za powyższą pracę, a to przedewszystkiem ze strony uczniów i licznych czcicieli ś. p. biskupa K. N.

Ks. F. Sznarbachowski

Powitanie Pana Jezusa w Komunji św., przez Matkę Marję Lojola, autorkę dzieł: „Pierwsza Komunja“, „Spowiedź i Komunja“, „Na dobre w domu“. Wydawca X. Herbert Thurston S. J. Wydanie drugie. Tłumaczone z angielskiego przez Teresę Wodzicką. 1917 r. L. Idzikowski. (18×13) Str. 380.

W smutnej dobie obecnego głodu książkowego, wśród niefortunnych przedruków rzeczy błahych, nawet niegodnych powtórnego przyjścia na świat, „Powitanie Pana Jezusa“ wyróżnia się w sposób usuwający wszelką dyskusję.

Jest to przedruk z angielskiego oryginału, dokonany ze skrupulatną ścisłością.

Niniejsze, drugie wydanie uzupełnione zostało na str. 162 przez modlitwę do Pana Jezusa Ukrzyżowanego i akty strzeliste.

Powyższa książka swą niezmiernie bogatą, wprost porywającą treścią bezsprzecznie zjednywa sobie czytelnika i każe mu z żywą tęsknotą oglądać się za tą wyborną ucztą duchową, jaką w niej znalazł.

Ukazanie się omawianej książki w drugim wydaniu, pomimo jej treści — że użyję terminu neoksięgarskiego — mniej popularnej i popłacającej się, niż rozmaite sensacyjne i sensualistyczne wydawnictwa doby dzisiejszej, aż nazbyt wymownie wykazuje nie tylko jej wysoką wartość, ale też aktualną potrzebę naszego społeczeństwa. Niemniej fakt powtórnego wydania powyższej książki świadczy wymownie o niezbitej prawdzie, że społeczeństwo polskie zawsze skwapliwie i z wdzięcznością przyjmie książkę o niewątpliwie podniosłej i wartościowej treści.

Powyższą prawdę, jako nieomylny i praktyczny wskaźnik w dziedzinie ideowego, a nawet popłacającego się wyboru dzieł do druku i przedruku, powinni sobie zanotować rozmaici przygodni wydawcy, zwłaszcza księgarze, darzący społeczeństwo polskie strawą o wartości nieraz bardzo podejrzanej.

Ks. F. Sznarbachowski.

Jasełka według K. Laskowskiego zestawił Seweryn Sarjusz-Zaleski. Uwagami z praktyki, co do sposobu ich urządzania, zaopatrzyła Wanda Studnicka. Cena 20 kop. Kijów. Drukarnia Polska. 1916. Skład główny: C. Wilczewski, Kijów, Rejtarska 19 m. 2.

„Jasełka“ mogą służyć jako wzór urządzania tanich i praktycznych wieczorów jasełkowych.

Pokonaniu nieodzownych trudności przy urządzaniu jasełek dopomagają praktyczne uwagi, w jakie zaopatrzyła powyższe wydanie Wanda Studnicka, b. przełożona szkoły ziemianek w Królestwie.

Przez trafnie pomyślane wprowadzenie do jasełek alegorycznej postaci „Mowy Polskiej“, nabierają one cechy swojskiej, głęboko uderzającej o serca nasze, zwłaszcza czasu dzisiejszego.

Oryginalny układ „Jasełek“ pozostawia miejsce inicjatywie urządzających widowiska jasełkowe i daje możność dowolnego uzupełnienia ich przez wprowadzenie obrazków, odzwierciadlających potrzeby chwili lub lokalne.

Solidaryzuję się zupełnie z wytyczną myślą wydawcy: przez urządzanie jasełek rozpogodzić umysły, rozświecić szarzyznę dnia, rozniecić jasny promyk na zamglonym horyzoncie.

Wydanie tanie, praktyczne i na czasie.

Ks. F. Sznarbachowski.

Historja i teorja literatury. Krytyka.

Tadeusz Uhma. *Henryk Sienkiewicz.* Szkic krytyczny w 70 rocznicę urodzin. Kijów. Nakł. księg. Idzikowskiego. Czcionkami Jana Czokołowa w Kijowie. 1916. 16×11½ Str. 64.

Jak widzimy z tytułu, pochodzenie szkicu p. Uhmy jest okolicznościowe. Wobec tego może nie należy przy ocenie jego przykładać doń zbyt wysokiej miary. Zapewne sam autor nie sądził, iż rozprawka jego w obszernej literaturze Sienkiewiczowskiej będzie posiadała znaczenie trwalsze. Musimy traktować ją jako dziełko popularne, mające w chwili odpowiedniej przypomnieć fakty z życia pisarza i podać charakterystykę jego ważniejszych dzieł.

Uwzględniając to wszystko, nie poszukując zgoła w szkicu o autorze Trylogji oryginalniejszych aktów myśli, nie wymagając zresztą jakichś szczególniejszych zalet formy, trzeba jednak zaznaczyć, że dziełko p. Uhmy nie zadowala nawet już obniżonych oczekiwań. W układzie chaotyczne, w traktowaniu przedmiotu powierzchowne, zawiera tyle faktycznych błędów, sprzeczności logicznych i beztreściwych sądów, iż dla wykazania ich należałoby napisać broszurę nie mniejszą, niż cały „szkic krytyczny“.

Na czele kładzie autor tezę, iż najwyższą zasługą pisarza jest wprowadzenie do duszy narodu czynniku twórczego, że pisarzem takim jest Sienkiewicz. Początek dobry. Próżno jednak czekamy na wyjaśnienie, jaki to był czynnik i w jaki sposób duszę narodu ukształtował. W decydującej chwili, po ogólnych estetycznych rozważaniach, jakim warunkom ma odpowiadać powieść historyczna wogóle, i czy Trylogja specjalnie im odpowiada — odpowiedź jest pozytywna, z pewnemi zastrzeżeniami. Po superlatywach, po streszczeniu i po wyszczególnieniu mniej lub więcej charakterystyk, dochodzimy wreszcie do wniosku: „O znaczeniu Trylogji powiemy krótko: jej znaczenie, to znaczenie Sienkiewicza w Polsce“. Zupełnie słusznie, ale czynnik, czynnik? Bo jeżeli znane mi jest znaczenie Sienkiewicza i Trylogji, to nie potrzebuję „szkicu krytycznego“ p. Uhmy, a jeżeli pragnąłem i o jednym i o drugim dowiedzieć się od niego, to nie dowiedziałem się niczego.

Natomiast w trakcie ścigania wciąż usuwającego wniosku mógł dowiedzieć się czytelnik wielu pięknych i niespodziewanych rzeczy, ale sądzę również umkliwych, jak ów czynnik. Autor pragnie wyjaśnić czyn Sienkiewicza psychologicznie. Sprawa przedstawia się tak, iż genjusz pozwolił twórcy Trylogji „trafnie“ wybór tematu uczynić (jakby nie mógł wybrać tysiąc innych tematów),

pozwolił mu odgadnąć i wyczuć, czym zdoła „olśnić“ i „podbić“ rodaków.

Sformułowanie tego rodzaju nasunąćby mogło przypuszczenie, że Sienkiewicz nie tylko nowych wartości z własnej duszy z nakazu wewnętrznego nie dobywał, ale poprostu — trafiał, dostosowywał się... Oprócz gienjusza, służyła Sienkiewiczowi i epoka. W jaki sposób? Znów nam tego autor nie wyjaśni.

Ach, była jeszcze podróż. Niezmiernie ważne były jej „psychiczne skutki“. To ciekawe. Słuchamy. Przed podróżą, „chociaż drukując swe artykuły w „Przeglądzie Tygodniowym“ stawał po stronie młodych, chociaż występował przeciw pozytywizmowi, przecież na razie w wir walki wciągnąć się nie dał“ (str. 9). Chwilę rozwagi. Więc „stawał po stronie“, czy nie stawał? „Występował przeciw“, czy nie występował? I w rezultacie tak czy owak brał udział w „wirze walki“, czy nie? To było „na razie“, a później? I bądź co bądź brać udział w „Przeglądzie“, to występować przeciw pozytywizmowi?

Jeszcze mały szczegółik do psychologji. „Oddając się pracy dziennikarskiej, nie miał czasu na poważniejszą, epokową pracę i może dlatego w jego zwrotach przeważa początkowo pesymizm“ (str. 16).

Po podróży wszystko się zmienia. Podróż „każe mu porzucić smutek“ (str. 16). Dlaczego? Podróż i zetknięcie się z kulturą Zachodu i Nowego Świata każe mu zrozumieć, „że on i jego naród... do tego samego świata kultury należą, te samo znają i wyznają wyżyny estetyki“. „Dlatego też coraz bardziej zbliża się Sienkiewicz do zachowawczych pism... pozostaje już zawsze w obozie literackim i politycznym pozytywistów i zachowawców“ (10). Kultura Zachodu... wyżyny estetyki... pisma zachowawcze... polityczny i literacki obóz pozytywistów i zachowawców... Co za sarabanda dziwna. Ale bądź co bądź pozytywiści i zachowawcy — jest to to samo, i „na razie“ dla Sienkiewicza się skończyło. Już jest na stałe w pewnym obozie. Kilka stronic dalej... Otóż masz! Najprzód „po krótkim okresie pozytywizmu“ zaczął hołdować ideałom zachowawczym (str. 16), po drugie, „zupełnie nie można wykazać na podstawie jego najważniejszych dzieł, jaki właściwie program wyznaje“. Tu głowa ogon zjada, a ogon głowę. Dajmy tedy spokój psychologjom, gienezie, pozytywizmom, polityce. Nie dotykajmy też gienezy literackiej, z góry uwierzymy w to, że Sienkiewicz i jest i nie jest pod wpływem naturalistów francuskich; zwróćmy się raczej do estetyki. Lecz i tu, gdy się dowiemy, że „literalnie w żadnym zdaniu nie można poznać, iż powieść (Trylogję) pisano w wieku XIX“, że autor znajduje „usprawiedliwienie“ dla Sienkiewicza, iż w odstępstwie od prawdy historycznej wymyślił uniwersał królewski w sprawie Kmicica, albo stworzył fantazyjną postać Podbipięty, iż żywość typów Trylogji zależy nie od ich indywidualnego ujęcia, plastyki, naturalności, jakbyśmy to przypuszczali, ale pochodzi stąd, iż ich twórca obok zalet nadał im wady, czujemy, iż treść „szkicu krytycznego“ nie daje się wyczerpać. Nadto brak wyrobienia stylu kładzie znamię naiwności nawet na słuszne sądy i spostrzeżenia autora.

A. Drogoszewski.

Ks. kanonik F. Sznarbachowski. *Mowa żałobna,* wygłoszona przez... w kościele św. Aleksandra w Kijowie na nabożeństwie *za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza* d. 10/23 listopada 1916 r. Nakł. autora. Drukarnia Polska. 1916. $20^1/_2 \times 13^1/_2$ Str. 15. Cena kop. 30. (Autoreferat).

We wstępie mowy przedstawiona jest beznadziejna sytuacja narodu Izraelskiego, ujarzmionego przez krwawego Antjocha.

Przez analogiczne zestawienie obok naszkicowany jest niemniej ciężki los Narodu Polskiego pod zaborami.

Dla wyzwolenia Izraela wzbudza Jehowa Matatjasza, z mieściny Modyn, dla obudzenia ducha Narodu Polskiego wzbudza Bóg na ziemi podlaskiej, w Woli Okrzejskiej, Sienkiewicza.

Jak Matatjasz nie oglądał ostatecznego wyzwolenia Izraela, osiągniętego przez Machabejczyka, tak ś. p. Sienkiewiczowi śmierć zawarła oczy u progu zmartwychwstania Polski.

Obok szczegółowo przedstawionych pojedynczych etapów stopniowego rozwoju ducha i talentu Sienkiewicza, budowa mowy spoczywa na trzech filarach, dźwigniętych na trzech najpotężniejszych pracach Sienkiewicza: Trylogji, „Quo vadis?“ i „Krzyżakach“.

Analizując psychologję bohaterów Trylogji i „Quo vadis?“, autor zestawia ujemne i dodatnie ich strony, z takiemiż przymiotami Narodu Polskiego, zagrożonego w swym narodowym bytowaniu przez najazd Szwedów.

Z pod jarzma Szwedów Polska wyzwolona została przez odrodzenie ducha u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, w „Quo vadis?“ Winicjusz zdobywa Ligję, dopiero stawszy się chrześcijaninem, pod znakiem krzyża św. Piotra, analogicznie też Naród Polski, w dobie dzisiejszej, otrzyma swe upragnione wyzwolenie nie inaczej, jak tylko przez swe odrodzenie przez wiarę — przez istotną od ianę „w surowych katakombach prastarych obyczajów polskich“.

Na tle wiekopomnego Grunwaldu, osiągniętego spiżową jednością, w ścisłym zespole wszechsłowiańskich narodów, rozwijają się w mowie wypadki z historji obecnej wojny, której wynik pożądany o tyle będzie osiągnięty, o ile jedność słowiańska stanie się nie mniejszą od tej, jaka ongi święciła swe tryumfy pod Grunwaldem.

Dając wyczerpujący wykaz wszystkich prac literackich Sienkiewicza, autor niemniej szczegółowo wylicza wszystkie listy otwarte i wystąpienia ś. p. Sienkiewicza w obronie krzywdzonego Narodu Polskiego.

Uwydatniając gienjalną postać ś. p. Sienkiewicza, autor podkreśla wybitne jej cechy: narodową, literacką i społeczną.

Na ogólnym tle swych prac i zabiegów staje Sienkiewicz przed obliczem Narodu Polskiego jako jego: Wódz, Obrońca i ostatnio jako Jałmużnik rozproszonej i zgłodniałej rzeszy Piastowej.

Prawo, nauki społeczne, ekonomja polityczna, statystyka.

Dyboski R. *Ze stosunków społecznych w Anglji przed wojną.* Bibl. współcz „Domu Polskiego“ w Moskwie. № 2. Moskwa. Druk W. Lesmana. 1915. 16-ka ($15 \times 11^1/_2$) str. 30, 2 nlb. Cena kop. 20.

Autor — wyborny znawca stosunków angielskich — pod wrażeniem książki „Things that matter“ kreśli uwagi krytyczne na temat stosunków społecznych w Anglji. Jednakowoż takie ujęcie tematu mimowoli nasuwa pytanie co do przeznaczenia broszury: czy spełniać ma ona zadanie informacyjne dla szerokich mas, czy też ma być przyczynkiem krytycznym dla badaczy wspomnianych stosunków. Bo, o ile ma być informacyjną, to rozminęła się z celem.

Wojna obecna dobitnie stwierdziła, jakie znaczenie ma dla organizmu państwowego szeroko przeprowadzona socjalizacja środków produkcji. Dzięki niej Niemcy potrafili tak idealnie skoordynować wszystkie wysiłki wojenne. Jednocześnie wojna wykazała, jaką potęgą jest robotnik

i jak jest zdolny do poświęceń narodowych. Weźmy tak klasyczny przykład, jak wprowadzenie powszechnej powinności wojskowej w Anglji. Postulat dotychczas najbardziej zwalczany przez partje socjalistyczne wszelkich odcieni i narodowych różnic. Jednym z najgłówniejszych punktów programu minimalnego partji socjalistycznych jest zniesienie powinności wojskowej.

A tymczasem jesteśmy świadkami niesłychanego wypadku: oto Anglja, jedyne mocarstwo, gdzie nie było przymusu wojskowego — dziś, dzięki poparciu klas robotniczych, wprowadza uchwałą parlamentu, powszechne odbywanie służby wojskowej.

A więc rewizja programu? Nie! Tym wysiłkiem bohaterskim robotnik angielski dowiódł, że patrjotyzm jego jest wyższy ponad patrjotyzm klasy posiadającej, że gdy ojczyzna zagrożona, zdobędzie się na tyle patrjotyzmu, że zgodzi się na to, co jest zaprzeczeniem ustroju demokratycznego.

Badając stosunki społeczne w Anglji, widzimy, że Labour-Party oddała daleko większe usługi proletarjatowi angielskiemu, aniżeli niemiecka socjal-demokracja — robotnikowi swemu, a mimo to partja niemiecka stoi znacznie wyżej dzięki swej organizacji. Słabą stroną socjalistów angielskich jest walka parlamentarna, pochłaniająca energję takich wodzów, jak Lloyd George, na przeprowadzenie uchwał, korzystnych dla robotników.

Siła żywiołowa, która wytrąciła Anglję z jej słodkiego splendid isolation, stwierdziła dobitnie, że teza ta wraz z kanałem La Manche przejdzie do historji, czego dowodem napady Zeppelinów. I oto Anglja została postawioną przed smutną rzeczywistością — ukrócenia swego znaczenia przemysłowego, handlowego przez państwa obce, jak Ameryka i Niemcy. I dla polityków angielskich staje się jasnym, że o ile nie przeprowadzą radykalnych zmian społecznych, stanowisko Anglji będzie zagrożone.

A reformy te zasadzają się na trzech punktach ciężkości stosunków:

1) przeprowadzenie powszechnego prawa głosowania (dla ilustracji anormalnych stosunków podaje prof. Dyboski fakt, iż według statystyki z 1910 r. przeszło 36% dorosłych obywateli brytyjskich nie posiadało prawa głosowania),

2) reforma szkolnictwa,

3) równouprawnienie kobiet.

Naturalnie jest to tylko część reform, a te narazie najkonieczniejsze.

Dziś, wobec ujęcia steru rządu przez tak gienjalnego męża, jak Lloyd George'a, możemy być pewni, że reformy socjalne, przeobrażające Anglję na prawdziwie demokratyczne państwo — są kwestją czasu.

Marjan Izydor Chomiak.

Wychowanie, szkolnictwo.

Cecylja Niewiadomska. *Krótka gramatyka języka polskiego z ćwiczeniami.* Kijów. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. 2 części. $17 \times 13^1/_2$ I. Części mowy (kurs klasy I i II). Str. 78, 1 nlb. Cena 30 kop.

Jest to skrót, możliwie najzwięźlejszy, gramatyki Kryńskiego. Autorka, mając na względzie cele pedagogiczne, nie ograniczyła się jednak suchym podaniem wzorów i reguł gramatycznych, lecz je uzupełniła ćwiczeniami i pytaniami, i w ten sposób stworzyła podręcznik metodyczny, przy pomocy którego nauczyciel, nawet mniej doświadczony, może z małym nakładem swej pracy przeprowadzić lekcję zajmująco i przystępnie dla dzieci.

Podręcznik rozpoczyna się bardzo słusznie paru uwagami o zdaniu. Uczniowie poznają najpierw, jak tego żądają nowocześni pedagodzy, całość, a potem dopiero przystępują do przypatrzenia się poszczególnym częściom tej całości, której wrażenie, jakkolwiek powierzchowne, daje im w dalszym ciągu nauki pewne, może i nieuświadomione poczucie, że te wzory deklinacyjne i konjugacyjne nie są czymś martwym, oderwanym, ale że są one niezbędnymi elementami żywego zdania.

Następują krótkie wiadomości o zgłoskach, literach i dźwiękach. Cały ustęp o spółgłoskach słabych i mocnych jest niepotrzebny. Same nazwy „głośne“ i „słabe“, użyte równocześnie na oznaczenie tegosamego szeregu spółgłosek, są bardzo niepraktyczne, chociaż i w innych gramatykach nieraz się je spotyka. Tosamo naturalnie stosuje się do nazwy „mocne“ i „ciche“. Należało wprowadzić nazwy daleko wyrazistsze: „dźwięczne“ i „bezdźwięczne“, podobnie jak to jest i w gramatyce Kryńskiego. Jeszcze więcej zastrzeżeń należy podnieść przy definicji, określającej spółgłoski głośne i ciche. Zamiast określić przyczynę, wywołującą różnicę między głośnemi i cichemi, autorka podaje szczegół, prawdziwy tylko (i to częściowo) w fonetyce polskiej. N. p. na podstawie definicji: „Spółgłoski, które na końcu wyrazu lub przed inną spółgłoską zmieniają brzmienie, nazywamy słabemi (głośne)“, spółgł. *ś* byłaby głośną, bo n. p. w wyrazie *prośba* to *ś* zmienia brzmienie na *ź*.

Przy nauce o rzeczowniku nie wydaje mi się potrzebny, jako zbyt drobiazgowy na tym stopniu nauki, podział rzeczowników na pieszczotliwe, zdrobniałe, pogardliwe, zgrubiałe, pierwotne i pochodne; natomiast poświęciłbym więcej miejsca omówieniu poszczególnych odmian.

Definicja czasownika jest nieścisła. Podział na trzy konjugacje według końcówek 3-ej osoby l. poj. nie jest ani praktyczny, ani naukowo uzasadniony. Podobnie tylko tradycja może usprawiedliwić, że autorka podaje wzór strony biernej, której przecież wogóle w naszym języku nie mamy. Przy imiesłowie, który również nie jest szczęśliwie zdefinjowany, jako „przymiotnik, utworzony od czasownika“, przydałaby się tabliczka, któraby ułatwiała dzieciom zorjentowanie się w dość trudnej dla nich kwestji, jakie imiesłowy tworzą się od czasowników dokonanych, niedokonanych, przechodnich i nieprzechodnich.

Zastrzeżenia powyższe, a liczbę ich mógłbym znacznie powiększyć, nie wpływają jednak na ostateczny sąd o książeczce p. Niewiadomskiej. Gramatyka spełnia w zupełności swoje zadanie, czego zresztą dowiódł cały rok praktyki szkolnej.

II. Składnia (klasa III). Str. 63, 1 nlb. Cena kop. 30.

O tej części nie mógłbym wydać podobnego sądu. Miała tu autorka znacznie większe trudności, niż w części I-ej, i mniej doskonały wzór, bo gramatykę Małeckiego, nic też dziwnego, że i wynik ostateczny był mniej pomyślny. Większa część książki (38 stronic na 63) poświęcona jest rozbiorowi zdania. Za wiele stanowczo miejsca poświęca autorka omówieniu tych subtelnych podziałów, odpowiadających wymaganiom logiki, nie gramatyki. Trzeba umysłu już naprawdę dojrzałego, aby dokładnie się orjentować w oznaczeniu dopełnienia przyimkowego, określenia przyimkowego i okoliczności. Według tego jak się pytamy, tensam wyraz będzie dopełniaczem lub dopełnieniem, n. p. *strach śmierci*, możemy zapytać się: *jaki strach?* lub *czego?* Weźmy inny przykład: *on siedzi na stołku; na stołku* jest dopełnieniem przyimkowem lub okolicznością miejsca zależnie od pytania: *na czem siedzi?* lub *gdzie siedzi?*

Zastąpienie wyrazu: „przedmiot“, powszechnie przyjętego i odpowiadającego łacińskiemu *objectum* przez „dopełnienie“ wyrazu tłumaczonego z francuskiego *complément*, jeszcze bardziej utrudnia całą sprawę, bo zbyt ten wyraz jest podobny do nazw innych części zdania, mianowicie: *dopowiedzenia* i *dopełniacza*. Autorka, nie zważając na te trudności, już całkiem niepotrzebnie podaje drobiazgowe podziały wszystkich okoliczności (aż 8), przydawek (aż 6) i t. d. Cały długi ustęp o *dopowiedzeniu* powinien następować po przydawce rzeczownikowej, ponieważ te części zdania różnią się tylko logicznie, a nie gramatycznie.

Wogóle ataki skierowane przeciw przeciążeniu gramatyką nigdzie nie są tak usprawiedliwione, jak przy tym nieszczęśliwym, scholastycznym rozbiorze zdania. Lecz niemniej ujemny sąd musi wypaść i o dalszych częściach gramatyki. Autorka, trzymając się niewolniczo gramatyki Małeckiego, omawia trzy rodzaje zdań współrzędnych, cały szereg zdań podrzędnych, samych okolicznościowych jest ośm. Zamiast tego balastu nazw i niepotrzebnych dzieleń, wolałbym dokładniejsze i bardziej przejrzyste przedstawienie tego, co to jest zdanie główne, poboczne, ich wzajemny stosunek i omówienie formalne kilku najważniejszych form zdania pobocznego (zdania celowe, przyczynowe, przyzwolone i okresy warunkowe). Omówienie tych zdań pobocznych jest ważne i dla uniknięcia częstych błędów, n. p. fałszywego używania spójnika *że*, jako też i dla nauki języków obcych.

Pozostaje mi wreszcie jeszcze jedna uwaga. Pomysł przytaczania przykładów niemal wyłącznie z „Pana Tadeusza“ nie uważam za szczęśliwy. Chodziło naturalnie o to, by przy sposobności uczniowie zapoznali się z pięknemi epizodami naszej epoki. Rozbiór gramatyczny wierszy jest zawsze trudny, a nadto dziecko, które męczy się n. p. nad dopełnieniem, ma wskazać tę część mowy w ustępach zupełnie niezrozumiałych dla niego o „Podkomorzym, któremu Tomasz przynosi karabelę“, o „szlachcie, która wpada na kwestarskie wozy“ i t. d. (str. 15).

Przekonałem się, ucząc według tego podręcznika, iż wyjaśnienia rzeczowe, najbardziej nieodzowne, zabierają wiele czasu i odrywają uwagę ucznia od tego, co jest głównym celem lekcji poświęconej gramatyce.

A. Ryniewiez.

C. Bogucka, C. Niewiadomska, J. Warnkówna. *Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania.* Stopień I (przedr. z wyd. VII), II (przedr. z wyd. VI), III. wyd. 3, IV (i przedruk). Moskwa. Nakł. Komitetu Polskiego. Druk W. Lehmana. 1915. 19×13½ Str. 46 i 1 nlb., 64, 79, 63 (w przedruku 64). Cena kop. 35, 45, (?), 45.

Jestto przedruk znanego podręcznika ortografji, cieszącego się zasłużoną popularnością we wszystkich polskich szkołach. Jest on ułożony według wszelkich wymagań współczesnej metodyki. Niedawne to czasy, gdy uczono nas ortograficznie pisać jedynie przy pomocy dyktatów, najczęściej jednak nie poprzedzonych gramatycznym wyjaśnieniem. Błędy podkreślane czerwonym atramentem tymbardziej wpadały w oko ucznia i utrwalały się w jego pamięci wzrokowej, tak, że przy dalszej nauce musiał pokonywać nowe trudności, mianowicie starać się zatrzeć w pamięci błędne wzrokowe obrazy. Nic też dziwnego, że i rezultaty takiej nauki nie były świetne i często uczniowie, nawet najwyższych klas, nie umieli pisać ortograficznie. Ostatniemi czasami i psychologja eksperymentalna przyczyniła się bardzo wiele do udowodnienia, że nauka ortografji przy pomocy dyktatów jest szkodliwą i że o wiele skuteczniejszym środkiem jest przepisywanie. Musi ono być naturalnie metodyczne, to jest teksty nie mogą być dowolne, ale muszą być ułożone według pewnego planu i zawierać przykłady na pewną ograniczoną grupę zjawisk ortograficznych. Nauczyciel powinien dać wszystkie wyjaśnienia teoretyczne i czuwać nad tym, żeby uczniowie przepisywali z zupełnym zrozumieniem całe wyrazy, a nie pojedyncze litery lub zgłoski. Dyktat wzrokowy jest również znakomitym środkiem przy przepisywaniu, gdyż zmusza ucznia do skupienia uwagi na całym słowie. Polega on na tym, że uczeń ma przepisać pewne słowa i uzupełnić opuszczone litery, n. p. *żyć, +ywy, u+ytek, chleb +ytni* i t. d. Dawny dyktat ma być tylko próbą dla nauczyciela, o ile uczniowie opanowali pewną grupę zjawisk ortograficznych.

Otóż omawiany podręcznik daje bogaty materjał do takiego metodycznego przepisywania i do dyktatów wzrokowych. Liczba dyktatów zwyczajnych jest znaczna i może nawet za wielka, tak, że dla nauczycieli mniej doświadczonych, niecierpliwych, chcących jak najwięcej wziąć z podręcznika, stanowi to nawet pewne niebezpieczeństwo. Opuszczają oni (wiem, że się to dzieje często) ustępy przeznaczone do przepisywania, dyktaty wzrokowe i po staremu uprawiają metodę zwyczajnych dyktatów. Z tychto względów byłoby rzeczą bardzo pożądaną, iżby autorki poprzedziły swoją książkę krótkim wstępem, wyjaśniającym, jak należy z niej korzystać. Taka przedmowa usunęłaby wiele starych przyzwyczajeń i podręcznik oddałby jeszcze większe usługi naszemu szkolnictwu, niż dotychczas.

A. Ryniewicz.

Popularne wykłady dziejów Polski.

Marja Dzierżanowska. *Dzieje ojczyste.* Podręcznik do nauki na klasę I i II. Wydanie wyjątkowe. Moskwa. Nakł. Komitetu Polskiego. Druk W. Lehmana w Moskwie. 1915 (1916). 18½×13. Str. 114, II. Cena kop. 60.

Władysław Korycki. *Historja Polski* popularna dla wszystkich. Ułożył.. Kijów. Leon Idzikowski. Czcionkami Jana Czokołowa w Kijowie. 1916. 17×14. Str. 53, II. Cena kop. 25

Stanisława Pisarzewska. *Zarys dziejów Polski* od najdawniejszych do ostatnich czasów z 9-ciu mapami w tekście. Wydanie piąte, przejrzane. Petrograd. Nakładem sekcji sanitarno-żywnościowej przy polskim Tow. pomocy dla ofiar wojny. Polska druk. art. „Sztandar“. 1916. 22½×15½ Str. II, 154.

Zofja Ułaszynówna. *Historja Polski,* przystępnie opracowana, z ilustracjami Walerego Eljasza. Wydanie II-gie. Kijów. Księgarnia Leona Idzikowskiego. Czcionkami Jana Czokołowa w Kijowie. 1916. 17½×14 Str. 154+2 nlb.

· **B(ronisław) Gebert i G(izela) Gebertowa.** *Opowiadania z dziejów ojczystych.* Według wydania drugiego przejrzał i uzupełnił Józef Potrzeba. Z 48 ilustracjami. Charków. Nakładem Księgarni Polskiej. 1917. Drukarnia N. Szajnberga, Charków. 16×12½ Str. 264, V, 1 nlb, z mapą. Cena 2 rb. 50 k.

„Opowiadania“ pp. Gebertów są przedrukiem z nieznacznemi zmianami podręcznika, używanego w szkołach galicyjskich od lat kilku. Tam obok książki p. Marjana Janellego uchodzi on za najlepszy. Zgodnie z tytułem nie trzyma się ta książka porządku chronologicznego, nie próbuje opowiedzieć panowania każdego z książąt polskich po kolei, nie obejmuje nawet wszystkich ważnych faktów, za to każde opowiadanie daje uczniowi pełny obraz doniosłych chwil z życia narodu, inne przedstawiają żywo

i zajmująco życie społeczne i domowe Polaków w poszczególnych epokach historycznych.

Jaskrawym przykładem tej metody jest wyodrębnienie dziejów średniowiecznych ruskich w osobny rozdziałek, tak, że uczeń, doszedłszy do aneksji Rusi Czerwonej, dowiaduje się dopiero wtedy o historji ziem ruskich z 4 poprzednich wieków, jakkolwiek te zdarzenia wiążą się nie przerwanie nie tylko z dziejami całego rodu Piastów, ale i z losami dzielnic małopolskich i mazowieckich. To sztuczne rozbijanie wspólnej historji jest błędem nie tylko metodycznym.

Dzieje upadku państwowego i odrodzenia moralnego przedstawione są przedmiotowo i dokładnie, zdarzenia listopadowe i styczniowe dość dokładnie, dzieje rzezi galicyjskiej, następnie losy zaboru austrjackiego i pruskiego opowiedziano szeroko. Ton ostatnich rozdziałów odbija nieco od historycznej miary, zachowanej szczęśliwie w opowiadaniach poprzednich.

Zresztą wykład przystępny i jasny, żywość i barwność obrazów, serdeczny duch obywatelski, przebijający z każdej karty, umiejętne wyzyskanie nowych prac naukowych bez wystawiania erudycji są niepospolitemi zaletami tej książki, która dzięki bogactwu poważnej treści będzie bardzo użytecznym podręcznikiem nawet na wyższym stopniu nauki szkolnej. Fakty, pominięte w książce, dadzą się łatwo uzupełnić wykładem nauczyciela taksamo, jak zagadnienia teoretyczne, w które autorowie nie wdają się zupełnie. Warto również zaznaczyć, że nie starali się oni w tym podręczniku rozstrzygać wątpliwych kwestji naukowych, nie przeplatali rzeczywistych faktów wymysłami historycznymi, co więcej, nie omylili się ani razu w przedstawieniu faktów, które w nauce nie są sporne. Z całego pokłosia emigracyjnego jest to jedyny podręcznik historji polskiej, nadający się do użytku młodzieży bez żadnych zastrzeżeń.

Zewnętrzna szata książki odbija taksamo jak treść od innych wydawnictw z czasów wojennych. Reprodukcje obrazów Matejki, Grottgera, Kossaka, Eljasza, fotografje starożytnych gmachów wykonane świetnie. Cena nie jest wysoka w stosunku do staranności i piękności wydawnictwa.

Cztery inne książeczki, z których chcemy zdać sprawę, nie są owocem długoletniego doświadczenia pedagogicznego, przeznaczono je wyraźnie na niższy okres nauki, więc należy je oceniać inną miarą. Jednak w wydawnictwach tak popularnych tym mniej jest miejsca na pobieżne streszczanie bardzo wątpliwych hipotez naukowych, na sądy ogólne bez związku z opowiadanemi zdarzeniami, wreszcie omyłki faktyczne w takim wykładzie są wadą bardzo przykrą.

Takie usterki stosunkowo mniej liczne zauważyliśmy także w książkach pani Dzierżanowskiej i panny Ułaszynówny. Zaczynamy od pierwszej. Na samym wstępie „Dziejów ojczystych" wymienione są (niedokładnie) tylko te plemiona, z których powstał naród polski, nie zaś, jak utrzymuje autorka, „te, z których powstały główniejsze narody słowiańskie", poczym następuje zupełnie mylne twierdzenie, że pierwotni Słowianie „umieli prząść len i wyrabiać zeń płótno". Wywód wyrazu „szlachta" od słowa „Schlacht" (str. 19) jest conajmniej wątpliwy, a stanowczo zawcześnie mówić za panowania Bolesława Chrobrego o przybieraniu herbów, który to zwyczaj na Zachodzie nastał dopiero w ciągu krucjat, a jeszcze później przywędrował do Polski. Opowiadanie o bliźniętach Warze i Sawie, którzy mieli założyć Warszawę, nie nadaje się nawet dla dzieci. Unja horodelska zabezpieczyła Litwie samodzielność, jako państwu równorzędnemu obok Korony Polskiej — wbrew poprzedniej umowie z r. 1386, wedle której miała być Litwa wcielona do Korony, zatym na zjeździe horodelskim rozluźniono dokonany już związek z Litwą; wobec tego niesłusznie pisze autorka o tej unji, jako o „połączeniu jeszcze ściślejszym" (str. 53). Nie „o ziemię Prusaków", ale o starodawną polską ziemię wojował z Krzyżakami Kazimierz Jagiellończyk, również mylne jest twierdzenie, jakoby „odtąd sejmiki szlacheckie nabrały takiego znaczenia, jakie miały przedtem zjazdy możnych panów" (str. 57), przeciwnie, pomimo przywileju nieszawskiego uchodziło ziemiaństwo nadal za stan pośledniejszy, równouprawnienie zaś zdobyło dopiero na sejmach walnych za Zygmunta Augusta. Omyłką jest również twierdzenie, jakoby „wielki mistrz Kawalerów Mieczowych, taksamo jak niegdyś Albert, przestał być księdzem" (str. 68), bo jeden i drugi był zakonnikiem, księdzem zaś nie był nigdy, taksamo następne, jakoby „za obu Zygmuntów granice Polski sięgały do morza Czarnego" (str. 70). W Brześciu Litewskim przystąpili do unji kościelnej nie tylko „mieszkańcy południowych ziem polskich" (str. 82), ale przedewszystkim Rusini litewscy. Nie należało nazywać Bohdana Chmielnickiego „szlachcicem polskim" (str. 85) i to wbrew kompetentnej opinji sejmu walnego, który nadał szlachectwo dopiero w r. 1659 jego synowi, Jurkowi. Konstytucja 3 Maja nie zawiera wcale takiego postanowienia, żeby „wykształceni mieszczanie mieli mieć równe prawa ze szlachtą" (str. 111). Wreszcie granice rozbiorów pierwszego i drugiego podano mylnie (str. 110 i 112), trzeciego zaś niedokładnie, błąd wspólny wszystkim czterem książeczkom.

W Historji panny Ułaszynowny spotykamy się na stronach 70, 92, 110, 115, 147, 149, 151 z niektóremi wytkniętemi wyżej omyłkami faktycznemi, nadto oprócz innych jeszcze wyraźnych omyłek zawiera Historja daleko więcej niejasnych wyrażeń, a wszystko to obniża wartość przystępnego i żywego wykładu. Gdyby dokładność dorownywała prostej a wdzięcznej formie literackiej, „Historja" byłaby dobrą książką do nauki elementarnej. Ograniczymy się do kilku przykładów. I tak papież pozwolił unitom zachować nie tylko „pewne formy obrządków wschodnich, które nie sprzeciwiały się zasadom naszej religji", jak pisze autorka na str. 110, ale po prostu całą liturgję słowiańską, która w rzeczywistości w niczem nie sprzeciwia się zasadom Kościoła. Bardzo niedokładne jest wyrażenie, że „sejm zamienił chłopów ukrainskich w poddanych", bo ci byli poddanymi jeszcze na długo przed podbojem litewskim, sejm zaś narzucał poddaństwo kozakom. Ani „po śmierci Michała Wiśniowieckiego", ani też „po śmierci Jana Sobieskiego" nie zjeżdżali książęta obcy na sejm elekcyjny (str. 126 i 132), przeciwnie, popierali oni swoje kandydatury zawsze przez posłów. August II rozmyślał nie tylko „nad tym, by samowolę szlachty ukrócić i by tron obieralny zmienić na dziedziczny", jak pisze autorka na str. 133, ale, co jest rzeczą jeszcze więcej interesującą, układał się z wszystkiemi ościennemi mocarstwami o podział Polski. Dalej prawdą jest, że „w tym celu zawarł przymierze" z Piotrem Wielkim, ale bynajmniej nie „dla *odzyskania* Szwecji", która nigdy ani do niego, ani do Rzplitej nie należała. Takąsamą omyłką jest wyrażenie, jakoby „Branicki, Radziwiłł i Potoccy" — którzy w rzeczywistości usunęli się demonstracyjnie od udziału w elekcji — „głosowali za synem zmarłego Augusta III". Konfederaci, którzy w r. 1770 wydali akt detronizacji, porwali Stanisława Augusta w rok potem wcale nie „w zamiarze pozyskania go dla swojej sprawy", jak chce autorka, która wogóle niepotrzebnie i nieskutecznie stara się uniewinnić konfederatów przed oskarżeniem o złe zamiary wobec króla (str. 146). Józef II nie był „cesarzem austrjackim" (str. 148), bo tego tytułu jeszcze nie było. W ustępie o konstytucji 3 Maja oprócz wyrażenia o „równych prawach" mieszczan znajduje się jeszcze bardziej mylne zdanie

o „wzmocnieniu władzy królewskiej“ (str. 149); w rzeczywistości w tym akcie ograniczono jeszcze bardziej króla (w prawie mianowania urzędników). Wreszcie nie wydaje mi się, żeby frazes: „dźwigajmy tę Polskę, zgubioną grzechami przeszłości“ — był stosowny w końcowym zdaniu książki.

Zarówno w „Dziejach ojczystych“, jak w „Historji“ kończy się każdy rozdział wyjątkami ze „Skarbczyka“ Ilnickiej, przeznaczonemi widocznie do uczenia się ich na pamięć. Niestety, nie tylko forma artystyczna tych wierszy jest słaba, ale i treść miejscami zbyt naiwna.

(D. n.) *Bolesław Bator.*

Prof. dr. Eugenjusz Piasecki. *Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży.* Ze źródeł dziejowych i ludoznawczych przeważnie rodzimych i tradycji ustnej zestawił... Z 23 melodjami i 12 rysunkami w tekście. Kijów. Nakładem Rady Zjazdów pol. Tow. pomocy ofiarom wojny. Drukarnia Polska. 1916. 19×13½ Str. XXXI, 6 nlb. 114.

Książka prof. Piaseckiego może się przedstawiać z dwóch stron. Jestto nasamprzód podręcznik zabaw i gier ruchowych, ułożony na skutek wymagań organizującego się na wychodźtwie szkolnictwa, zarazem jednak jestto wyraz dążenia do odtworzenia w pewnej dziedzinie rysów narodowej naszej odrębności. Zharmonizowanie tych dwóch celów: jednego bezpośrednio praktycznego, a drugiego rozleglejszego i dalszego stanowi zadanie, postawione sobie przez autora i według własnego jego zdania częściowo dopiero rozwiązane.

Punktem centralnym dzisiejszej nauki o wychowaniu stała się nauka o wieku młodocianym. W tem wyraża się dążność do wcielania w życie dawno już wygłoszonej zasady zgodności wychowania z naturą dziecka i drugiej niemniej ważnej — uwzględniania w wychowaniu typowych i indywidualnych odrębności. W zakresie zabaw i gier należy w myśl pierwszej zasady porzucić sztucznie tworzone gry „pouczające“ i t. p. i zwrócić się do samorzutnie występujących zjawisk, jako przejawów natury. Wśród nich napotkamy twory chwilowe, improwizowane każdorazowo przez dzieci, ale mimoto zbliżone ze sobą, jako wyraz stałych prawidłowości. Obok tego wszakże znajdą się też zabawy i gry stałe, przechodzące z pokolenia na pokolenie dzięki tej samej właśnie zgodności z instynktami, tkwiącemi w naturze dziecka i upodabniającemi pod wielu względami dziecko wszelkich epok do człowieka przedkulturalnego. W ten sposób prastare obrzędy, połączone ze śpiewem i tańcem zbiorowym, żyją jeszcze dzisiaj jako rozpowszechnione *zabawy* dzieci od lat najmłodszych, gdyż odpowiadają instynktowi rytmicznego powtarzania ruchów, naśladowania ruchów widzianych, wyrażania ruchami i głosem zbiorowego nastroju lub odtwarzania pantomimicznego prostych ocen. Zjawiający się u nieco starszych dzieci instynkt współzawodnictwa wyraża się w *grach*, które również mają swoje pierwowzory, sięgające czasów przedkulturalnych. Jeżeli uznamy, że w dziedzinie nas obchodzącej tradycja godzi się w ten sposób z naturą, to, by zadośćuczynić drugiej ze wspomnianych wytycznych zasad wychowawczych i uwzględnić odrębności typu, jaki stanowić muszą bezwątpienia dzieci jednej narodowości, sięgnąć wypadnie przedewszystkim do zasobu tradycji rodzimej. Wszak zjawiska nie będące nawet początkowo tworem własnej przeszłości, nawet tak zewnętrzne naleciałości, jak moda jakaś, przejęta od obcych, zrastają się z czasem z duszą narodu i jak ziarna piasku z muszli perłowej pokrywają się cennym rodzimym osadem. Samo już trwanie i upowszechnienie się pewnego obyczaju świadczy, że jest on zestrojony z właściwościami danego narodu, przyrodzonemi czy też historycznie nabytemi, które bądźcobądź przez dłuższe okresy czasu stanowią jego rysy typowe. Prof. Piasecki posuwa się w kierunku docierania do tradycji jak najbliższych jeszcze o krok dalej, kiedy we wskazówkach wychowawczych radzi wychowawcy zaczynać swą pracę od zbadania, jaką tradycję dzieci w danej okolicy przynoszą ze sobą z domu.

„Wkraczanie niezgrabnej ręki dorosłych w ten misterny światek zabaw dziecięcych, stworzonych lub przerobionych przez umysł młodociany na własny użytek, musi być bardzo ostrożne i powściągliwe. Wystarczy usunąć to, co zbyt surowe, nieobyczajne lub niebezpieczne, tu i owdzie prawidła ująć nieco ściślej, a z licznych odmian dać pierwszeństwo najbardziej cennym pod względem wychowawczym czy zdrowotnym“. Słowa te nie znaczą jednak, by zadanie, jakie sobie postawił autor, wyczerpywało się na zebraniu materjału tradycyjnych zabaw i gier. W pierwotnym planie jego, jak mówi we wstępie, leżało, po zebraniu możliwie zupełnego materjału swojskiego i obcego, zestawienie jego krytyczne i porównanie w dziele większym. Potym dopiero mniej znane pierwiastki, nadające się do zastosowania wychowawczego, miały być poddane próbom praktycznym i na podstawie wyniku tych ostatnich miały być ocenione i ugrupowane (obok zdawna wypróbowanych już) w podręczniku szkolnym“. Wobec warunków, w jakich się podręcznik ukazał, ta kontrola doświadczalna nie została przeprowadzona uprzednio. Niema też w nim doświadczalnie potwierdzonego oznaczenia wieku dzieci i typu szkół, dla jakiego mniej znane zabawy i gry mogą być stosowne. Podziału zebranych w książce ćwiczeń ruchowych dokonał autor na zasadzie fizjologicznej, mianowicie według postaci ruchu, która stanowi najwybitniejszą cechę każdej z nich. A więc mamy jako główne działy: zabawy i gry chodne i taneczne, gry bieżne, skoczne, kopne, z mocowaniem, rzutne i z podbijaniem.

Rozwój ćwiczeń cielesnych w Galicji w ostatnich dziesiątkach lat, uwaga zwrócona przez władze szkolne na wychowanie fizyczne młodzieży, ogrody Jordanowskie i t. d. dały możność autorowi — profesorowi hygjeny na uniwersytecie lwowskim — zebrania obfitego zasobu doświadczeń w dziedzinie ćwiczeń ruchowych, który równoważy w dużej mierze wyżej wspomniany brak w opracowaniu materjału. Część ogólna, rozpoczynająca książkę (str. VII – XXXI), podaje dla użytku wychowawców uwagi o istocie i znaczeniu zabaw i gier ruchowych, wskazówki wychowawcze i zdrowotne, wreszcie technikę prowadzenia gier. W szczupłych tych ramach mieści się w zwięzłej formie wiele cennych wskazówek, które jednak korzystających z nich nie zwalniają od samodzielnej inicjatywy. Wogóle praca prof. Piaseckiego przez swe niezupełne narazie wykończenie powinna pobudzić wychowawców do pewnego rodzaju współpracownictwa z autorem nad dalszym jej spodziewanym postępem. Współpracownictwo to może głównie polegać na robieniu doświadczeń pedagogicznych nad zestawionym w książce materjałem. Większa znacznie część szczegółowa (str. 1 – 114) przedstawia zbiór 102 zabaw i gier, z których 10 tylko nie pochodzi z tradycji rodzimych. Złożyły się na nie drukowane źródła ludoznawcze i pisma Reja, Górnickiego, Bielskiego, Kitowicza, Gołębiowskiego. Prócz tego zbierał prof. Piasecki tradycje ustne, korzystając między innemi z uchodźtwa, zgromadzonego w Kijowie z różnych stron Polski. Zachęca też — komu to jest dostępne — do notowania choćby odmian słów czy melodji, spotykanych w różnych okolicach kraju. Nawiązując w dziedzinie ćwiczeń cielesnych przerwaną u nas gwałtownie — taksamo jak na wielu innych polach — nić tradycji, umie ją prof. Piasecki wprząść

w wątek żywej teraźniejszości, umie też złączyć nowe ogniwa z ciągłym łańcuchem, idącym w przeszłość. O niejednej grze pozostały nam tylko wzmianki u starych pisarzy; n. p. u Reja o grze w „piłę“, którą uderzano rękami i nogami. Z drugiej strony zjawiły się gry, zdobywające sobie uznanie w całym świecie kulturalnym: przedewszystkiem angielska piłka nożna. Prof. Piasecki oddaje sprawiedliwość zawodom międzynarodowym i pomieszcza w swym zbiorku przepisy „nożnej angielskiej“, oczyszczając je przytem od sportowego żargonu, a posługując się wyłącznie słownictwem polskim. Prócz tego jednakże stwarza „nożną polską“, której projekt ogłaszał w 1907 roku w „Ruchu“ warszawskim.

Tradycyjne zabawy i gry, przechowywane pieczołowicie przez inne narody (autor stawia za wzór Szwecję), przyczyniają się do nadania swoistego piętna ich kulturze. Istniejąca u nas w tym względzie luka, zapełniana zapożyczanemi z obcych źródeł pierwiastkami, pozbawiała nasze wychowanie narodowe jednego ze środków, które stanowić mogą łącznik młodego pokolenia z przeszłością i teraźniejszością zbiorową.

Należy się wdzięczność prof. Piaseckiemu za podjęcie pracy w kierunku odzyskania utraconego pierwiastka swojskości, a to tymbardziej, że, robiąc to w zakresie swej specjalności, jest do tego jaknajbardziej powołany.

Z. Ziembiński.

M. Brzeziński. *Krótka nauka o ciałach przyrody martwej*, ich własnościach, przemianach i znaczeniu. Z 104 rysunkami Moskwa. Nakładem Rady Zjazdów polskich organizacji pomocy ofiarom wojny. Drukarnia Polska w Kijowie. 1916. 17$^1/_2\times$14 Str. 233, 1 nlb. Cena kop. 75.

Książka ta może raczej służyć do czytania dla samouków, niż jako podręcznik szkolny; podane w niej szczegółowe opisy zwiedzania kopalni węgla lub Wieliczki nie zajmują wcale dzieci — uczniów szkolnych, bo znają je jeszcze z kursu klas wstępnych (nauka o rzeczach); natomiast bardzo powierzchownie jest traktowana rzecz tak ważna i ciekawa, jak wietrzenie granitu; niema też ani wzmianki o płomieniu — przytem najtrudniejszy dział „o powietrzu“ umieszczono na początku.

A. Ostrowska.

B. Dyakowski. *Historja naturalna.* Kurs niższy, ułożony podług zbiorowisk. Część I, z 149 rycinami. Nakładem Rady Zjazdów polskich organizacji pomocy ofiarom wojny w Moskwie. Skład główny: Moskwa, Milutyński 15, Rada Zjazdów p. o. p. o. w. 1916. Drukarnia Polska w Kijowie. 19$\times$14. Str. 216. Cena kop. 85.

Jestto znakomita książeczka (szkoda tylko, że tak marnie ilustrowana), wskazująca nam najprostszą, najbardziej naturalną drogę w studjowaniu przyrody; ułożona jest według zbiorowisk (las, pole, łąka etc.), w których doświadczona ręka nauczyciela wskazuje najciekawsze okazy do obserwacji. Klasyfikację umieszczono na końcu książki, kiedy już nie jest objektem „kucia“, lecz zupełnie łatwym i zrozumiałym wnioskiem z przestudjowanych zjawisk. Każdy rozdział zawiera w końcu zadania, wypełniają one większą część lekcji, zamieniając ucznia z biernego słuchacza w czynnego pracownika; zamieszczone też na końcu każdego rozdziału pytania przyzwyczajają dzieci do samodzielnego kombinowania i wyciągania wniosków. Oby jaknajprędzej pojawił się w sprzedaży tom II historji naturalnej.

A. Ostrowska.

Książki dla młodzieży.

Marja Poraska (Alita). *Zaginiona w Alpach.* Powieść z życia skautów. Dla młodzieży. Kijów. Nakładem „Naszego Świata“. Drukarnia Polska. 1916. 21$^1/_2\times$17$^1/_2$ Str. 94, 1 nlb. Cena 1 rb. 50 kop.

Utalentowana autorka „Na jawie i we śnie“, „Na strunach złotych lir“, „Helvetji“, „Stacha ze Słupi“, „Panny Anieli“, „O zmierzchu“ i t. d. wydała świeżo barwną i zajmującą opowieść o młodym polskim podlotku (pannie Sienińskiej z Kaliskiego), który, podróżując po Szwajcarji w lipcu r. 1914 w towarzystwie ojca i angielki miss Dolores, wybrał się sam potajemnie w glezery i tu omal życiem nie przepłacił swego lekkomyślnego kroku. Londyńscy skauci, których zuchwała turystka poznała w Interlaken, urządzili wyprawę celem odszukania zaginionej, znaleźli ją wreszcie na dnie przepaścistej przełęczy i odratowali. Panienka mimo silnej kontuzji wraca do zdrowia i podczas rekonwalescencji, dowiedziawszy się o wybuchu wojny, pod wpływem tej wieści, pragnie jak najprędzej wrócić do kraju, po drodze zaś zamierza pokrzepić się na duchu u urny z sercem Kościuszki w Rapperswilskiej kaplicy. Na tem kończy się opowiadanie.

Z kart tych, jak niemniej z tomiku poezji p. t. „Helvetia“, wyczuwa się, że autorka osobiście przeżyła i przetrawiła w swej artystycznej duszy niejedno wrażenie, opisane w „Zaginionej“. Zwłaszcza rysunek krajobrazu odznacza się trafnym tonem i żywym kolorytem. Serdeczne uczucie wieje z kart końcowych, uderzających w strunę patrjotyczną.

„Zaginiona“ i „Helvetia“ doczekają się wkrótce przekładu na język francuski. Tłumaczem jest szwajcarski poeta p. Rossoult.

K. Rosinkiewicz.

Publicystyka.

Żelski Stefan. *Społeczeństwo nasze: wczoraj, dziś i jutro.* Bibl. współcz „Domu Polskiego“ w Moskwie. 16 ka (15$\times$11$^1/_2$). Str. 32. Moskwa. Druk W. Lehmana. 1915. Cena kop. 10.

Akty rozbiorowe Polski podzieliły jednolitą jednostkę państwową na trzy odrębne części, żyjące osobno.

I fakt ten właśnie był największym ciosem dla narodu naszego, gdyż przez to właśnie musieliśmy iść w trzech nierównomiernych kierunkach i, mimo naszej przewagi liczebnej, ekonomicznej i kulturalnej, nie mogliśmy uzyskać minimum swobody państwowej dla całej Polski, tak, jak n. p. Czesi, którzy mimo utraty niepodległości — mają możność istnienia jako zwarta jednostka państwowa.

Panujący stan rzeczy zaczyna wytwarzać powoli typy zaborowe Polaków, różnych duchowo, lecz nie tak kontrastowo uwydatniających się, jak n. p. między Piemontczykiem z Włoch południowych a Kalabryjczykiem z Włoch północnych.

Spójnią wszystkich trzech zaborów było dążenie do odzyskania niepodległości na drodze zbrojnej. Jednakowoż zawiedzione nadzieje, a szczególniej rok 1863, wywołały w społeczeństwie polskim reakcję, której objawem było zaniechanie dążeń zbrojnych, a natomiast zwrot do pracy organicznej.

Reakcja zaszła tak daleko, że wytworzyła dwie tezy — zgubne dla Polski — a które na szczęście nie znalazły głębszego oddźwięku w społeczeństwie.

Oto w Królestwie pseudo-pozytywizm stawia tezę: że państwowość jest niepotrzebna, a nawet szkodliwa, bo

zużywa bezużytecznie te siły, które mogą pracować twórczo na polu rozwoju kulturalnego.

W Galicji zaś, jakgdyby na uzupełnienie tej abdykacji z samoistności państwowej — tworzy się koncepcja trójlojalizmu, głosząca lojalność dla każdego swego rządu zaborczego, twierdząca, że Polacy w swych działaniach politycznych nie powinni oglądać się na inne zabory.

Dwie te koncepcje były zabójcze dla ideologji państwowości polskiej i tylko zdrowemu poglądowi społeczeństwa należy zawdzięczać, iż tak mało złego wyrządziły.

I zaczyna się praca na polu oświaty, kultury i t. p., praca, której czynnikiem, łączącym trzy zabory, jest wspólność ducha polskiego. I zdawałoby się, że pozatym nic nas nie wiąże. Lecz oto wybucha wojna i z pośród oparów krwi i zgliszcz zniszczonej Polski wybucha jedno wołanie wszystkich piersi polskich — nawet znajdujących się na drugiej półkuli — „Ojczyznę wolną wróć nam, Panie".

A na udowodnienie tej prośby — Królestwo Polskie składa tak świetny egzamin ze zdolności państwowych, że aż zadziwia największych naszych wrogów.

Bo zadziwiającym musi być fakt, że ziemia zorana, spalona, krwią rodzimą zroszona, w niewoli państwowej — mocą Ducha swego i kultury wykazała takie czynniki państwo-twórcze, które są zaprzeczeniem tezy, żeśmy niegodni być niepodległymi.

Powyższe stosunki podaje autor w broszurze „Społeczeństwo nasze: wczoraj, dziś i jutro" głębokiej analizie i w szeregu szkicach prowadzi nas przez te drogi, jakiemi kroczyła myśl polska, tworząc własną ideologję państwową. Rzecz pisana umiejętnie, z prawdziwym talentem oraz ukochaniem tematu. Dziś zaś wobec świtania wschodzącej jutrzenki Polski — broszura powyższa jest na czasie i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie jako dowód, że ideja niepodległości Polski była wczesnym naszym hasłem.

M. I. Chomiak.

Wasilewski Zygmunt. *Orjentacja wewnętrzna.* Luźne kartki. Z portretem autora. Moskwa. Wydawnictwo „Gazety Polskiej" w Moskwie. Skład główny w księgarni „Gazety Polskiej". Drukiem „Drukarni Polskiej w Moskwie" M. Głodkowskiego i Sp. 1916. (20×13½) Str. 4 nlb., 272. Cena rb. 4.

Wojna w ogólności, a wypadki ostatnie w szczególności wywołać musiały wśród społeczeństwa polskiego zmiany w utartych hasłach politycznych, często abstrakcyjnych, doktrynerskich. A na miejsce ich zaczyna się praca twórcza, biorąca za podstawę nowo-rodzący się organizm państwowy.

Taki stan rzeczy skłania pewne partje do przeprowadzenia rewizji, względnie wyjaśnienia swego programu. Między innymi i p. Z. Wasilewski, wybitny teoretyk narodowo-demokratyczny, postanawia napisać katechizm partyjny. W tym celu na łamach organu narodowej demokracji „Sprawy Polskiej" pisze „Luźne kartki", sygnowane kryptonimem (zw). Przyjaciele polityczni p. zw. zebrali w całość powyższe „Luźne kartki" i wydali je, chrzcąc mianem „Orjentacji wewnętrznej".

Autor, obrawszy sobie za motto słowa Mickiewicza: „Nie szukajcie Jej na niebie, ani też na ziemi, zapytajcie was samych, gdzie jest, zejdźcie do głębi duszy waszej, natężcie ducha wewnętrzną pracą, a ujrzycie Ją" — porusza kwestje polityczne, estetyczne, zagadnienia kultury narodowej, stosunki społeczno polityczne, mówi o ideji pracy, o skautingu, o Finlandji i t. p.

Rzecz prosta, iż autor, zamierzając napisać podręcznik partyjny, musi oświetlać omawiane zagadnienia pod pewnym kątem widzenia. Widzimy to n. p. w szkicu „Socjaliści w Polsce wobec wojny" (str. 136), gdzie autor odmawia socjalistom polskim patrjotyzmu, mówiąc, że „socjaliści w obawie o swój wpływ wkroczyli na platformę narodową i postanowili opanować lud za pomocą robót barwy patrjotycznej". Sądzę, że przed ferowaniem takiego wyroku należało uwzględnić dążenia niepodległościowe socjalistów jeszcze przed skonsolidowaniem się programu narodowo-demokratycznego, oraz znaczenie legjonów galicyjskich dla sprawy polskiej, gdzie *gros* żołnierzy i dowódców jest socjalistami.

W szkicu „Roman Dmowski, jako twórca polityczny" (str. 256) autor idealizuje postać widomej głowy „orjentacji wewnętrznej", tego polityka, którego „nie ambicją, ale *naturą* (podkreślenie autora) jest służyć bezpośrednio narodowi. Ta natura przy niezwykłych uzdolnieniach i energji myślenia uczyniła z Dmowskiego jednostką kierowniczą i reprezentacyjną dla całego narodu".

A nawet autor stwierdza, „że współcześnie niema w Europie wybitnego umysłu politycznego, któryby wyrównał umysłowi Dmowskiego" (str. 266).

„Orjentacja wewnętrzna" jest ciekawym płodem politycznym, a że jest pisaną z prawdziwym talentem i właściwą autorowi swadą, jest cennym nabytkiem dla naszej kultury narodowej. Zgodność zaś poglądów z autorem zależyć będzie od przekonań politycznych czytelnika.

Marjan Izydor Chomiak.

Wspomnienia nauczycielki angielki na dworze berlińskim (1909—1914). Przekład Zofji Sokołowskiej. Moskwa. Skład główny w księgarni „Gazety Polskiej". Drukarnia polsku M. Głodkowskiego i Sp. 1916. 8⁰ 19½×13 Str. 147. Cena rb. 1 kop. 80.

Książka niniejsza była szeroko reklamowana. Według słów tłumaczki, stanowi ona „dokument historycznej wagi", gdyż, ukazując „w prawdziwym świetle nastroje dworu i kierowniczych sfer niemieckich, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, kto wywołał obecną wojnę europejską". Wobec tego dziw, że Asquith lub Lloyd George nie powoływali się dotychczas na taki niezbity dowód. Ale gdy czytelnik zajrzy do środka, o ile nie ulegnie sugestji, dozna może zawodu, ale zarazem usprawiedliwi ministrów angielskich z zaniedbania. Żadnych, ale to żadnych rewelacji książka nie zawiera. Zapewne interesującą jest rzeczą „dzieci kronprinca"... Ba, czemu znów kronprinca, jeżeli autorka pamiętnika tego nie mówi? Lecz mniejsza o to, rzeczy to zupełnie nie zmienia. Otóż, szczegół to ciekawy, że dzieci rodziny Hohenzollernów zabawiają się w zeppeliny, burzące Londyn, Petrograd, Paryż... (już w r. 1909). Ale dobrze to jest — myślę, wszędzie dzieci bawią się w żołnierzyków. A że Niemcy są przesiąknięci duchem militaryzmu i imperjalizmu, świadczyły o tym tysiąc najrozmaitszych zjawisk, i związki strzeleckie, i duch dyscypliny, i zajścia w Alzacji, i sprawa Marokańska, i zabiegi w Turcji i Azji Mniejszej, i błyskawiczne działania na początku obecnej wojny, i żelazna sprawność całej organizacji wojskowej i państwowej. I po co tu zaglądanie przez dziurkę od klucza? Podobną, jak powyższa, wartość mają wszelkie inne informacje, przez pamiętnik dostarczone, nawet gawędy wśród ludu i żołnierzy o grożącej wojnie w lipcu 1914 r.

Ale... po rozwadze muszę cofnąć swe twierdzenie, że książka nie zawiera żadnych rewelacji. Owszem, są. Dowiadujemy się n. p. o pani Krupp von Bohlen, że, *różniąc się od większości pań niemieckich*, „posiada tajemnicę czesania się do twarzy", że „toalety jej nie są tak dziwaczne i krzyczące, jak większości kobiet niemieckich". Następczyni tronu nigdy po raz drugi nie używa tej samej szczo-

teczki do zębów i szczotki do czesania włosów. Spotykamy się ze śmiałą, ba, zuchwałą hypotezą, że cesarz Wilhelm uwielbia piękne ręce dam, *może dlatego*, że sam ma brzydkie... Rzućmy zasłonę na postępowanie porucznika D., który niewłaściwe czynił propozycje nauczycielce dzieci księstwa. Zgorszeni jesteśmy okolicznością, że narzucono autorce zajęcia, które wcale do koła jej obowiązków nie należały, jak załatwienie korespondencji angielskiej. Mamy jednak pewien żal do autorki, że nie wyjaśniła, czy udał się jej „ostatecznie zamiar namówienia małej księżniczki, żeby zmieniła sposób uczesania włosów, bardzo dla niej niekorzystny?"

Uwagi nasze dotyczyły wyłącznie wartości książki, jako *dokumentu*. Pozatym może ona stanowić lekturę nieraz przyjemniejszą, od niejednej dziś ukazującej się powieści.

A. Drogoszewski.

Muzyka i śpiew.

Muzyka kościelna.

Gdy z powodu wojny wszelka komunikacja z zagranicą została przerwana, ruch literatury muzyczno-kościelnej zupełnie ustał, albowiem nieliczne zasoby księgarskie zostały wyczerpane, nowego zaś dotąd nic się nie zjawiło. Ukazało się wprawdzie kilka wydawnictw o bardzo szczupłym zakresie, ale te praktycznego znaczenia w codziennej potrzebie życia kościelnego prawie że nie mają. Zupełny brak rzeczy najpotrzebniejszych zmusił do zapełnienia luki, jaka istnieje szczególniej pod względem dzieł ściśle liturgicznej treści. Bez względu na olbrzymie trudności techniczne samego nakładu, trzeba było przystąpić do wydawnictw, któreby cokolwiek polepszyły sytuację, obecnie istniejącą.

Wyszły dotąd z druku rzeczy następujące: 1) Missa de Angelis, e graduali Vaticanae editionis deprompta, zharmonizowana do grania na organach i śpiewu solowego; 2) Officium Sabbato et Dominica ad Vesperas per annum cum cantu, z dodatkiem „ad Nonam" ad usum Alumnorum in Ecclesia Cathedrali; 3) Vesperale Parvum divini officii cum cantu — zawiera nieszpory o Apostołach i Matce Boskiej, Completae, O salutaris, Tantum ergo, Te Deum, Antyfony o Matce Boskiej; 4) Śpiewniczek, składający się z najczęściej używanych pieśni kościelnych na przeciąg roku kościelnego; 5) Prędko opuści prasę bardzo ważne dla życia parafjalnego wydawnictwo pod tytułem: Manuale liturgicum cum cantu, ad quotidianum usum, iuxta recentissimas normas Vaticanae editionis atque S. R. Congregationis concinnatum. Składa się z trzech części: I cz. zawiera całkowite Officium Defunctorum. II cz. zawiera wszystko, co jest niezbędne przy ceremonjach w ciągu całego roku kościelnego. III cz. zaś stanowi nutowy dodatek najładniejszych utworów kościelnych na chóry wielogłosowe. W każdej z powyżej wymienionych części są też uwzględnione polskie pieśni kościelne, najbardziej używane w krajach naszych.

Powyższe wydawnictwa można nabywać z głównego składu: Moskwa, Milutyński zaułek № 18 m. 3 i w księgarniach: Petrograd, Newski 32 — Księgarnia Katolicka; Kijów, C. Wilczewski, Rejtarska 19 m. 2.

Oprócz rzeczy powyższych, wydanych w roku zeszłym, w r. 1915 wydano utwory następujące:

Missa de Requiem, na cztery głosy mieszane z organem. C. Sosnowski. Rzecz poważna i przydatna dla wyćwiczonych chórów kościelnych (są też wydane poszczególne głosy).

Salve Regina. Utwór na cztery głosy mieszane z organem. C. Sosnowski. (Są głosy poszczególne). Rzecz melodyjna i poważna.

O salutaris et duo Tantum ergo Sacramentum. Na cztery głosy mieszane. C. Sosnowski. Utwór ładny i do wykonania łatwy.

Ks. Antoni Kwiatkowski.

Poezja, powieść, dramat.

Władysław Ludwik Evert. *Pięć pater noster i pięć ave* (1914—15). Moskwa. Druk W. Lehmana. 1916. 19×11. Str. 53, 1 nlb.

Lata 1914 - 15... Zdeptana ziemia, pożoga, ruiny, wygnanie... Gorzkie lata... Znać, że książeczka Wł. Everta jest owocem tej gorzkiej chwili. To mówi jej treść, jej ton. Jest ona krzykiem bólu, modlitwą, pełną skargi... Czy tylko takie odruchy wywołać mogła ta przeszłość, tak niedawna, która przeszłością nie jest?... Zapewne, przeżyliśmy i skalę uczuć o wiele rozleglejszą i pod względem ich barwy i natężenia, i krąg obudzonych myśli był szerszy... Ale i takie tony, jakie książeczka nam daje, tam były... Dźwięczy w niej także obok żałośliwie drżącej struny inna — uparcie wtrącająca w jęk nutę nadziei i wiary, że z łez i bólu, że z krwawych oparów może, że powinna, że niechybnie powstanie ojczyzna...

Skarga, modlitwa, nadzieja...

Przypomniała się mi błagalna Woroniczowska modlitwa nad wodami babilońskiemi... O, wiek cały legł między hymnami i psalmami Woronicza a misternemi Everta *ave* i *litanjami*... Woronicz dał ton, który potężnie brzmieć będzie przez długie, długie lata, a którego echo odnajdziemy i w małej Everta książeczce. „Słuchaj i wmyśl się! Jako dąb wyrasta na Słowian glebie cud — Chrobrego państwo... Krzywdzonych ludów bratnie pojednanie... I myśl rycerska, co wieki przerasta... Gdzie straż trzymały usarskie koncerze, tam Moc pochmurna zwijała swe sidła.."

Evert z pewnością nie stworzy epoki... Cichy jego głos.. Ale jakaż różnica między ciężkowlokącemi się wierszami piewcy Sybilli i jego niedołężną frazeologją a nerwowym wierszem, nerwowym rytmem, kunsztownym stylem nowoczesnego poety... Podobna różnica w tonie uczuciowym... Tam była wiara mocna w Opatrzność, w jej dobrodziejstwa, lat tysiące narodowi świadczone... Tu wciąż zgrzyt, zwątpienia... Ach tak, cały wiek legł między jedną chwilą a drugą...

Różnice się mnożą... Woronicz słał modły do niebios, gdy już cisza objęła obalony naród... Każdy zaś wiersz Everta to głos trwogi... Burza szaleje... gromy huczą... łuna świeci... dym spalonych siedlisk dławi pierś... groza owiewa... A wynik?...

Lecz jak w skarżących modłach dawnego wieszcza, tak i w modlitwach poety współczesnego jest prośba błagalna, brak zaś energicznej, męskiej nuty. Jest wiara, ale jak się ona bronić musi przed zalewem zwątpienia.

„Zagrzmiały działa, a nam się *zdawało*, Że to przecudna pieśń jest zmartwychwstania, Że to z mogił krwawych wolność się wyłania.." A oto „myśli wziął smutek w swe posępne lenno, Aż serce *wszelkich nadziej się wyrzekło*..." Nie wytaczam poecie procesu o to, że tak czuje, stwierdzam jedynie, że taki ton ma jego pieśń. Stwierdzam, że jego łzawa, miękka skarga, goryczą wprawdzie zaprawna, zbliża się do Woroniczowskiej swą barwą religijną... Skarga ta jest o wiele sztuczniejsza od owej dawnej, ale dlatego może i chłodniejsza. Jego modlitwa misterniejsza, lecz niema w sobie tej wewnętrznej siły przeświadczenia, która nadaje moc wiary, jak to było w hymnach Woroniczowskich... Więc znowu chłodniejsza...

Ponad „ave“ i „pater noster“ naszego poety przekładam o wiele jego prostsze, a głęboką i szczerą melancholją owiane rapsody „Z męczarnych dni“ (pretensjonalny tytuł) i „Przeżyte“. Może p. Evert jest poetą i da nam utwory, których wartość *nie wyłącznie* będzie polegać na aktualności tematu. *A. Drogoszewski.*

Stanisław Ostrowski. *Twierdza jutra.* Powieść współczesna. Kijów — Warszawa. Leon Idzikowski. Drukarnia Polska w Kijowie. 1916. 19×12½. Str. 216.

P. St. Ostrowski lubił rozwijać tematy bohaterskie, lubił zawsze zgiełk bojowy. Otaczał wówczas czytelnika atmosferą wielkich wspomnień historycznych. Ale były to tylko wspomnienia. Teraz ogarnęła nas niespodziewanie rzeczywistość, tak podobna i niepodobna zarazem do minionych zmagań się szeregów ludzkich na krwawym polu. I rzeczywistość ta pociągnęła pisarza. Jakąkolwiek ma być „twierdza *jutra*“ i cokolwiek nią ma być, w książce swojej rozwija przed nami obrazy współczesnej wojny, jej nową, nieznaną kiedyś technikę. Okopy, telefony, reflektory, druty kolczaste, huraganowe ognie, karabiny maszynowe itp. Coprawda, został mu pociąg do dawnych umiłowanych efektów: bohaterskich adjutantów, pędzących na koniu wśród ognia szrapnelowanego, czynów nadzwyczajnych, w pojedynkę dokonywanych.. Rozumie się, iż to wszystko w układzie powieściowym staje się tylko tłem lub środkiem, że nie brak utworowi pierwiastku powieściowego, to jest szczególnego zainteresowania się dziejami pewnych wybranych jednostek, uwikłanych lub dobrowolnie wikłających się w dziejowe wypadki. Nie brak również wszystko ożywiającej idei. Jest ona podobna.. nieco do idei dawnych utworów, i niepodobna zarazem; bo jest to „sprawa polska“, z którą się skojarzyć może i tkwiące w temperamencie, jeżeli nie w duszy, pożądanie głośnych, wyraźnych, błyskawicznych ruchów, czynów, wrażeń i konieczności gorzkiej ekspiacji za czyny złe, niehonorowe, nienarodowe... Ba, jest tu o wiele więcej, bo i włoskie cudowne niebo, i podróż po wodach greckich, i wiejskie zabawy, sporty itd. Są różne wątki romansowe. Rozmaitość wielka, ale też jak w tej wrzawie, rozmaitości obrazów, kolizjach osobistych i uniesieniach zbiorowych wielki chaos i wielki chłód. Związek wszystkich elementów powieściowych jest nadzwyczaj luźny... Trzy historje romansowe— urwane, niedokończone, lub ledwie dotknięte... Wrażenia turystyczne, z lubością, stylem à la Żeromski sztychowane zapały miłosne proletarjusza-artysty do wyniosłej panny, która zresztą gdzieindziej umieściła serce... jego niepowodzenia w walce z niespokojnym wierzchowcem — znów à la Żeromski nielitościwie ośmieszające... Co to wszystko ma do tytanicznej walki, jaki związek z „ideą“, wreszcie... nadaremno wzywaną? Całość robi wrażenie rzeczy zupełnie niezharmonizowanej, nieześrodkowanej i zbędnej... *A. Drogoszewski.*

Helena Sobańska. *Grzech.* Prolog dramatyczny w dwuch odsłonach. Kijów. Leon Idzikowski. Drukarnia Polska. 1916. 17½×13½. Str. 65. Cena rb. 1 kop. 20.

Swój prolog dramatyczny utworzyła autorka nie tyle z żywych postaci, ile z symbolów. Nie są tu podłożem realne stosunki życiowe, wszelkie akcesorja mają za swe przeznaczenie wytworzenie pewnego nastroju, nie uprawdopodobnienie życiowego otoczenia. Osoby same są raczej uosobnieniem pewnych potęg duchowych — n. p. niemocy twórczej, wypływającej z mroku i wyrzeczenia się światła, życia i jego ponęt — i kuszącego, złowróżbnego może uroku, który w grzechu spoczywa...

Czy autorowi-symboliście chodzi o przeprowadzenie i wypowiedzenie tej czy innej tezy, czy też o wywołanie swoistego dreszczu, o udzielenie czytelnikowi widzowi własnego *przejęcia się* tezą? O czynnik abstrakcyjny, czy wzruszeniowy?

Zapewne o ten drugi. Lecz pierwszym niezbędnym tu stopniem jest rozwikłanie pewnego abstrakcyjnego zadania, ujęcie znaczenia każdego poszczególnego obrazu i ich wzajemnego stosunku. I tu autorom-symbolistom grozi zbyt często niebezpieczeństwo. Symbole zamieniają się w alegorję.

Symbol może być nieraz bardze prosty. Czy „P. Tadeusz“, czy „Balladyna“ nie jest wypowiedzeniem tęsknoty do ziemi rodzinnej i jej uroków? Można nie wznieść się do symbolu, a mimo to doznawać rozkoszy, Lecz alegorję trzeba pracowicie rozwiązywać. Rozpoczyna się rozpaczliwa nieraz pogoń za „ideą“...

„Grzech“ p. H. Sobańskiej dotknięty jest pierworodnym grzechem tylu symbolicznych utworów — nie tłumaczy się jasno. Malarz, trwający — jak się rzekło w fantastycznym nieco otoczeniu — przez piastunkę swego dzieciństwa troskliwie jest chroniony przed jaskrawemi promieniami słońca. Bo oczy ma słabe, muszą się wzmocnić... Ale wszystkie jego twory są anemiczne i niedonoszone, marzenie obejmuje senną jego duszę, w której zagnieździła się niewiara w siebie. I oto zjawia się „nieznajoma“. Skąd przyszła? Badać trudno — dramat nie jest realistyczny. To piękno i pokusa, piękno — i okrucieństwo drapieżne, to grzech — ale i słońce, co olśniewa... To opętanie, bo się ugina, bo jak mgła rozwiewa się w duszy „jego“ to, co było idealne, czyste... Czy teraz odrodzi się jako artysta, opłacając artyzm zanikiem pierwiastku dobra, śmiercią piastunki Anastazji (która widocznie jest biegunem przeciwległym „nieznajomej“)? Pytanie nie rozstrzygnięte, może nie powinno być rozstrzygnięte, bo wszak mamy przed sobą tylko „prolog dramatyczny“. Sam dramat nierozstrzygnięty. Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednie wartości estetyczne (nie abstrakcyjne), zawarte właśnie w owej scenie kuszenia i uginania się i przeobrażania się ducha artysty... Niemniej tyle pozostało poza nami nierozwiązanych zagadek, że wrażenie bezpośrednie musi być zmącone elementem niepokoju: jaka z tych wszystkich szczegółów całość miała się wytworzyć? Jaki n. p. jest stosunek zwycięskiego grzechu w postaci nieznajomej do grzesznej żony, pogardzonej, odtrąconej? Jaki łącznik istnieje między idealistycznemi dążeniami artysty i tym półmrokiem, w którym wiecznie każą mu przebywać? *A. Drogoszewski.*

Marja Benisławska. *Idealistka.* Moskwa. Skład gł. w księg. „Gazety Polskiej“. „Drukarnia polska“ M. Głodkowskiego. 1916. 8° 19½×13. Str. 176. Cena rb. 2.

„Idealistka“ p. M. Benisławskiej podbija idealizmem... autorki. Bohaterkę swą autorka ukazuje w dwu momentach jej życia: jako na pół-dziecko jeszcze, dziewczę w półopierzone, i później — jako kobietę już osiwiałą w ciężkim trudzie życia. Jako dziecko była „Idealistka“ wcieleniem dobroci, taką została w życiu późniejszym. W dziecku już były zarody ukochania ludzi i gorąca chęć służenia im; z uniesień dziecka biła już żywiołowa energja, owiana wiarą w dobro, więc wszelki życiowy konwenans, fałsz, ciasnota — chwilowo przynajmniej cofały się przed nią, ustępowały. Dziecko przeżyć musiało ciężki i bolesny zawód, mimo to miało w sobie tyle pogody i tyle szczerości i czystości zarazem, że wszędzie, gdzie się Hela ukazała, była jakby dobrym uśmiechem słońca, który niecił dobre,

życzliwe, pogodne uczucie i wesele. Co było nieświadomym oddechem wonnego, świeżego kwiatu w zaraniu życia, to w człowieku dojrzałym stało się systemem i świadomą służbą społeczeństwu. I znowu przeżyła zawód, który nie pozostał tylko wspomnieniem, wywołującym uśmiech, jak pierwszy, lecz pozostał w piersi ukrytą raną. A jednak ta sama dobroć ożywia „idealistkę", na usługi dobroci stanęło wyrozumowane poczucie obowiązku i wypracowana umiejętność zdobywania pogody, swoistego szczęścia nawet i szerzenia wokoło siebie pogody, wesela, szczęścia.

Taki jest idealizm autorki. Taką postać wyobraziła i dla takiej sympatje czytelników pozyskać zapragnęła.

Ale kompozycja, niestety, jest zupełnie wadliwa, linje rysunku psychologicznego często naiwne. Obok Heli wprowadza postać p. Emanuela, który w stosunku do bohaterki jest jakimś ekranem, na którym mają się odbijać wszelkie uczucia, myśli, zamierzenia, przeżycia, wogóle cała wewnętrzna istota bohaterki. W tym p. Emanuelu kochał się podlotek, i mocno; p. Emanuelowi Hela się podobała bardzo, ale cóż, kiedy on — zbyt otyły — nie wierzył, żeby ktoś mógł się w nim kochać... Po latach, po latach wielu spotykają się... P. Helena ma przy sobie właśnie swój pamiętnik i daje mu go do przeczytania na dowód, że p. Emanuel był za wielkim w stosunku do siebie pesymistą i niepotrzebnie zmarnował życie... I oto cała niemal książka — to ów pamiętnik dziecinnej miłości Heli i to właściwa powieść. Kilkanaście kartek ostatnich to już chyba tylko dorobione zakończenie z morałem. Tymczasem okaże się, że właśnie w tych kartach ostatnich zamieściła autorka istotną treść. A pamiętnik miał służyć jedynie nauką p. Emanuelowi, że jak zakochała się Hela, tak mogła się zakochać druga, trzecia i dziesiąta, i że niepotrzebnie zatym uprawiał „niedokończone gesty". Bo co do p. Heleny, to ona później przeżyła silny, tym razem prawdziwy zawód... Taki wynik staje się dla czytelnika taką samą niespodzianką, jaką był i dla p. Emanuela. Czy niezbędne było to nieporozumienie jedynie w tym celu, by wyjaśnić, że p. Helenie świeci ideał obowiązku i pracy, i że w takiej atmosferze chce wychować swego przybranego syna Jurka? Że według niej *tak* wygląda szczęście?

Co do rysunku psychologicznego, cały pamiętnik jest nieustającą na chwilę i nużącą grą na tym motywie, że p. Hela nie rozumie zgoła stosunku kobiety i mężczyzny. Stąd tysiączne, co stronica, co wiersz niemal *qui pro quo*. Czy na tym polegać ma naiwność, czystość, urok dziewczęcy? Zważmy, że Hela to wszystko ma uwydatnić—nieświadomie niby — w swym dzienniku, wszelkie rozmowy, żarty, niedokończone aluzje powtórzyć, miny opisać... Autorka nie mogła uniknąć fałszywego tonu.

Innego rodzaju naiwność spotykamy w zakończeniu. P. Helena opowiada o sobie, że gdy jej Jurek znajdował się w niebezpieczeństwie, ona myślała, że po jego śmierci ona wejdzie na „szczyty" moralne, bo już całą siebie oddać będzie mogła ludziom, nie będzie już nic miała egoistycznie swego. Czy tak myśleć i czuć można? Zapewne, można. Ale jak w takim razie uwierzyć w głębię *macierzyńskiego* uczucia „idealistki"?

A. Drogoszewski.

Książki dla ludu.

M. Brzeziński. *Podarunek dla młodzieży.* Książka do czytania i nauki dla tych, co nie chcą być ciemnymi. Nakładem Rady Zjazdów pol. organizacji pomocy ofiarom wojny w Moskwie. Drukarnia Polska w Kijowie. 1916. ($14\times17^1/_2$). Str. 477+3 nlb. Cena rb. 1 kop. 75.

Jestto przedruk znanej książki zasłużonego pracownika oświatowego: zbiór pogadanek przyrodniczych, przesnutych odpowiedniemi utworami poetyckiemi Dygasińskiego, Konopnickiej i in. Treść ugrupowana jest w działy następujące: I. W domu i na podwórzu. II. Ogród i pole. III. W lesie. IV. Nad wodą. V. Bogactwa naszej ziemi. VI. W powietrzu i na niebie. VII. Z życia ludzi. VIII. Z dawnych dziejów (kraju). Dobór i układ tematów, opracowanie jasne, żywe, zajmujące, robią z tej książki arcydzieło popularyzatorskiej pracy nieodżałowanego pisarza. Rzecz pomyślana dla samouków ze sfer ludowych, mniej odpowiednia jako podręcznik szkolny, natomiast powinna być podręcznikiem nauczycielek i ochroniarek. Zewnętrznie — wydanie szpetne: papier ciemny, druk niewyraźny, ilustracje niektóre zupełnie zamazane. Cena bardzo wysoka — w czwórnasób większa w porównaniu z wydaniem warszawskim.

T. Turkowski.

Kalendarze.

„Jutrzenka". Kalendarz dla wsi i miast na r. 1917. R. VIII. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1916. (26×17). Str. 282, 7 nlb., obraz.

Tegoroczna „Jutrzenka" wybija się swoją treścią bogatą z pośród dawniejszych swych poprzedniczek. Jako kalendarz ludowy spełnia wiernie swoje zadanie, niosąc pod strzechy wieśniacze i dachy domków robotniczych pokarm duchowy, w formie popularnej podany.

W bogatym dziale literackim wyróżnia się przegląd działań wojennych p. Ignisa p. n. „Wojna światowa w roku 1916".

Kalendarz zamyka „Zbiór przepisów i t. d. obowiązujących podczas wojny", co ma doniosłe znaczenie dla szerokich mas wychodźczych. Przepisy powyższe zebrał p. J. Radwan.

Jako premjum dołączono artystycznie wykonany obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Szata typograficzna przedstawia się nieźle, tylko w błąd wprowadza mylna paginacja — rozpoczęta od stronic, a kończąca się numeracją szpalt.

M. I. Chomiak.

Kalendarz Gieryna na r. 1917. Nakładem księgarni N. Gieryna. Druk. Słowiańska. 1916. ($13\times9^1/_2$). Str. 379+380.

Wydanie kalendarza do zrywania z specjalnie opracowaną stroną odwrotną, zawierającą wyciągi z znanych dzieł naszych pisarzy oraz poważnie przeprowadzoną statystyką Polaków w trzech zaborach — świadczy o zdrowym prądzie, wkradającym się w zatęchły system naszych wydawców: wzorowania się na niemieckiej tandecie, a szczególniej umieszczania płaskich „witz'ów" z knajpy.

Oby zapoczątkowana droga przez znaną księgarnię N. Gieryna nie była efemerydą.

M. I. Chomiak.

Redakcja uprasza Szan. recenzentów o opisywanie bibljograficzne omawianych książek tak, jak to uczyniono w niniejszym numerze.

KRONIKA
życia naukowego, literackiego i artystycznego

Teatr polski na emigracji.

Fala emigracyjna, która wyrzuciła z Warszawy i Królestwa setki tysięcy polskiej ludności, nie oszczędziła również i polskiego teatru. Wielu jego pracowników znalazło się na wygnaniu, pozbawionych zajęcia, bezdomnych, w obcych dla siebie warunkach, bez teatru. I przy organizacji emigracyjnego życia jedną z najżywotniejszych konieczności okazała się potrzeba umożliwienia egzystencji także Melpomenie i Talji, kryjącym w szerokich fałdach swych szat wiele oddanych im żywotów ludzkich. Lecz zaraz zaznaczyć należy, iż teatr polski, który urodził się w wielu ośrodkach emigracyjnych, nie miał bynajmniej na celu wyłącznie przeżycia jakkolwiek ciężkich czasów, zadawalając się jakimkolwiek zarobkiem, a przeciwnie — stwierdzić to trzeba z uznaniem i ocenić z radością, jako dowód jego wysokiego stanowiska i siły twórczej — teatr polski wszędzie, gdziekolwiek powstał, miał za swe zadanie stać się placówką kulturalną i czynnikiem narodowego życia na wygnaniu, a tam, gdzie pozwoliły mu na to warunki i środki, umiał zdobyć sobie uznanie nawet i wśród obcych i być jednym argumentem więcej polskich praw do pełni życia i rozwoju.

Duże pod tym względem zasługi posiada teatr polski w Moskwie. Tam przedewszystkiem najwcześniej zrodziła się forma organizacji teatralnej w większych rozmiarach i szybko ujawniły się jej korzyści. Już 12-go sierpnia 1915 r. *) powstaje teatralne Towarzystwo udziałowe, którego inicjatorami są Wojciech Brydziński, Stefan Jaracz, Bronisław Skąpski i Jan Szymański, i które, z subwencją Komitetu Polskiego w wysokości 1000 rb., rozpoczyna swą pracę w sali teatru Kameralnego d. 8-go września 1915 r. „Weselem“ Wyspiańskiego. Wśród zespołu figurują nazwiska artystów takich, jak: panie Elsner, Larys-Pawińska, Starska, pp. Chaberski, Dybizbański, Szczurkiewicz, Zieliński itd. Kierunek artystyczno-malarski powierzono p. Karolowi Homolacsowi. Drugie przedstawienie wypełniły „Karykatury“ Kisielewskiego. Pozatym repertuar składał się ze sztuk lekkiej komedji z p. A. Fertnerem w rolach głównych. Upływający czas kontraktu z salą teatralną nie pozwolił na więcej, jak 12-cie przedstawień, po którycli „działówka“ musiała się rozwiązać. Wówczas inicjatywa przeszła do rąk p. Szczurkiewicza, dyrektora sceny poznańskiej, który, uzyskawszy od Komitetu Polskiego 5000 rb. na organizację stałej sceny polskiej, a 900 rb. miesięcznie na ewentualne deficyty gaży, znajduje salę t. zw. „Irto“ i w niej buduje przybytek polskiej Muzy dramatycznej. Personel, w którego skład wchodzą jeszcze panie Młodziejowska - Szczurkiewiczowa, Mirska, p. Lenczewski i inni, gra „Sędziów“, „Warszawiankę“, „Śluby panieńskie“, „Damy i huzary“, „Wicka i Wacka“, „Dom otwarty“, „Mężczyznę“. Pragnienie teatru, jego wymagania artystyczne i repertuar nie stoją jednak w dobrym stosunku do małej sceny, a nawet widowni, mogącej pomieścić zaledwie 250 osób. Widowiska popularne, urządzone dla szerszej publiczności w teatrze „Akwarjum“, nie znajdują odpowiedniego poparcia. I wszystko to razem doprowadza przedsiębiorstwo p. Szczurkiewicza do deficytu i likwidacji w połowie lutego 1916 r.

Lecz te trudności są tylko podnietą do nowych wysiłków stworzenia stałej i artystycznej sceny polskiej w Moskwie, której wpływ dodatni na życie emigracyjne wszyscy już mogli ocenić. I ta nowa reorganizacja teatru polskiego w Moskwie jest początkiem nowego, rzeczywiście twórczego sezonu polskiej sztuki dramatycznej na wygnaniu, gdyż tym razem nie brakło środków na urzeczywistnienie wszystkich pomysłów artystycznych, i znaleźli się ludzie, mogący stanąć u steru tak odpowiedzialnego artystycznego przedsiębiorstwa. Na czele tej nowej antrepryzy teatralnej staje mianowicie znany i zasłużony kierownik Teatru Polskiego w Warszawie, dr. Arnold Szyfman, łączący w swej osobie szczęśliwie poczucie artystyczne ze zmysłem organizacyjnym, i który przedewszystkim dzięki poważnej subwencji Komitetu Polskiego i stałemu poparciu pp. J. Ewerta i W. Purskiego opracowuje kampanję teatru polskiego w Moskwie, tak, by mogła nietylko zadowolić przywykłych do dobrych teatrów warszawskich Polaków na wygnaniu, ale była i świadectwem wysokiej kultury polskiej wobec Rosjan. Ogłasza abonament na cztery arcydzieła polskiej twórczości dramatycznej — „Zemstę“ Fredry, „Lillę Wenedę“, „Fantazego“ Słowackiego i „Bolesława Śmiałego“ Wyspiańskiego i stawia ich wykonanie na odpowiednim poziomie, zapraszając do współudziału p. Osterwę, bezwzględnie najbardziej

*) Daty i szczegóły zawdzięczam p. Br. Skąpskiemu, obecnemu sekretarzowi Teatru Polskiego w Kijowie.

twórczego artystę dramatycznego z młodego pokolenia, będącego jednocześnie świetnym inscenizatorem, rzetelnym znawcą i miłośnikiem sztuki, i p. M. Tarasiewicza, prawdziwego mistrza w kunszcie deklamacji, i p. W. Drabika, dzisiaj niezaprzeczenie pierwszego dekoratora w Polsce, który wystawia „Zemstę“ i „Bolesława“. Do innych sztuk zapewnia sobie współudział art. malarzy: Ign. Pieńkowskiego i K. Stabrowskiego. Powodzenie moralne przedsięwzięcia dr. Arnolda Szyfmana zachęca go do przedłużenia tego „stagione“ dwoma sztukami lżejszemi: „Lekkomyślną siostrą“ Perzyńskiego i „Klubem kawalerów“ M. Bałuckiego, pozatym „Wieczorem poezji“, na który złożyły się arcydzieła Adama Mickiewicza. Oprócz tego teatr polski urządził uroczysty „Obchód Szekspirowski“, ze współudziałem wielu sił literackich i artystycznych. Niestety, przewidywania powodzenia finansowego zawiodły tym razem i teatr, prowadzony na tym poziomie, okazał się organizacją zbyt kosztowną, by ją szczodry nawet Komitet moskiewski mógł utrzymywać. Z końcem maja 1916 r. kończy się sezon teatru polskiego w Moskwie, który, przestając istnieć, może zakończyć swój żywot z zadowoleniem, że spełnił swoją misję godnie i zostawił wspomnienia swych wysokich aspiracji i praw do życia.

Zaznaczyć należy, iż Moskwa zimą 1916 r. miała jeszcze polską operetkę, która dawała przedstawienia w Bazarze Słowiańskim, korzystając z obecności pp. Herbowskiej, Niewiarowskiej, Messal, pp. Domosławskiego, Szczawińskiego i innych. Ważnym wypadkiem życia polskiego w Moskwie była również „Szopka“ z oryginalnym i dowcipnym tekstem Z. Stefańskiego i lalkami aktualnych osobistości moskiewskich, które świetnie wykonali M. Lednicka, T. Brajer i br. Heidl.

Współcześnie zaś we wszystkich zdaje się miastach rosyjskich, które tej zimy r. 1915 na 1916 tak bardzo zaludniły się Polakami, powstały próby stworzenia choćby na najmniejszą skalę obliczonych placówek teatralnych. Gdzie brakło dostatecznej ilości sił fachowych, tam wspomagali je amatorzy, by dać im możność zarobkowania swym własnym fachem i realizacji ich potrzeb artystycznych. Tutaj w pierwszym rzędzie należy postawić Samarę, gdzie pp. J. Osterwa i Drabik zorganizowali wyjątkowo ciekawe przedstawienie „Jasełek polskich“ według Lucjana Rydla, następnie Charków, który dzięki staraniom Domu polskiego co dwa tygodnie miał polskie przedstawienia, w których udział brali z artystów pani Jakubowska, pp Karbowscy, Brokowski, Jejde, Rychter, Sarnowski, grając „Sędziów“ i „Warszawiankę“ Wyspiańskiego, „Wawrzyny“ Staffa, „Dożywocie“ Fredry, „Dziady“ Mickiewicza itd.

W Petrogradzie zorganizowała się trupa amatorska, która pod nazwą „Teatru ludowego“ wystawiła „Szlakiem legjonów“ L. Morstina, „Warszawiankę“ i „Sędziów“ Wyspiańskiego i w. in., i która jesienią w r. 1916 zyskała wytrawnego kierownika w osobie p. Bolesławskiego. Obok tego w tymże czasie powstała w Petrogradzie druga organizacja teatralna pod kierunkiem znanego autora dramatycznego S. Kiedrzyńskiego. I w każdym zdaje się z większych miast centralnej Rosji, jak Saratów, Symbirsk, Oreł itd., zanotować można podobne zjawiska teatralno-artystyczne, które uznać należy prawie za regułę polskiego życia na emigracji.

Ale mówiąc o teatrze polskim po tej stronie linji bojowej, nie wolno pominąć Kijowa. Wprawdzie to miasto i przed wojną posiadało teatr stały, i życie Kijowa w swym całokształcie ogólnym i charakterze polskiej kolonji nie ma piętna emigracyjnego — przecież dopiero fala wygnańcza ożywiła i prawdziwie stworzyła teatr polski w Kijowie, dostarczając mu i artystów i publiczności. Poprzednio dyrektor teatru kijowskiego, będącego zawsze przedsiębiorstwem prywatnym, p. Fr. Rychłowski, nie mógł nadać swemu teatrowi żadnej linji artystycznej, ratując się występami gościnnemi artystów warszawskich i jak najszybciej zmieniającym się repertuarem, by jakkolwiek utrzymać się do końca zapowiedzianego sezonu. Dopiero wojna użyczyła mu współpracowników, mogących się zdobyć na jakąś myśl przewodnią i zasobnych w odpowiednie środki do jej przeprowadzenia.

Doniosłym faktem dla teatru w Kijowie staje się chwila wstąpienia w liczbę jego członków zgasłego przedwcześnie M. Węgrzyna i Bolesławskiego, jako artystów i reżyserów, a znanego literata K. Makuszyńskiego, byłego dyrektora sceny lwowskiej, w charakterze kierownika artystycznego. Niestety, i to kierownictwo wybitnych przemian osiągnąć nie zdołało, nie umiejąc przewalczyć wkorzenionej zbyt głęboko doraźności wszelkich przygotowań i wogóle przypadkowości sceny kijowskiej. Lecz pierwszy krok w kierunku postępu był już zrobiony. Okoliczności zaś, doprowadzające do rozwiązania teatru moskiewskiego, dopomagają p. Rychłowskiemu, który zaprasza do współpracy najwybitniejszych przedstawicieli sceny polskiej w Moskwie i tym samym sceny polskiej wogóle.

W Kijowie jesienią r. 1916 znajdują się w personelu kijowskim: pp. J. Osterwa, St. Jaracz, M. Tarasiewicz, J. Szymański, W. Brokowski, St. Daczyński, Z. Chaberski, S. Strachocki, Z. Wybranowski, panie Osterwina i Larys-Pawińska, którzy z dawnymi jego przedstawicielami: pp. Gellą, Hartmann, Kojałłowicz, Morozowicz, Sokołowską, pp. Kwiatkowskim, Kułakowskim, Lochmanem, Malinowskim, Zabielskim i w. in. tworzą pierwszorzędny zespół, odpowiadający najśmielszym wymaganiom. Dział dekoracyjno-malarski objął p. Drabik i to wystarczyło, by każde przedstawienie, z jego pomocą inscenizowane, stało się ciekawym zjawiskiem artystycznym. Na kierownika literackiego zaproszono dr. Wł. Günthera. Najważniejszym jednak zyskiem teatru polskiego w Ki-

jowie stało się, że p. J. Osterwa podjął się odpowiedzialności kierownika artystycznego i na tym stanowisku złożył dowody ogromnej umiejętności fachowej, wysokiego artyzmu, rzadkiego taktu, co w teatrze jest jednym z nienajmniejszych warunków pracy twórczej, a przytym szczerego zapału i umiłowania sztuki wogóle, a swego działu w szczególności. Dzięki jego wysiłkom teatr polski już jesienią 1916 r. przemienił się do gruntu, a scena polska w jego osobie poznała pracownika, na którym jej przyszłość może najpiękniejsze budować nadzieje. Reżyserują sztuki również pp. Jaracz i Tarasiewicz. Współpraca tych kilku kulturalnych kierowników objawiła się odrazu w świetnym wznowieniu „Wesela", doskonałej wystawie „Skapanego świata" Orkana, „Bolesława Śmiałego" Wyspiańskiego, „Jasełek polskich" według Lucjana Rydla, udatnej interpretacji kilku komedji, jak: „Ładna historja" Flersea i Caillavetá, „Dom otwarty" Bałuckiego, „Lato" Rittnera itd. Obok tego kierownicy teatru zamierzyli zobrazować rozwój polskiej twórczości dramatycznej w cyklu, ułożonym przez p. Wł. Günthera, rozpoczynając go „Odprawą posłów greckich" Kochanowskiego, dając potem „Fircyka w zalotach" Zabłockiego i „Śluby panieńskie" Fredry. Przedstawienia te były artystycznemi tryumfami teatru kijowskiego. W najbliższej przyszłości cykl ten rozwinie się dalej „Księciem Niezłomnym" Słowackiego, „Podróżomanją" Korzeniowskiego, „Panem Damazym" Blizińskiego, „Złotym Runem" Przybyszewskiego i „Wyzwoleniem" Wyspiańskiego. W ten sposób scena kijowska, mimo swych ciasnych warunków zewnętrznych i odbijających się na niej czasach wojny — spełni wielki czyn nietylko artystyczny, ale i narodowy, kształcąc i ucząc przeszłości swego narodu w jej wiernym obrazie.

Poza stałą sceną „Teatru Polskiego" powstał w Kijowie jeszcze jesienią 1916 r., dzięki inicjatywie i staraniom p. St. Wysockiej, teatr kameralny p. t. „Studja". Wzorowany na teatrze Stanisławskiego w Moskwie, tej samej nazwy, przejął się niepotrzebnie nastrojową manierą rosyjską, widoczną i w grze artystów, i w doborze repertuaru. Do tej pory teatr ten wystawił dramat 3-aktowy M. Czajkowskiego p. t. „Prawda", „Upiory" Ibsena i Maeterlincka „Wnętrze" i „Intruz". Na święta Bożego Narodzenia odegrano „Pannę-mężatkę" Korzeniowskiego, dając dowód szczęśliwych zamiarów uderzenia w ton inny od dotychczasowego. Ujemną w tej instytucji jest również reklama stworzenia czegoś najzupełniej oryginalnego i nieznanego przedtym w teatrze — co naprawdę streszcza się w urządzeniu widowni w jednym pokoju i na jednym poziomie, i co osiąga technicznie każdy prywatny teatr amatorski. Lecz z najwyższym uznaniem należy być dla rezultatów artystycznych tego teatru, który kilka swoich spektaklów dał rzeczywiście bez zarzutu. Składają się na to reżyserja p. St. Wysockiej i gra tej wielkiej artystki, przy współudziale pp. Szczurkiewiczów i Szpakiewicza, oddających tej małej scenie cały swój zapał...

Czyli emigracja nie zabiła życia teatralnego w Polsce. Przeciwnie, przyczyniła się do rozbudzenia go w wielkiej mierze. Albowiem, o ile dochodzą nas wieści, tam, w kraju nie ustało ono ani na chwilę tętnić z tą samą, co przedtym, żywotnością, tu zaś dotarło do stron i miast, gdzie dawniej rzadko słowo polskie wogóle słychać było, wznosząc się w środowiskach, w których grunt pod jego przyjęcie już był cokolwiek uprawny, do wysokiego poziomu. Radować się można tym zjawiskiem, korzystnym dla życia emigracyjnego i dowodzącym siły rozrodczej i twórczej polskiego teatru.

WŁADYSŁAW GÜNTHER.

Akademja ku uczczeniu Henryka Sienkiewicza.

Pod nazwą powyższą urządziło „Koło literatów i dziennikarzy" w Kijowie obchód, poświęcony uczczeniu pamięci Sienkiewicza, d. 20 grudnia 1916 roku (2 stycznia 1917) o godz. 8-ej wiecz. w sali „Teatru Polskiego".

Na scenie, bujną zielenią przystrojonej, widniała kolumna z popiersiem Sienkiewicza; po obu jego stronach płonęły dwie stylowe rzymskie lampy... Za proscenjum przed kolumną mównica, osłonięta kirem... Piękne dekoracje pomysłu artysty-malarza Wincentego Drabika.

Uroczystość rozpoczęła się hymnem „Z dymem pożarów", odegranym przez orkiestrę, który zebrani na sali stojąc wysłuchali.

Następnie wyszedł na mównicę p. Kornel Makuszyński i odczytał przez siebie napisany prolog „Requiem", zaczynający się od słów głębokiego żalu:

Płacz wszystka ziemio polska. Polskie morze
Zalej swe brzegi złotym łez bursztynem,
Wyszumiej boleść swoją, polskie zboże,
I zadrżyj dębie, jakbyś był wawrzynem,
Co cieni trumny marmurowe łoże,
A Matka Polska nad najmilszym synem
Czuwa, bo usnął spracowany srodze
Pod jakimś krzyżem na szwajcarskiej drodze.

Wiersz wywarł bardzo silne wrażenie na sali. Zdawało się, że Wielki Duch Sienkiewicza spłynął „tu nad nasze głowy, na ciszy płynąc, tak, jak na obłoku".

A potym przemawiał redaktor „Dziennika Kijowskiego" Edward Paszkowski, charakteryzując epokę, na tle której żył i pracował Henryk Sienkiewicz i podkreślił znaczenie jego, jako krzewiciela nowych idei i budziciela ducha narodowego. Niestety, forma przemówienia nie odpowiadała treści.

Następnie dr. Józef Flach starał się uwydatnić pierwiastek apoliński i djonizyjski w naszej literatu-

rze i w utworach Sienkiewicza, nie podkreślił jednak wartości artystycznych w dziełach pisarza, co było jego właściwym zadaniem.

W drugiej części odegrał p. Józef Turczyński z jemu właściwym mistrzowstwem „Marsz żałobny“ Szopena. Był to niewątpliwie kulminacyjny punkt wieczoru. Zapanowała chwila modlitewnego uniesienia... Wionął przez salę serdeczny żal... miało się wrażenie, że się jest naprawdę na pogrzebie wielkiego bohatera, słyszało się jęki pozostałych, ból darł pierś, a w oczach błyszczały łzy...

Następnie p. Juljusz Osterwa odczytał z głębokiem odczuciem nowelę Sienkiewicza „Latarnik“. P. Stefan Jaracz czytał (miernie) fragment z „Ogniem i mieczem“: śmierć Longinusa Podbipięty pod Zbarażem. Nastrój podniosła p. Stanisława Wysocka; porywa słuchaczów niezmierną skalą siły i uczucia, wypowiadając przecudną nowelkę: „Pamiętajcie o Starej Ziemi“. Dalsze wystąpienia już sali nie rozgrzały. P. Tarasiewicz czytał urywek z powieści „Krzyżacy“, opis bitwy pod Grunwaldem. Zakończył zaś uroczystość p. Wojciech Dąbrowski przemówieniem, dającym wyraz żalowi po stracie wielkiego pisarza.

Jeżeli mam się szczerze wyspowiadać z mojego osobistego wrażenia, to „Akademja“ nie wydała mi się, pomimo wszystko, tak uroczystą i podniosłą, jakby się tego spodziewać można było. Po akcentach bardzo mocnych szły nieraz inne, o wiele słabsze, wprowadzające uczucie niezadowolenia i zawodu, bądź wskutek kontrastu, bądź dlatego, że występujący nie umieli włożyć w treść wypowiadaną tyle ognia i polotu, ile publiczność, zgromadzona na żałobną uroczystość, od nich oczekiwała.

J. L. KAMIŃSKI.

„Młodzież“.

Miesięcznik dla uczącej się młodzieży pod redakcją Z. Grzymałowskiej. 1916. №№ 1—8.

W kwietniu 1916 r. ukazał się w Kijowie pierwszy numer czasopisma, stworzonego przez młodzież dla młodzieży. Zarówno artykuł wstępny, jasny i zwięzły, jak cały pierwszy numer i następne siedem, zaznaczają wyraźnie program i tendencje pisma: chodzi o przygotowanie młodego pokolenia do oczekujących je poważnych obowiązków, o uświadomienie młodzieńczych umysłów pod względem wielkich zadań obywatelskich i rozbudzenie poczucia odpowiedzialności za tę przyszłość, którą sama tworzyć będzie. Program to poważny i wymaga dojrzałej konsekwencji, z czego Redakcja zdaje sobie sprawę, jak widzimy z szeregu artykułów. Przedewszystkim uderza sympatycznie chęć wspólnej pracy z pokoleniem starszym, wyrażona zarówno w wyborze firmowego redaktora, jak artykule: „Młodzież a chwila obecna“, w którym, malując smutne spustoszenie, jakie w naszych szeregach wyrąbała wojna, wskazuje zarazem jasny świt przyszłości i wzywa do pracy wszystkich bez wyjątku, podkreślając konieczność skupienia sił, zjednoczenia ścisłego z pokoleniem starszym, bo każdy coś wnieść musi do tej pracy: ci energję i siły, tamci doświadczenie.

W ścisłej łączności z tą myślą mamy tu życie Długosza, z powodu rocznicy urodzin, rozpoczęta słowami Mickiewicza: „Ten tylko pojmie przyszłe, kto przeszłe zna wieki“. Jak gdyby wyjaśnieniem tego twierdzenia poety jest praca: „Znaczenie nauki historji w wychowaniu“. Autor wyraża tutaj przekonanie, iż człowiek bez kultury historycznej, bez znajomości dziejów własnego narodu nie może być pożytecznym obywatelem kraju, gdyż jest właściwie człowiekiem bez duszy, zdolnym, bez świadomości i woli, popełniać najszkodliwsze błędy.

Stawiając przed młodzieżą, jako jej zadanie, gruntowne przygotowanie do pracy obywatelskiej, do budowania przyszłości, pismo wskazuje drogi i sposoby, stawiając obok wiedzy, siłę i sprawność fizyczną oraz dzielność charakteru. Za szkołę w tym kierunku uważa harcerstwo, wyjaśniając to obszerniej w artykule: „Harcerstwo, jako system wychowania“. Jest to właściwie początek całego szeregu artykułów z dziedziny skautingu, podających nietylko zasady tego ruchu, niezbędne do szerzenia go wskazówki, lecz obrazując w przykładach, z życia wziętych, znaczenie i wpływ wyrobionej siły charakteru na jednostki, społeczeństwo, a nawet wypadki dziejowe.

Najsłabszą stronę pisma stanowią nowele, bardzo piękne w tendencji, lecz przeciążone alegorją i mało artystyczne. Coprawda, niewiele też zajmują miejsca. Najlepsza — „Polak“, ciekawy obrazek M. Wydżdżanki.

Uczucia patrjotyczne gorąco wyraża nietylko treść każdego artykułu, lecz cały dział poezji, przeważnie na tym tle, często w niepowszedniej i bardzo pięknej formie.

Artykuły po większej części podpisane jedynie literami, opracowane starannie, nieraz z prawdziwym talentem, jasne, wyraźne, ścisłe, świadome swego celu. W ośmiu pierwszych numerach nie znajdujemy nic „przybłąkanego“, żadnego głosu nieuzasadnionego. Drobny dysonans zresztą w jednej z pierwszych korespondencji.

Liczne korespondencje uczącej się młodzieży z najrozmaitszych stron i części kraju mają wielkie znaczenie łączności i porozumienia, a zarazem dają wymowne obrazki pojedynczych ognisk i świecą niby okienka chat wiejskich wśród nocy i zawiei.

Koniec numeru wypełniają zwykle krótkie opisy gier i zabaw, bibljografja i odpowiedzi Redakcji.

Z artykułów w dalszych numerach, świadczących o wypełnianiu jasnego dla pracujących programu, wymienić należy: w № 2-im: „Konstytucja 3-go

maja“ (T. Uhma), zakończony słowami: „Tylko nie tracić wiary, tylko czuć potęgę naszą i moc naszego ducha“. „Henryk Sienkiewicz, autor trylogji, fragment krytyki“. „Nauka literatury“, jej znaczenie wychowawcze. W № 3-im i 4-ym: „Wybór zawodu“, bardzo dobrze opracowany, „Jan Zamoyski“, „Młodzież w pracy oświatowej“, „Co robić podczas wakacji“; w № 5 i 6-ym: „Zygmunt Balicki“, charakterystyka pracy (T. Uhma); w № 7-ym: „Na straży“ (T. Uhma) — obrona ziemi ceną krwi i życia była zadaniem szeregu pokoleń od początku istnienia państwa, — zbliża się chwila, gdy takich obrońców znów będzie potrzebowała ojczyzna; w zgodzie i jedności siła; gotujmy się do pracy dla przyszłości, to nasze zadanie, harcerze. „Ateny polskie“, wspomnienie o Czackim i szkole krzemienieckiej, bardzo gorące i piękne. „Ruch ratunkowy polski w zaborze rosyjskim, jego istota i znaczenie“; w № 8-ym: „Listopadowe święto“, „Szkoła podchorążych“, „Stanisław Wyspiański“, jako budowniczy przyszłości. „Henryk Sienkiewicz“, wspomnienie pośmiertne z charakterystycznym ujęciem działalności i wpływu pisarza, i „Łukasiński“, którego „siwa głowa świecić nam będzie blaskiem takiego hartu i mocy, jaka nawet w chwilach zupełnej beznadziejności nie pozwala upaść duchowi“.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, iż Redakcja, wyłączając z treści pisma aktualną politykę — co nie prowadzi jednak aż do pominięcia aktu 5-go listopada — stoi mocno i jasno na gruncie narodowym i obywatelskim, dążąc krokiem pewnym po wytkniętej drodze do jasnego celu, z umiłowaniem i siłą.

C. NIEWIADOMSKA.

Ratowanie zabytków.

W smutnej jeremiadzie zrujnowanego przez wojnę dobytku kulturalnego, bądź ojczystego, bądź religijnego, zajęło ponure miejsce „cmentarzysko dzwonów“.

Narazie wśród jęków ludzkości, strzałów bojowych i łoskotu, w perzynę idących świątyń, słabym echem odbijały się spiżowe jęki pośpiesznie wywożonych z kraju dzwonów kościelnych. Ale gdy w dziwnym zespole te wszystkie dzwony gromadzić się poczęły w miejscach zbiorowych, przez rząd wskazanych, wtedy w głębi owych, dotąd w dziejach ludzkości nienapotykanych, osobliwych cmentarzysk, wzniosła się ku nam skarga bolesna i wyrzut zapomnienia.

Przyznać trzeba, że nie przebrzmiała ona głosem wołającego na puszczy. Ku czci polskiego społeczeństwa zaznaczyć musimy dodatni fakt szczerego zajęcia się zbożną sprawą ratowania tych cennych i drogich sercu zabytków.

„Akcja ratunkowa, poruszona jeszcze we wrześniu 1915 r. przez architekta Teofila Wiśniewskiego, jest prowadzona głównie przez dr. Marjana Morelowskiego, który też jest inicjatorem wydziału opieki nad zabytkami, założonego przy Komitecie Polskim w Moskwie. Wydział dokonał już szczegółowej regiestracji przeszło pięciu tysięcy dzwonów w dziesięciu miejscowościach Imperjum.

Przy skutecznym poparciu JE. ks. administratora Jana Cieplaka i prezesa Rady Zjazdów Aleksandra Lednickiego i przy pomocy centralnego biura ewakuowanych towarów, wydział moskiewski oraz Koło petrogradzkie opieki nad zabytkami mogły zacząć żmudne poszukiwania miejsc, do których dzwony powywożono, poczym wydział moskiewski rozpoczął na miejscu oddzielanie i szczegółowy opis dzwonów. W Kursku pracuje 20 pracowników pod znakomitym kierownictwem p. Henryka Drozdowskiego — równocześnie porządkuje wydział rozproszone dzwony w Borkach, Smoleńsku, Mińsku, Orle, Snowsku, Ossipowiczach, Kałudze i Moskwie przy pomocy delegatów, z których jeden stały, objazdowy, ks. Józefat Żyskar, szczególniej wielkie położył zasługi, docierając do najdalej położonych miejscowości.

W „Echu Polskim“ w obronie dzwonów silnie przemówił hr. Pusłowski. Obok solidarnego ujęcia sprawy ratowania dzwonów, jako nieoszacowanych zabytków przeszłości, oraz obok szlachetnych wysiłków kierowników akcji, ujętej już w systematyczne ramy — dzisiaj bardziej niż kiedy niezbędne jest niesłabnące i stałe zainteresowanie się ogółu dalszemi losami wywiezionych dzwonów, niemniej stałe zasilanie funduszu, przeznaczonego nietylko na odszukanie i przechowanie ich, lecz ostatecznie na ewentualny powrót ich do kraju.

Ks. F. SZNARBACHOWSKI.

Skarbiec druków polskich w Cesarstwie z epoki wojny.

W myśl zasad rozwiniętych w artykule: „W sprawie bieżącej bibljografji polskiej“ (Przegl. N. i Ped. № 1, Dzien. Kijowski № 166, Myśl Narodowa № 4, Głos Nauczyciela № 4-5 z r. 1916 i in.) został utworzony „Skarbiec druków polskich w Cesarstwie z epoki wojny“. Zadaniem „Skarbca“ jest skupić wszelkie druki polskie (również jak i obce, o ile rzeczy polskich dotyczą), które ukazały się po wschodniej stronie dzisiejszej linji bojowej, poczynając od r. 1914. „Skarbiec“ zostanie po ukończeniu wojny przekazany jako całość jednemu z księgozbiorów warszawskich, posiadających charakter publiczny. Będą jednak wyjęte ze „Skarbca“ egzemplarze drugie i trzecie, przeznaczone dla Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie i dla Ossolineum we Lwowie. Grono niżej podpisa-

nych osób ma czuwać nad gromadzeniem druków i nad późniejszym przekazaniem ich wskazanym instytucjom. Wobec tego grono powyższe uprasza wydawców, autorów, redakcje i instytucje, a także osoby, posiadające mniej dostępne druki i współczujące zamierzonemu celowi, o nadsyłanie książek, druków ulotnych, komunikatów, odezw, a także pism, bądź w kompletach, bądź nawet luźnych ich numerów pod adresem: **Kijów, Turgeniowska 74 m. 3, Aureli Drogoszewski** z napisem: dla „Skarbca", lub „dla biura bibljograficznego". W księdze inwentarzowej nazwiska ofiarodawców będą wpisywane obok odpowiednich pozycji.

A. Drogoszewski — *L. Radziejowski*
St. Kalinowski — *Z. Stankiewiczówna*
J. Kamiński — *Ks. F. Sznarbachowski*
J. Karliczek — *J. Wierzejski*

Pp. L. Idzikowski i N. Gieryn ofiarowali nakłady własne po jednym egzemplarzu, co z wdzięcznością tu notujemy.

Konkurs literacki.

Towarzystwo miłośników historji literatury w Petrogradzie otrzymało list następujący:

„Szanowni Panowie!

„Mając dowody niezwykłej oziębłości naszych rodaków-wychodźców podczas teraźniejszej wojny i łatwego poddawania się pod wpływy chwilowego otoczenia, chciałbym przyczynić się do obudzenia w nich polskości, przypuszczam więc, że jedną z celowych rzeczy byłoby wydanie odpowiedniego utworu z chwili bieżącej, opartego na godle: „Wierzę w moc ducha i przyszłość Narodu Polskiego".

„W tym celu ofiaruję rb. 350 na ogłoszenie konkursu na odpowiedni utwór. Nagroda konkursowa pierwsza — rb. 200, druga — rb. 100, trzecia — rb. 50.

„Jest to projekt w ogólnym zarysie, a detale na konkursy mógłby wygotować zarząd. Na odpowiedź pozostawiam 10 dni, w przeciągu zaś tego czasu, t. j. o ile nie otrzymam odpowiedzi do 23 października, moja propozycja odpada.

Z uszanowaniem
ADAM SMOLIŃSKI.

Petrograd, 12/25 października 1916.

„Do zarządu polskiego Towarzystwa miłośników historji i literatury".

Rada Towarzystwa z wdzięcznością przyjęła do wykonania szlachetną inicjatywę p. Adama Smolińskiego, wchodzącą w zakres zadań Towarzystwa, stosownie do ustawy, i naradziwszy się na posiedzeniach w dniu 19 października i 2 listopada r. b. nad sposobami użycia złożonego funduszu, powzięła następującą uchwałę:

Towarzystwo miłośników historji literatury, wchodząc w intencję ofiarodawcy, z drugiej strony w potrzeby umysłowe chwili obecnej, przyszło do przekonania, że hasłu: „Wierzę w moc ducha i przyszłość Narodu Polskiego" najlepiej odpowie praca literacka, uzasadniająca w sposób rozumowany podstawy tej naszej wiary powszechnej, mianowicie: w czym się objawia owa moc ducha, co Polska zrobiła już dla swego ducha na polu kultury, a co pozostaje do zrobienia, aby zapewnić narodowi dzielność i samodzielność twórczą.

Byłaby to próba historycznej oceny momentu, w którym znajduje się nasza kultura, sposobność obrachunku z dziejową świadomością polską. Do zadania takiego warto powołać szersze zastępy piszących, a żaden wysiłek myśli w tej dziedzinie nie będzie stracony, duch bowiem narodu krzepi się pracą takich obrachunków i uświadomień.

Organizatorowie konkursu rozumieją, że w obecnych warunkach na wychodźtwie nie sposób uzyskać w drodze współzawodnictwa naukowego gruntownej pracy z dziedziny historji kultury polskiej. Owocem skromnego konkursu może być broszura w tym znaczeniu popularna, że nie będzie pomyślana jako studjum naukowe; wszakże praca taka (wzorem artykułów, spotykanych w miesięcznikach treści ogólnej) powinna mieć wartość literacką, odpowiadającą wymaganiom umysłu oświeconego.

Niepodobna także zakreślić ściśle tematu i planu takiej broszury, nieodzownym jednak warunkiem będzie, aby się trzymała ram zaznaczonej idei konkursu: „Wierzę w moc ducha i przyszłość Narodu Polskiego". W sposobie przykładu jedynie zaznaczamy kilka punktów wyjścia.

Można tę wiarę w moc ducha polskiego uzasadnić w rozprawie syntetycznej z zakresu psychologji społecznej, popartej faktami historycznemi;

można obrać poszczególną dziedzinę twórczości narodu, a więc politycznej, gospodarczej, religijnej, naukowej, literackiej, czy artystycznej, szukając w niej wykładnika dla kultury ducha polskiego;

można naszkicować historycznie, ile naród polski wpływów obcej kultury uchylił od siebie, lub przetrawił bez zatracenia swej indywidualności;

odwrotnie można wykazać, co naród nasz wniósł oryginalnego do skarbnicy cywilizacji powszechnej;

można analitycznie zastanowić się nad kulturą duchową ludu polskiego i stosunkiem jego charakteru do sfer oświeconych.

Charakter narodu przejawia się we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza wśród ciężkich doświadczeń losu; w każdej dziedzinie można rozpoznać jego właściwości przyrodzone i stopień ukształcenia. Badać go można w dziedzinie twórczej, w czynach historycznych, w życiu obyczajowym. W pracy, o której mowa, mają być przytoczone dowody mocy ducha polskiego bądź na podstawie historji, bądź lite-

ratury, bądź obserwacji bezpośredniej, a zawsze z dążeniem do uzasadnienia tezy, że moc ducha jest rękojmią główną pomyślności narodu. W tym zakresie rozprawa utrzymana nie wiąże się z zagadnieniami ściśle politycznemi i — jest to warunek konkursu — nie może mieć na celu propagandy politycznej w znaczeniu partyjnym, co zresztą wynika z charakteru jej literackiego, popularno-naukowego.

Tak rozumiejąc wolę ofiarodawcy, Towarzystwo miłośników historji i literatury ogłasza niniejszym konkurs literacki na rozprawę pod tytułem dowolnym, a pod godłem: „Wierzę w moc ducha i przyszłość Narodu Polskiego“, w duchu wyżej wyłuszczonych uwag, na następujących warunkach:

1) Praca ma obejmować po wydrukowaniu 2 do 6 arkuszy średniej ósemki (32 do 96 stronic).

2) Prace, już ogłoszone drukiem, są wyłączone z konkursu.

3) Z prac, na konkursie odznaczonych, trzy najlepiej odpowiadające idei konkursu będą nagrodzone. Pierwsza nagroda — rb. 200, druga — rb. 100, trzecia — rb. 50.

4) Prawo własności literackiej konkurs pozostawia autorowi. Ponieważ jednak celem konkursu jest publikacja, przeto autor ułoży się z radą Towarzystwa co do sposobu, w jaki praca będzie wydana. Honorarjum — względnie czysty zysk z wydawnictwa należy do autora.

5) Konkurs rozstrzyga rada Towarzystwa, wyłaniając z pośród siebie na ten cel komisję, która będzie sądem konkursowym.

6) Termin ostateczny składania rękopisów — 1/14 lutego 1917 r.

7) Adres dla rękopisów: prof. Tadeuszowi Zielińskiemu, Petrograd, Wasiljewski Ostrów, Uniwersitetskaja naber. № 11.

8) Autorzy dołączają do rękopisu w kopercie zamkniętej, oznaczonej specjalnym godłem, takim samym, jak rękopis, swoje nazwisko i adres.

9) Rękopisy powinny być czytelne, a więc najlepiej przepisane na maszynie.

Prezes Tow. miłośników hist. i lit.
T. ZIELIŃSKI.
Sekretarz
F. CICHOCKI.

Petrograd, 2/15 listopada 1916 r.

Petrogradzka Akademja Nauk na posiedzeniu wydziału literackiego Petrogradzkiej Akademji Nauk wybrała honorowym akademikiem Polaka, p. Tadeusza Zielińskiego, profesora uniwersytetu i wyższych kursów żeńskich.

GRAFIKA

Wzmożony ruch wydawniczy doby obecnej, ruch z wielu względów o charakterze nieco dorywczym, wywołany z jednej strony wielkim zapotrzebowaniem książek, a spotęgowany przez niemożliwość skomunikowania się z dotychczasowemi naszemi centrami umysłowemi w kraju, sprawę grafiki polskiej robi ogromnie aktualną.

Grafika polska, a ściślej mówiąc zdobnictwo książkowe, w ciągu ostatniego lat dziesiątka przeszła całą fazę przemian w kierunku swego odrodzenia estetycznego i dziś możemy śmiało powiedzieć, że zanikła doszczętnie bezduszna i bezwartościowa produkcja mechaniczna i że sztuka drukarska u nas w Polsce przestała być wytworem wyłącznie maszynowym, nie przekraczającym granic szablonu, lecz stała się faktycznie sztuką i ma swój charakter, swoją indywidualność, swój styl i to styl nasz, swojski — styl polski.

I nic dziwnego — zdobnictwo książkowe, jak wogóle wszelkie zdobnictwo jest wyrazem estetycznych potrzeb duszy ludzkiej; zdobnictwo jest tą prawie bezwiedną, a jednak konieczną dążnością, która z taką samą siłą wyraża się u kulturalnego mieszkańca Europy, jak też u pierwotnych plemion podzwrotnikowych, czy podbiegunowych. Zdobnictwo tak pojęte nie jest drobnostką, którą można lekceważyć, bo gdy nie jest szablonem tylko lub naśladownictwem, jest pierwiastkiem żywym, na którym charakter środowiska, gdzie ono powstaje i rozwija się, odbija niezatarte piętno indywidualnego artyzmu i przez stopniową ewolucję tworzy ono w końcu to, co dziś nazywamy stylem.

Gdy weźmiemy pod uwagę nasze zdobnictwo książkowe, to, co ono obejmuje, to jest szatę zewnętrzną książki, jej format, druk, papier, ozdoby i ilustracje, zobaczy-



Rys. J. Bukowski. *(Ze zbiorów N. Gieryna).*

my olbrzymi rozwój, który zmusza nas do zastanowienia się, do prób zanalizowania tych przejawów, do pewnego ujęcia syntetycznego tych już dziś zdecydowanych, o wybitnym swojskim pierwiastku, przejawów twórczego artyzmu duszy polskiej.

Tworząc pismo, poświęcone książce, chcielibyśmy, oprócz omówienia jej pod względem literackim, omówić również jej artystyczną zewnętrzną szatę.

Zamiarem naszym jest dać retrospektywny przegląd dotychczasowych wysiłków na tym polu, przyczem dzięki uprzejmości p. N. Gieryna mamy możność korzystania z jego bogatych zbiorów okładek, obejmujących lata od 1900 r. do chwili obecnej, a zarazem chcemy odzwierciadlać wszystkie najnowsze prądy i kierunki i próbować ująć wszystkie te przejawy w pewne ramy fachowej oceny krytycznej szeregiem rzeczowych artykułów.

W myśl tych zasad otwieramy na łamach „Wiadomości bibljograficznych" stały dział, poświęcony nowo-



Rys. S. Wyspiański. *(Ze zbiorów N. Gieryna).*

czesnej grafice polskiej i zapraszamy wszystkich, dla których ta dziś tak aktualna sprawa nie jest obojętną, do wzięcia udziału w tej pracy, bądź przez nadsyłanie artykułów, bądź projektów, rysunków, winiet, które „Wiadomości bibljograficzne" stale z prawdziwą wdzięcznością zamieszczać będą.

REDAKCJA.



Podobizna zbiorów N. Gieryna.

Biuletyn Księgarski

O reformie księgarstwa polskiego słów kilka.

Coraz częściej rozlegają się głosy krytyki obecnego stanu księgarstwa polskiego, i to tak ze strony szerszej publiczności, jak i bliżej zainteresowanych. I rzeczywiście, gdy przyjrzymy się bliżej, to nasuwają się nam obrazy, zupełnie nie napawające nadzieją na przyszłość. Rok rocznie zjawiają się szeregi „kandydatów na księgarzy", złożone z elementów o tak nizkim poziomie inteligiencji, że i nie dziwna jest obawa o losy księgarstwa polskiego. W nieznany jakiś sposób utarło się u nas mniemanie, że chłopak, który nie chce lub nie może się uczyć w niższych klasach szkoły średniej, a chce być choć kawałkiem wykształconego człowieka, musi iść do księgarni, jak gdyby księgarstwo było asylum dla osobników tego rodzaju.

Przyjrzawszy się uważnie księgarstwu, widzimy, iż wymaga ono szerokiego, uczciwie pogłębionego, syntetycznego wykształcenia. A czyż temu zadaniu może godnie odpowiedzieć chłopak 2—3 kl. szkoły średniej, który przez przeciąg czteroletniej praktyki, dwa lata nosi książki, a dwa lata uczy się na pamięć miejsc, gdzie one leżą, oraz tytułów głośniejszych i nowych książek. Wprawdzie zjawiają się liczne jednostki w księgarstwie naszym, które usilną, prawie tytaniczną pracą doszły do pokaźnych rezultatów, lecz są to jednak, niestety, wyjątki.

To też, gdy dziś w zaraniu świetlanej przyszłości Polski stajemy wszyscy do tworzenia nowych podstaw naszego życia państwowego i społecznego, nie omieszkajmy zwrócić baczną uwagę i na reformę księgarstwa polskiego i postawmy postulaty:

1) Stworzenie specjalnych kursów księgarskich, na które przyjmowani być mogą uczniowie nie niżej 5 kl. szkoły średniej, ewentualnie z odpowiednim egzaminem wstępnym.

2) Szerokiego uwzględnienia — obok przedmiotów ogólno-kształcących — historji, historji literatury oraz gieografji Polski.

3) Wprowadzenia nauk handlowych.

4) Utworzenie kursów praktycznych drukarstwa, sztuki graficznej, introligatorstwa i t. p.

5) Stworzenie stypendjów dla uczni zdolniejszych, pragnących kształcić się za granicą.

6) Nie przyjmowanie na praktykę księgarską bez ukończenia kursów księgarskich.

A gdy doczekamy się zrealizowania tych postulatów, to będziemy mogli powiedzieć, iż w pochodzie naszym do zajęcia miejsca równorzędnego sąsiadom Zachodu — zrobiliśmy krok naprzód.

* * *

„Zanik etyki u wydawców", „czysto kupieckie traktowanie utworów literackich" — oto epitety, które całemi masami sypią się pod adresem wydawców.

Często słuszne, często jednostronne, zarzuty takie nie ustaną. Bo dopóki w życiu wydawniczym panować będzie zasada, iż wydawać może każdy, kto chce i co chce, to dopóty nie umilkną spory między autorami a wydawcami, a na rynku księgarskim będziemy mieć zatrzęsienie grafomańskich płodów, zalecających się tym, iż schlebiają nizkim gustom i żądzom tłumu; gdy równocześnie utwory wielkiej wartości literackiej i o prawdziwej strukturze artystycznej będą leżały na biurkach wydawców z stereotypową wzmianką: „To nie aktualne, to za ciężkie, nie zrobi kasy, lepiej może coś lekkiego, pieprznego..."

Smutny to obraz, ale i prawdziwy, a jako jedyny środek na usunięcie tej bolączki jest hasło: organizujmy się, stwórzmy silną ogólno krajową organizację literatów i wydawców, wyłońmy ciało kierownicze, któreby:

a) zredagowało regulamin wydawniczy, zobowiązujący moralnie tak autorów, jak i wydawców;

b) było sądem rozjemczym w sprawach spornych;

c) normowało produkcję wydawniczą;

d) było sądem literackim co do wartości artystycznej mających się drukować utworów.

Rzecz nie nowa i wielokrotnie poruszana w artykułach, a ostatnio — o ile się nie mylę — w lipcu 1915 r. na łamach „Dziennika Kijowskiego" w artykułach pp. K. Rosinkiewicza (Ignisa) i J. Bandrowskiego, które jednak wobec dziejowych wypadków na teatrze wojny przeszły bez echa.

Dziś, wobec pewnej ciszy i ustalenia się życia, poruszam tę kwestję, jako materjał do dyskusji.

MARJAN IZYDOR CHOMIAK.

O prawa autorów i wydawców.

Wśród rozmaitych wydawnictw, jakiemi się dzisiaj zapełniają półki księgarskie, obok rzeczy nawskroś oryginalnie pomyślanych i na terenie wychodźtwa wydanych, leżą liczne przedruki prac literackich, wydanych na wychodźtwie bez uprzednio uzyskanego zezwolenia ich właściciela, pozostającego za kordonem bojowym.

Mimowoli cisną się na usta pytania:

1) Czy przygodni wydawcy, dokonywając przedruków cudzej własności literackiej, bez wyraźnego zezwolenia ich właściciela, postępują etycznie?

2) Czy prawo wogóle, a ustawy konwencji literackiej w szczególe, przewidziały wyjątkową sytuację, w jakiej dzisiaj się znalazło społeczeństwo polskie, odcięte linją bojową od największych ognisk życia wydawniczego i nakładowego i przez to pozbawione dzieł poważnych i kosztownych?

3) Czy społeczeństwu polskiemu, cierpiącemu dzisiaj dotkliwy głód książkowy, oraz pozbawionemu możności komunikowania się z właścicielem książki, za kordonem pozostającym, przysługuje prawo samowolnego podjęcia się przedruku i czy wystarcza ku temu domyślne jego zezwolenie?

Na powyższe pytania dotychczas znalazłem radykalne, lecz nie wyczerpujące wyjaśnienie, podane przez prof sora akademji ks. J. Bączka.

W artykule „Niespełniony obowiązek“ szanowny profesor kategorycznie decyduje, że „w tak wyjątkowych warunkach, jak obecne, wolno jest drukować nowe wydania dzieł, niezbędnych dla społeczeństwa, bez wyraźnego pozwolenia ich właściciela, jako nieobecnego“, z zastrzeżeniem wszakże, by „zysk, jaki ewentualnie otrzyma wydawca, po potrąceniu kosztów wydania, został zwrócony właścicielowi“. O ile pierwsza połowa zdania aż nazbyt jest jasna, o tyle druga domaga się szczegółowego omówienia, zwłaszcza, że niezmiernie trudną jest rzeczą znaleść dzisiaj ideowca wydawcę.

To też logicznie znów się nasuwają pytania:

4) Czy wydawca, opierając się na ewentualnie przyjętej opinji profesora Bączka, zasadniczo ma prawo do zysku już to jako właściciel kapitału, już to jako niosący ciężar prac przy wydaniu omawianych książek?

5) O ile nastąpi odpowiedź twierdząca, niezbędne jest ścisłe określenie wysokości procentu, przypadającego mu za łożony przezeń kapitał.

Nie szukając bynajmniej zawiłych ścieżek kazuistyki i suchych dysput scholastycznych, lecz kierując się jedynie szczerą chęcią wyświetlenia warunków ewentualnego podjęcia się i wykonania niezbędnych przedruków, stawiam powyższe pytania w nadziei, że otrzymam pożądaną odpowiedź, zarówno od szanownego profesora, jako przedstawiciela najwyższej duchownej uczelni na terenie wychodźtwa, jak też od literatów, towarzyszy zakordonowych autorów i nakładców, niemniej od prawników, decydujących z punktu widzenia kodeksu państwowego.

Sądzę, że ostateczne zdefinjowanie połączonych opinji odda owocną przysługę nietylko w niepewności pozostającemu społeczeństwu polskiemu, lecz także sprawie koniecznej obrony praw autorskich i wydawniczych.

Ks. F. SZNARBACHOWSKI.

Deklaracje autorów i wydawców.

Redakcja otwiera niniejszą rubrykę, pragnąc z jednej strony ułatwić porozumienie się wydawców i autorów, z drugiej zapobiec częstym wypadkom bezużytecznego zużywania energji umysłowej i materjalnej. Nieraz pracownicy, nie wiedząc o sobie, podejmują pracę nad tym samym przedmiotem, wydawcy zaś ogłaszają wydawnictwa o bardzo zbliżonym charakterze. Na tym miejscu autorowie mogliby oznajmiać, do opracowania jakich tematów przystępują; podobnież wydawcy zastrzec sobie mogliby przez odpowiednie ogłoszenie prawo pierwszeństwa i uniknąć niepożądanego współzawodnictwa Obecnie aż nazbyt często uprawiane są przedruki. Zbyteczną rzeczą jest ogłaszanie tego samego dzieła czy wyjątków jednocześnie w Moskwie, Petrogradzie, Kijowie. Kiedy się złożyło wydawcy rękopis, dajmy na to, z dokładnym, do celów szkolnych zastosowanym, opracowaniem „Latarnika“, czy tam „Katarynki“, ktoś właśnie wydaje „Katarynkę“, lecz rozumie się bez opracowania, bez komentarzy. Niepodobna wydać „Beniowskiego“, jak powinien być wydany, bo już jakaś „bibljoteczka“ ogłosiła go, pokrajawszy poemat, jak jej się żywnie podobało... Sądzimy, że rubryka nasza, o ile z niej zechcą autorzy i wydawcy korzystać, pożyteczną się stanie zarówno dla pracowników, dla nakładców i korzystającego z ich usług czytającego ogółu. Upraszamy więc autorów i nakładców o odpowiednie komunikaty.

Niniejszym podaję do wiadomości Wielebnego duchowieństwa katolickiego, że przystąpiłem do wydania swoim kosztem książki pod tytułem:

Kapłani polscy na terenie wychodźtwa polskiego w pośmiertnym hołdzie ś. p. Henrykowi Sienkiewiczowi.

Na treść książki złożą się wszystkie mowy żałobne, jakie tylko były wygłoszone przez kapłanów na terenie wychodźtwa na nabożeństwach lub obchodach za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Pragnąc dać całokształt kapłańskiego hołdu dla Wielkiego Hetmana Narodu, uprzejmie proszę Wie-

lebnych mówców o rychłe przysłanie wygłoszonych przez nich mów pod adresem:

Kijów, Rejtarska 19 m. 2 — redakcja „Wiadomości bibljograficznych".

Zaznaczam, że czysty zysk z wyprzedaży omawianej książki przeznaczam na rzecz funduszu imienia ś. p. H. Sienkiewicza.

Kanonik FELIKS SZNARBACHOWSKI.

Do Szanownych pp. księgarzy.

Mając zamiar ogłosić dokładny spis wszystkich czynnych obecnie firm księgarskich w celu służenia zarówno publiczności, jak i księgarstwu, zwracamy się z niniejszą odezwą do właścicieli i kierowników nakładowych firm i księgarń sortymentowych, by raczyli nadsyłać nam komunikaty, zawierające następujące dane: 1) Czy firma jest nakładową, czy sortymentową, czy też jednocześnie jedną i drugą? 2) Kiedy została założona, przez kogo i jakie koleje przechodziła? 3) W jakim kierunku rozwijała swą działalność i jakie jej są ważniejsze wydawnictwa (o ile jest ona nakładową)? 4) Z usług jakich drukarni korzystała? 5) Adres.

Redakcja „WIAD. BIBLJOGR."

Kurjerek antykwarski.

1-sze wyd. Mickiewicza, Paprockiego, Kochanowskiego, Reja, Skargi. Dawne druki prowincjonalne Milikowieckiej i inne poszukuje Leon Humnicki, Baczkuryn, p. Monasterzyska, gub. kij.

NA WYCHODŹTWIE

Rodacy!

28 miesięcy mija od chwili, gdy najstraszniejsza w dziejach świata burza gromem uderzyła w węgły naszego Domu narodowego. Z płonących chat wygnany lud nasz ruszył na wschód, niosąc z sobą rozpacz, niedolę i nędzę. A oprócz nich tragicznem dla Polski losów wojny zarządzeniem wyrzuceni zostali na krańce państwa Rosyjskiego bracia nasi z innych zaborów. I znalazło się na obcej ziemi miljon ludu polskiego: wygnańców, jeńców cywilnych i jeńców wojennych.

Instynktem obywatelskim i poczuciem obowiązku narodowego wiedzeni, ujęliście w karby organizację pomocy i ratunku. W dniu 8-ym sierpnia 1915 roku na zjeździe w Moskwie postanowiliście zjednoczyć wszystkie polskie organizacje, „by ratować i bronić rodaków w celu zachowania ich dla dobra i przyszłości Ojczyzny". Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego, Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny i wszystkie Komitety Polskie złączyliście w Radę Zjazdów Organizacji Polskich, która odtąd stała się tu, na obczyźnie, wyrazem jedności naszej pracy ratunkowej.

Zjednoczone tym wielkim celem organizacje nasze wykonały olbrzymią pracę, założyły tysiące szkół i ochron, utworzyły setki schronisk, przytułków, warsztatów...

Ale czas próby nie skończył się jeszcze...

Przy przyznawaniu przez rząd środków na pomoc wygnańcom nie wszystkie potrzeby nasze są uwzględniane, a nadto środki te stałym zmniejszeniom ulegają.

Tymczasem obowiązki nasze nie maleją, lecz rosną i poważne mieć musimy fundusze, by sprostać zadaniom, które nas jeszcze w przyszłości czekają!

Rodacy!

Nie dopuścicie, by runął wielki gmach akcji ratunkowej, z takim trudem zbudowany. Podtrzymacie go! Jeden powszechny wysiłek — składanie przez wszystkich Polaków stałej ofiary narodowej — wystarczy, byśmy spełnili ten obowiązek, który Sienkiewicz zbieraniem cegieł do gmachu przyszłej Polski nazwał. Obowiązek ten ustaliła Rada Zjazdów Organizacji Polskich, zalecając uchwałami z dnia 2 listopada 1915 r. i 17 września 1916 r. zbieranie stałej ofiary narodowej na fundusz zapasowy Rady Zjazdów, który zapewni organizacjom, w tejże Radzie Zjednoczonym, ciągłość pracy ratunkowej.

Opodatkujcie się wszyscy na fundusz zapasowy Rady Zjazdów!

Pamiętajcie, że historja naszego wygnania zapyta możnych i maluczkich: „Coście czynili w czas grobowy, by miljon Polaków dla Ojczyzny uratować?"

Chwila wielka — wielkiej wymaga ofiary.

Do tej ofiary w imię tego, co Wam jest najdroższe, w imię Polski, wzywamy Was!

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZJAZDÓW POLSKICH ORGANIZACJI POMOCY OFIAROM WOJNY

Aleksander Lednicki, Czesław Karpiński, Jerzy Zdziechowski, Aleksander Babiański, Józef Ewert, Władysław Grabski, Marjan Lutosławski, Jan Mrozowski, Władysław Rawicz-Szczerba, Maciej Radziwiłł, Władysław Sobański.

Petrograd, d. 12 grudnia 1916 r.

Koło warsz. Tow. opieki nad zabytkami przeszłości (Petrograd, Kirecznaja 34, m. 73, tel. 535-36; adres telegr.: Petrograd „Zabytki") podaje do wiadomości, że wobec poczynienia odpowiednich starań, wobec otrzymania pomocy materjalnej z ministerjum oświaty, ulg z ministerjum komunikacji, odpowiedzi, nadesłanych przez Ces. Komisję Archeologiczną i Ces. Akademję Nauk, zapewniających o postanowieniu przyjścia z pomocą Kołu T. O. N. Z. P. w odszukaniu ewakuowanych lub uniesionych w jakikolwiekbądź sposób zbiorów narodowych, publicznych i prywatnych: kościelnych, archiwalnych, bibljotecznych, muzealnych, galerji i t. p., pochodzących z ziem Polski, o których miejscu znajdowania się zaginął ślad — potrzebne są odnośne szczegółowe wiadomości, bądź od osób bezpośrednio zainteresowanych, bądź mogących dać różne niezbędne informacje.

Zarząd Koła zwraca się przeto do rodaków z gorącą prośbą o przesłanie odwrotną pocztą jak najdalej idących wiadomości, w imię potrzeby ocalenia zabytków, którym grozi zagłada z wielką dla naszej Ojczyzny, właścicieli i potomnych krzywdą.

MIESIĘCZNY Przegląd bibljograficzny

Książki—zestawił Marjan Izydor Chomiak. (Za czas od 1 października 1916 r. do 1 stycznia 1917 r.).

Bibljografja, encyklopedje, dzieła zbiorowe.

1. **Drogoszewski Aureli.** *W sprawie bieżącej bibljografji polskiej.* (Odbitka z № 1 „Przegl. Nauk. i Ped." z r. 1916). Kijów. Druk. Słowiańska. 1916. 8-a. (25×17). Str. 8.

Teologja, historja kościoła, dzieła treści religijnej.

2. **Bączkowski D. ks.** *Najkrótszy wykład obrzędów Kościoła katol.* Podręcznik do nauki religji w szkołach początkowych Kijów. Wyd. II. Druk. Łubkowskiego. 1916. 16-a. (12×17). Str. 32.

3. **Kalinowski W. ks. dr.** *Obszerna Historja Święta.* Stary Testament Cz. I. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1916. (13×17). Str. 119 z rys.

4. **Tenże.** *Obszerna Historja Święta.* Nowy Testament Cz. II. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1916. 16-a. (14×18). Str. 159 z rys.

5. **Kowalewski T. ks.** *Obszerniejsza Historja Święta albo biblja Starego Testamentu.* Do użytku szkolnego i domowego. Petrograd. Druk. Naucznoje Dieło. 1916. (13×19). Str. 109.

6. **Lojola Marja.** *Powitanie Pana Jezusa w Komunji Świętej* przez matkę... autorkę dzieł „Pierwsza Komunja", „Spowiedź i Komunja", „Na dobre w domu". Wydawca X. H. Thurston S. J. Wyd. II. Tłum. z ang. przez Teresę Wodzicką. Kijów. L. Idzikowski. Druk S. W. Kulżenko. 1917. (18×13). Str. 380. Cena rb. 2.

7. **Nałęcz M.** *Nauka życia (Etyka).* Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. 8-a. (14×22). Str. 158. Cena rb. 1.

8. **Naskręcki Kaz. ks.** *Dogmatyczno-moralna nauka rzym.-kat. Kościoła w krótkim zarysie.* Kijów. Nakładem L. Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. 8-a. (14×22). Str. 166, II.

9. **O. A. M. D. G.** *Obrazki z życia i męki Zbawiciela.* Opracował ks. T. J... Tom I. Kijów. Nakł. „Ludu Bożego". Druk. Polska. 1916. 16-a. (13×18). Str. 187.

10. *O Spowiedzi.* Petrograd. Druk. Naucznoje Dieło. 1916. (11×14). Str. 61.

11. **Skarga Piotr X.** *Święty Stanisław biskup krakowski.* Petrograd. Nakł. W. Zgody. Druk. Tow. 1916. (10×14). Str. 32 z rys.

12. **Zych Karol Antoni X.** *Praktyczny katechizm czyli Przygotowanie do 1-ej Spowiedzi i Komunji Świętej.* Żytomierz. Nakł. autora. Druk. Denenmana. 1916. (9×13). Str. 32.

13. **Zaleski Sarjusz Seweryn.** *Mała książeczka do Mszy świętej.* Ułożył i wydał... Wyd. „Dziennik Powszechny". Pustowarnia. Drukarnia Polska. 1916. (11½×8½). Cena kop. 15.

14. **Tenże.** *Jasełka.* Według K. Laskowskiego zestawił... Uwagami z praktyki co do sposobu ich urządzania zaopatrzyła Wanda Studnicka. Dodatek do pisma „Lud Boży". Kijów. Nakł. S. S.-Zaleskiego. Druk. Polska. 1916. (16½×23½). Str. 14.

Historja, nauki pomocnicze.

15. **Żukowski Władysław.** *Książę Ksawery Lubecki.* Petrograd. Druk. Lesmana. 1916. (17×25). Str. 24.

Historja i teorja literatury. Krytyka.

Niewiadomska Cecylja. *A. Mickiewicz.* Zob. Książki dla młodzieży.

16. **Sznarbachowski T. ks. kanonik.** *Mowa żałobna,* wygłoszona przez... w kościele św. Aleksandra w Kijowie na nabożeństwie *za duszę ś. p. H. Sienkiewicza* d. 10/23 listopada 1916 r. Nakł. autora. Drukarnia Polska. 1916. (20½×13½). Str. 15. Cena kop. 30.

17. **T. J.** *Wspomnienie* poświęcone pamięci *H. Sienkiewicza,* odczytane d. 9/22 listopada 1916 roku w szkołach Komit. Polsk. Moskwa. Druk. Lemana. 1916. (14×23). Str. 8.

Wychowanie, szkolnictwo.

Bączkowski D. ks. *Najkrótszy wykład obrzędów Kośc. kat.* Zob. Książki tr. relig.

18. **Bączkowski D. ks.** *Obrazkowa nauka rachunków.* Dla dziatwy polskiej. Liczenie, dodawanie, odejmowanie w zakresie 20. Cz. I. Kijów. Nakł. księgarni katolickiej. Druk. Polska. 1916. 16-a (14×18). Str. 32 z rys. C. kop. 35.

19. **Chrzanowski Ignacy.** *Historja literatury niepodległej Polski.* Cz. I. Petrograd. Druk. „Sztandar". 1916. (15×21). Str. 239.

20. **Chrzanowski Ignacy.** *Historja literatury niepodległej Polski.* Cz. II i III. Kijów. Nakł. Rady Zjazdów P. T. P. O. W. Drukarnia Polska. 1916. (14×19). Str. 570. Cena rb. 2 kop. 40.

21. **Gabszewicz Zygmunt.** *Podręcznik do nauki algiebry* dla średnich zakładów naukowych. Kijów. Nakładem N. Gieryna. Druk. Słowiańska. 1916. (14×18). Str. 185, 4 nlb.

22. **Gebert B. i Gebertowa G.** *Opowiadania z dziejów ojczystych.* Według wydania drugiego przejrzał i uzupełnił Józef Potrzeba. Charków. Nakładem Polskiej Księgarni. Druk. Wajnberga. 1917. (12×16). Str. 264, 5, z rys., karta. Cena rb. 1 kop. 50.

Kalinowski W. ks. dr. *Obszerna Historja Święta.* Stary Testament. Nowy Testament. Zob. Dzieła tr. relig.

Kowalewski T. ks. *Obszerniejsza Historja Święta.* Zob. Dzieła tr. relig.

23. **Kremer Eugenjusz.** *Zarys dziejów powszechnych.* Historja starożytna. Podręcznik dla niższych klas szkół średn. Cz. I. Starożytny Wschód. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Kulżenki. 1916. (14×17). Str. 27, 5 nlb. Cena kop. 30.

Nałęcz M. *Nauka życia* (*Etyka*). Zob. Dzieła tr. relig.

24. **Nałkowska Anna.** *Krótka gieografja* dla dzieci wyprowadzona z obserwacji najbliższej okolicy. Część I Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. (13×19). Str. 87, 1 nlb., z rys.

Naskręcki Kaz ks. *Dogmatyczno-moralna nauka rzym.-kat. Kościoła.* Zob. Dzieła tr. relig.

25. **Niewiadomska C.** *Czytanki.* Dla szkół początkowych, druga książeczka po elementarzu. Kijów. Nakładem L. Idzikowskiego. Druk. Polska. 1916. (14×17). Str. 187, IV, z rys.

26. *Program nauk.* Drugi żeński zakład naukowy z językiem wykładowym polskim W. Peretjatkowicz. Kijów. Druk. Słowiańska. 1916. (11×17). Str. 28. C. k. 30.

27. **Studnicka Wanda.** *Pogadanki o rzeczach.* Petrograd. Nakł. Polskiej Księgarni. Druk. Lesmana. 1916. (13×20). Str. 112.

Zych K. A. X. *Praktyczny katechizm.* Zob. Dzieła tr. relig.

Książki dla młodzieży.

Alita. Zob. **Poraska Marja.**

28. **Bohuszewicz Zofja.** *Służba zdrowia w świecie owadów.* Opracowane podług H. Fabre'a. „Złote Iskierki". Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. (13×18). Str. 67, 2 nlb., z rys. Cena kop. 75.

29. **Brown Farvell Abbre.** *Talizman.* Powieść dla dzieci od lat 10—12. Przekład C. Niewiadomskiej. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1916. Str. 164, 4 nlb., z rys.

30. **Brzeziński R. M.** *Dla dzieci.* Czytanki drugie. Jurjew. Druk. Bergmana. 1916. (14×21). Str. 180.

31. **Bzowski Józef.** *Kwiat snu.* Bajeczka dla młodzieży. Petrograd. Nakł. A. Zygierta. Druk. B. Linnik. 1916.

Czarnocka Zofja. Zob. **Przewóska.**

32. **Duninówna H.** *Zwierzątka Haneczki.* Tekst... Moskwa. Wydawca J. Knebel. B. m. d. [1917]. (18×12). Str. 14 nlb., z rys. Cena kop. 20.

33. **Tejże.** *Ptaszki.* Tekst... Moskwa. Wydawca J. Knebel. B. m. d. [1917]. (17½×11½). Str. 14 nlb., z rys. Cena kop. 20.

34. **Tejże.** *Na wsi.* Tekst... Moskwa. Wydawca J. Knebel. B. m. d. [1917]. (18×12½). Str. 14 nlb., z rys. Cena kop. 20.

35. **Tejże.** *Bunt zabawek.* Tekst... Moskwa. Wydawca J. Knebel. B. m. d. [1917]. (12×17½). Str. 14 nlb., z rys. Cena kop. 20.

36. **Efha.** *Powiastki, Wierszyki i Bajeczki* dla małych dzieci, z różnych autorów zebrał i ułożył... Petrograd. Druk. W. Lesmana. 1916. (13×19). Str. 144, 8, z rys.

37. **Fuller Eunice.** *Baśnie o dobrych olbrzymach* „Złote Iskierki". T. VII. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. (13×17). Str. 68.

38. **Inpol.** *Leśna Baśń.* Bibl. dla młodzieży i dzieci. I. Petrograd. Księgarnia Polska. Druk. W. Lesmana. 1916. (12×18). Str. 27. Cena kop. 25.

39. **Jachowicz Stanisław.** *Bajki i powiastki.* Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Polska. 1916. Wydanie II. (13×19). Str. 128, z rys.

40. **Karczewski Józef.** *Bodzio Grymaśnik.* Petrograd. Nakł. W. Zgody. Druk Litewska. 1916. (11×15). Str. 16. Cena kop. 40.

41. **Korwin-Pawłowska Stanisława.** *O baju, o jaju i o chytrym lisku.* Ukraińskie bajeczki ludowe dla małych dzieci. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. (18×23). Str. 95, z rys. Cena rb. 1.

42. **Korzeniowski Józef.** *Spekulant.* Tom I, część II. W oprac. A. Drogoszewskiego. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. J. Czokołowa. 1916. (14×18). Str. 175.

Kozikowski E. *Bohater.* Zob. „Obrazki wojenne".

43. **Kwiatkowski Remigjusz.** *Jak Mazur spotkał na wygnaniu świętego Kazimierza królewicza.* Petrograd. Druk. „Sztandar". 1916. (11×14). Str. 15. Cena kop. 10.

44. **Makuszyński Kornel.** *Bardzo dziwne bajki.* Okładka i ilustracje Mikołaja Wisznickiego. Kijów—Warszawa. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1917. (17½×21½). Str. 175, z rys. Cena rb. 3 kop. 75.

45. **Niewiadomska Cecylja.** *Mickiewicz Adam.* Kilka obrazków z życia wielkiego poety. „Złote Iskierki". Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Drukarnia Polska. 1916. (13×18). Str. 56, z rys.

46. *Obrazki wojenne.* Kozikowski E.: Bohater. Rydzewski W.: Dla Ojczyzny. „Iskra". Bibl. dla młodzieży. Kijów. Nakł. Red. „Nasz Świat". Drukarnia Polska. 1916. (13×17). Str. 32.

47. **Ostrowski Stanisław.** *Za króla Łoktka.* Powieść hist. dla młodzieży. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Polska. 1916. (13½×19). Str. 222, z rys. Cena rb. 2 k. 20.

48. **Ostrowska Bronisława.** *Dla Dzieci.* Charków. Polska Księgarnia. Drukarnia Szajnberga. 1916. (11×15). Str. 30. Cena kop. 20.

Pawłowska-Korwin Stan. Zob. **Korwin-Pawłowska.**

49. **Poraska Marja (Alita).** *Zaginiona w Alpach.* Powieść z życia skautów. Kijów. Nakł. Red „Naszego Świata". Druk. Polska. 1916. (18×22). Str. 94, 2 nlb. Cena rb. 1 kop. 50.

50. **Przewóska-Czarnocka Zofja.** *Opowiadania o Polsce.* Ród Piastów. Bolesław Chrobry. Moskwa. Nakładem Księg. „Gazety Polskiej". Druk. M. Głodkowskiego i Sp. 1916. (11×14). Str. 24.

51. **Rydel Lucjan.** *Królowa Jadwiga.* Zajmująca bibljoteczka. Petrograd Nakł. W Zgody. Druk. Jekaterynohofska. 1916. (9×12). Str. 32.

Rydzewski K. *Dla Ojczyzny.* Zob. Obrazki wojenne.

52. **Sienkiewicz Henryk.** *W lasach i w pustyni.* Zajmująca bibljoteczka. Petrograd. Nakł. W. Zgody. Druk. Jekaterynohofska. 1916. (9×12). Str. 32.

53. **Studnicka Wanda.** *Kochać umiemy.* Opow. dla małych dzieci. Z ilustracjami E. Butrymowicza. Petrograd. Księgarnia Polska. Drukarnia W. Lesmana. 1916. (14×20). Str. 146, z rys.

54. **Świderska Alina.** *Spuścizna ojcowska.* Powieść dla młodzieży. Kijów. Nakł. N. Gieryna. Druk. Polska. 1917. (14×22). Str. 189, 3 nlb., z rys. Cena rb. 1 kop. 80.

55. **Teresa Jadwiga.** *Obrazki z życia znakomitych Polaków i Polek.* Wiek XIV i XV. Kazimierz Wielki. Jadwiga. Grzegorz z Sanoka. Jan Długosz. Mikołaj Kopernik. Z portretami. Bibl. dla dzieci i młodz. II. Petrograd. Księg. Polska, Drukarnia „Wschodniej Finlandji". 1916. (13×18). Str. 54, 2 nlb. Cena kop. 35.

56. **Tejże.** *Opowiadania historyczne.* Kirholm. Pod Cecorą i Chocimiem. Oblężenie Lwowa. Bibl. dla młodzieży i dzieci. IX Petrograd. Księg Polska. Druk. „Wsch. Finlandji". 1916. (13×18). Cena kop. 35.

57. **Włoszczewski S.** *Królewuy i dzieci.* Ilustracje M. Wołoszynowskiej. Kijów. Drukarnia Słowiańska. 1916. (18×26). Str. 40 nlb., z rys. Skład: S. Sroczyński (Krągła Uniwersyt. 11).

58. **Wołyńska K.** *Przygody niedźwiadka.* Kijów. L. Idzikowski. Drukarnia Polska. 1916. (10×12½). Str. 29, 3 nlb. Cena kop. 25.

59. *Z dni chwały i klęski.* Zajmująca bibljoteczka. Petrograd. Nakł W. Zgody. Druk. Jekaterynohof. 1916. (10×14). Str 32, z rys.

60. **Żmijewska Eugenja.** *Wieczorek* (Opowiadanie z życia młodych). Kijów. Nakł. Tow. Młodzieży Polskiej. Druk. Polska. 1916. (14×19). Str. 30. Cena kop. 50.

Publicystyka.

61. **Czarny Jegomość.** *Insynuacje i plotki.* Kijów. Druk. Polska. 1917. (13½×19). Str. 160. Cena rb. 2.

62. **M. N.** *In memoriam.* Petrograd. Druk. Lesmana. 1916. (14×21) Str. 59.

63. *Pro Polonia.* Zbiór odezw, dokumentów, głosów prasy europejskiej i osób wybitnych o Polsce i Polakach w okresie wojny europejskiej. Petrograd. Wyd. S. Lityńskiego i W. Zgody.

64. **Siwik Bronisław.** *Na marginesie chwili.* Petrograd. Druk. Naucznoje Dieło. 1916. (16×23). Str. 106. Cena rb. 1 kop. 20.

65. **Wasilewski Zygmunt.** *Orjentacja wewnętrzna.* Luźne kartki. Z portr. autora. Moskwa. Nakł. Księgarni „Gazety Polskiej". Drukarnia Głodkowskiego i Sp. 1916. (14×20). Str. 272. Cena rb. 4.

66. **Wołoszynowski Joachim.** *Jutro.* Wiechy nowych szlaków. Kijów. Nakł. autora. Drukarnia Polska. 1916. (14×17). Str. 64. Cena kop. 60.

67. *Wspomnienia nauczycielki* angielki na dworze berlińskim (1909—1914). Przekład Zofji Sokołowskiej. Moskwa. Skład w księg. „Gazety Polskiej". Druk. Głookowskiego i Sp. 1916. (13×19). Str. 147.

Muzyka i śpiew.

68. **Ćwiklicz B.** *30 ulubionych kolend,* z całkowitym tekstem do śpiewu lub na sam fortepian. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1916. (17×27). Str. 27. Cena rb. 1 kop. 50.

69. **Wielhorski A.** *Elegja* na fortepian. Pamięci Henryka Sienkiewicza. Utworu... Kijów. L. Idzikowski. Druk. Czokołowa. 1916. (26½×34). Str. 3. Cena kop. 60.

Poezja, powieść, dramat.

70. **Bzowski Józef.** *Pierwsze gromy.* Opowieść historyczną z czasów wielkiej europejskiej wojny. 1914 r. Petrograd. Nakł. Księg. Polskiej. Druk. B-ci Linnik. 1916. (15×20). Str. 93, z port. Cena rb. 1.

71. *Droga do Rosji.* (Zbiór wierszy). Petrograd. Druk. Naucznoje Dieło. 1916. (16×25). Str. 69, 81.

72. **Evert Władysław Ludwik.** *Pięć pater noster i pięć ave.* (1914—15). Moskwa. Drukarnia W. Lehmana. 1916. (19×11). Str. 53, 1 nlb.

73. **Junosza Klemens.** *Dworek przy cmentarzu.* Bibl. Wychodźtwa Polskiego. T. XIX. Moskwa. Nakł. „Świtu". Skład główny w księgarni „Gazety Polskiej" w Moskwie. Druk. Popławskiego. 1916. (11×17). Cena kop. 25.

74. **Konopnicka Marja.** *Głupi Franek.* Kijów. Nakł. Red. „Świata Kobiecego". Drukarnia Słowiańska. 1916. (13×16). Str. 44.

75. **Pudłowski Tadeusz.** *Ojczyznę wróć nam, Panie...* Baśń nocy wigiljnej. Napisał... Ilustracje Ireny Bojarskiej. Kijów. Nakł. Red. „Przedświtu". Drukarnia Polska. 1916. (25×17½). Str. 29, 3 nlb. Cena rb. 1 kop. 25.

76. **Radziejowski Leon.** *Ojczyzna w poezji polskiej.* Krótka antologja. Kijów. Nakł. N. Gieryna. Druk. Słowiańska. 1916. (9×14). Str. 44, 2 nlb.

77. **Sienkiewicz Henryk.** *Bartek Zwycięzca.* Kijów. Nakł. Red. „Przedświtu". Druk. Polska. 1917. (13½×17). Str. 92, 4 nlb. Cena kop. 65.

78. **Skąpski Bronisław.** *Tam na błoniu.* Kijów. Drukarnia Polska. (11×12). Str. 75.

79. *Śpiewnik Bogorodzki.* Moskwa. Druk. Popławskiego. 1916. (11×17). Str. 72.

Książki dla ludu.

80. **Lubicz Stanisław.** *Stanisław Staszyc* (1755—1826). W 90-tą rocznicę śmierci. Moskwa. Druk. Głodkowskiego i Sp. 1616. Skład główny w księgarni „Gazety Polskiej" w Moskwie. (12×17). Str. 24, z port.

81. *Kantyczki Polskie.* Wybór najbardziej używanych kolęd, pastorałek i pieśni na Boże Narodzenie. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Wyd II. Drukarnia Polska. 1916. (10×14). Str 237, 3 nlb.

82. **Pisarzewska Stanisława.** *Zarys dziejów Polski* od najdawniejszych do ostatnich czasów. Petrograd. Wydanie 5. Druk. „Sztandar". 1916. (15×23). Str. 154, z kartą.

83. **Ostrowska Bronisława.** *A. B C. Polaka pielgrzyma.* Charków. Nakł. Polskiej Księg. Druk. Szajnberga. 1916. (11×13). Str. 30. Cena kop. 30.

Sarjusz-Zaleski Sew. *Boh. chrz.* Zob. **Zaleski.**

84. **Zaleski-Sarjusz Seweryn.** *Bohater chrześciański.* Stanisław Żółkiewski. Wydał... Pustowarnia. Wyd. „Dziennika Powszechnego". Drukarnia Polska. 1917. (13½×8½). Str. 32. Cena kop. 15.

Varia.

85. **Bagiński Henryk inż.** *Podręcznik dla żołnierza piechoty.* Pod kierunkiem Edmunda Świdzińskiego, jen. piechoty. Bibl. „Wiadomości wojskowych". № 5. Kijów. Nakł. Z. Balickiego. Druk. Polska. 1916. (11×16). Str. 236, 2 nlb., z rys. Cena rb. 2.

86. *Peretjatka.* Kijów. Skład: N. Gieryn. Drukarnia Polska. 1916. (17×25). Str. 28, 2 nlb.

87. *Sprawozdanie* Wydziału wykonawczego Rady Zjazdów P. T. P O. W. za czas od 15 marca do 1 września 1916. Moskwa. Druk. Głodkowskiego i Sp. 1916. (13×21). Str. 47.

88. *Zdala od kraju.* Wydawnictwo zbiorowe. Charków. Druk. Bengisa. 1916. (17×22). Str. 88.

Kalendarze.

89. *„Jutrzenka".* Kalendarz dla wsi i miast na rok 1917 zwyczajny. Kijów. Nakł. L Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1917. (17×26). Str. 252, z rys.

90. *Kalendarz Gieryna* na r. 1917 do zrywania. Kijów. Nakł. N. Gieryna. Druk. Słowiańska. 1917. (9×13). Str. 378, 379. Cena rb. 1.

91. *Kalendarz Kijowski* Leona Idzikowskiego, wyd. r. XXVII. Rocznik informacyjny na r. 1917. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego. Druk. Czokołowa. 1917. (17½×26). Str. 101, 13 nlb. Cena rb. 1 kop. 20.

92. *Kalendarzyk tygodniowy* z terminarzem na rok 1917. Kijów. Nakł. L. Idzikowskiego, Drukarnia Polska. 1917. (9×16). Str. 108.

93. *„Świt".* Kalendarz na 1916 r. z Gwiazdką na wygnaniu. Bibl. Wychodźtwa Polskiego. Moskwa. Nakł. „Świtu". Druk. Lemana. 1917. (11×17). Str. 144.

94. *„Z dnia na dzień".* Kalendarzyk notesowy na 1917 r. Wyd. r. II. Kijów. Nakł L. Idzikowskiego. Druk. Polska. 1917. (9×15). Str. 32, 256. Cena rb. 1 kop. 50.

95. *Kalendarz Polski.* Rocznik wychodźtwa polskiego w Rosji na r. 1917. Wydany przy udziale Centralnego Komitetu Obywatelskiego Król. Polsk. pod redakcją Antoniego Sadzewicza. Moskwa. Skład główny w księgarni „Gazety Polskiej". Drukarnia Polska w Moskwie M. Głodkowskiego i Sp. 1917. (15×22). Str. 32 nlb., XXIV, 262, 42 nlb. Cena rb. 1 kop. 60.

Katalogi.

96. *Wystawa Polska 1916 r.* Katalog działu malarskiego. Odesa. Druk. Tow. Druk. 1916. (11×18). Str. 18.

PRASA POLSKA W CESARSTWIE.

Codzienne.

Dziennik Kijowski. Redaktor odp. J. Wołoszynowski. Wydawca A. Zieleński. Kijów, Kreszczatyk № 38.

Dziennik Polski. Red. i wyd. R. Kwiatkowski. Petrograd, Kaznaczejska № 5.

Gazeta Polska. Red. J. Hłasko. Wyd. A. Brzostowski. Moskwa, Mamonowski Zauł. № 12 m. 29.

Kurjer Nowy. Red. i wyd. B. Ogulewicz. Petrograd, Administr.: Włodzimierski pr. 13, Red.: 7 Rota № 26.

Nowy Kurjer Litewski. Red. i wyd. K. Płóchnik. Mińsk, Trubecka № 8 m. 3.

Tygodniki.

Czytania Niedzielne. Pismo tygodniowe, wydawane z upoważnienia zwierzchności duchownej. Red. ks. A. Jędrzejewski. Wyd. ks. kan. K. Budkiewicz. Petrograd, Newski pr. № 34 m. 2.

Echo Polskie. Tygodnik ilustrowany. Red. A. Lednicki. Kier. lit. dr. F. Kierski. Wyd. A. Lednicki i W. Purski. Kier. art. A. Zarzycki. Moskwa, W. Kisielny z. № 11 m. 25.

Głos Polski. Tygodnik ilustrowany polityczny, społeczny i literacki. Red. Hel. Lewestam. Wyd. H. Lewestam. Petrograd, Newski pr. № 72—7.

Głos Syberji. Tygodnik (nie wychodzi, zamknięty). Nowomikołajewsk, Syberja

Goniec Niedzielny. Tygodnik. Moskwa, przy kościele.

Lud Boży. Pismo popularne narodowo-katolickie, tygodniowe, z dodatkami. Red. i wyd. ks. S. Żukowski. Kijów, Kościelna № 10.

Mucha. Pismo humorystyczne. Red. i wyd. Wł. Buchner. Moskwa, Spiridonowska № 4—9.

Nasz Świat. Tygodnik ilustrowany dla młodzieży z dodatkiem dla dzieci. Red. i wyd. M. Poraska (Alita). Kijów, Michałowska № 18 m. 27.

Ognisko Polskie. Pismo wydawane przez Radę Zjazdów organizacji polskich pom. of. wojny, wychodzi na każdą niedzielę. Red. i wyd. Wł. Bzowski. Kier. lit. M. Róg. Moskwa, W. Złatoustinski zauł. № 1.

Pogoń. Tygodnik dla wszystkich Red. i wyd. M. Dworzaczkowa. Mińsk lit, Podgórna № 30.

Sprawa Polska. Tygodnik polityczny. Red. St. Kozicki. Wyd. K. hr. Broel-Plater. Petrograd, Saperny per. 10.

Sztandar. Pismo tygodniowe ilustrowane. Red. i wyd. R. Kwiatkowski. Petrograd, Newski pr. № 65.

Tygodnik Odeski. Red. i wyd. Ad. Kowalczewski-Siedlecki. Odesa, Barjatyński zauł. № 8.

Dwutygodniki.

Kłosy Ukraińskie. Dwutygodnik polityczny i literacki pod kierown. J. Ursyna. Red. i wyd. J. Ursyn-Zamarajew. Kijow, Zaułek Św. Trójcy № 3.

Mały Sztandar. Dwutygodniowe pismo ilustr. dla dzieci do lat 14. Red. i wyd. Nina Kwiatkowska. Petrograd.

Promień Poranny. Red. i wyd. Ad. Przecławski. Petrograd, Troickaja № 32 m. 4.

Przedświt Przedtem „Świat Kobiecy". Dwutygodnik ilustrowany. Red. Eug Żmijewska. Wyd. hr. Stadnicka, St. Karwicki. Kier. działu polityczn. G. Olechowski. Kijów, Puszkińska № 12—18.

Życie Kościelne. Przedtem „Wiadomości Kościelne". Pismo dwutygodniowe duchowieństwa mohylowskiego i mińskiego, wydawane z upoważnienia zwierzchności dyecezjalnej. Red. odp. i wyd. ks. J. Trojgo. Petrograd, Newski № 30.

Miesięczniki.

Głos Nauczyciela. Czasopismo pedagogiczno - społeczne. (10 numerów rocznie). Red. B. Jackowski. Moskwa. Piotrowka № 17 m. 16.

Góra Ararat. Miesięcznik ilustrowany w rosyjsk. i polsk. język. Red. i wyd. A. Lewiński. Petrograd, Izmajłowski pr. № 31 m. 49.

Młodzież. Miesięcznik dla uczącej się młodzieży. Red. i wyd. Z. Grzymałowska. Kijów, Nesterowska № 40.

Myśl Narodowa. Miesięcznik poświęcony nauce polskiej na obczyźnie. Red. dr. P. Bańkowski. Wyd. dr. B. Winiarski. Petrograd, Kowienskij zauł. № 26—7.

Polski Miesięcznik Lekarski. Red. Wł. Szumowski. Wyd. i red. odp. St. Trzebiński. Kijów, Puszkińska № 22a.

Przegląd Naukowy i Pedagogiczny. Czasopismo wychodzące w 10 numerach rocznie. Red. i wyd. W. Peretjatkowiczowa. Kier. liter. St. Kalinowski. Kijów, Włodzimierska № 47 m. 6.

Wiadomości Bibljograficzne. Miesięcznik poświęcony bibljografji krytycznej. Red. i wyd. ks. F. Sznarbachowski. Kier. liter. A. Drogoszewski. Sekretarz M. I. Chomiak. Kijów, Rejtarska № 19 m. 2.

Nieperjodyczne.

Hejnał. Moskwa.

Jutrzenka. Red. i wyd. W. Rościszewska. Moskwa, Milutyński № 11 m. 63. (Wyszedł tylko jeden prospekt-jednodniówka w październiku).

Pomoc Rodakom. Biuletyn odeskiego T-wa pom. o. w.

Życie. Wydawnictwo nieperjodyczne. Red. i wyd. J. Zdziechowicz. Wyborgska strona. Bezborotinskij prosp. 4B.

Począwszy od następnego zeszytu, Redakcja stale będzie pomieszczać bibljografję powyższych pism.

□ □ □ **Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 kop 50.** □ □ □

Kierownik literacki: **Aureli Drogoszewski.** □ □ □ Redaktor-wydawca: **Ks. F. Sznarbachowski.**
Sekretarz Redakcji: **Marjan Izydor Chomiak**

Za pozwoleniem cenzury wojennej d. 21 stycznia 1917 r. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38.
Klisze wykonano w zakładzie W. Krasnosielskiego.

OGŁOSZENIA.

(W sprawie ogłoszeń uprasza się zwracać wyłącznie do Ajencji księg. M I. Chomiaka w Kijowie, Rejtarska 5 m. 2).

CEZARY WILCZEWSKI

KIJÓW, REJTARSKA 19 m. 2.

SKŁAD WYDAWNICTW

KS. F. SZNARBACHOWSKI. „Głos wygnańca". Książka do nabożeństwa. Około 500 str. C. 1 rb. 20. **„Nabożeństwo Czerwcowe do Najsłodszego Serca Jezusowego".** C. 35 kop. **„Album królów polskich".** C. 45 kop. **„Album polskie dla młodzieży"** C. 1 rb. 10 kop. **Mowa żałobna** wygłoszona na nabożeństwie za ś p. Henryka Sienkiewicza. **O. Wiator. Kapucyn.** Nowenna do św. Antoniego (Zbiór modlitw i litanji) ks. Bączkowskiego. **„Obrazkowa nauka rachunków".** C. 35 kop. **Wydawnictwa ks. Kwiatkowskiego. — Skład różańców.** Wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące załatwia się natychmiast odwrotną pocztą.



ADRES TELEGRAF.: „POLECHO, MOSKWA".

ECHO POLSKIE

wychodzi codziennie rano z dodatkiem tygodniowym ilustrowanym.

Prenumerata wynosi wraz z przes.: kwart. rb. 4.50, miesięcznie rb. 1.50 Za granicą rocznie 16 rb., półroczn. 9 rb.

Adres Redakcji: Moskwa, Stoleszników zauł. 5 m. 42. Adres administracji: W. Kisielny Nr. 11, mieszkania 25.

TYGODNIK LUDOWY

LUD BOŻY

wychodzi w Kijowie, ul. Kościelna № 10,

pod redakcją

Ks. ST. ŻUKOWSKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 5 rb., półroczn. 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

SKŁAD WYDAWNICTW
C. WILCZEWSKI
Kijów, Rejtarska № 19 m. 2.

Poleca:

wydawnictwa Ks. KWIATKOWSKIEGO

Śpiewniczek	—.35
Missa de Angelis	2.—
Vesperale Parvum Oficium Sabato	—.65

ZAMÓWIENIA ZAŁATWIA SIĘ NATYCHMIAST ODWROTNĄ POCZTĄ.

WYKONUJE WSZELKIE ZLECENIA W ZAKRES KSIĘGARSTWA WCHODZĄCE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI NARCYZA GIERYNA w KIJOWIE
ul. Fundukiejowska № 3. Tel. 46-44.



TŁOCZONO W „DRUKARNI POLSKIEJ“ POD ZARZĄDEM J. DANIELAKA.
SKŁADAŁ J. REJMANOWSKI, TŁOCZYŁ M. ZARKIEWICZ.
OKŁADKĘ I WINIETY RYSOWAŁ L. OSTROWSKI.
WYDANIEM ZESZYTU KIEROWAŁ M. I. CHOMIAK.